

REDAKCJA
WŁOCŁAWEK
Brzeska 29
ADMINISTRACJA
Przedmiejska 20
Telefon Nr 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Białostockiej Nr 28 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. Redakcja rękopisów niezastawionych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2,50 z odniesieniem do domu i zamieszczeniem, zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, polsoj i robotników zł. 2,—

Ceny ogłoszeń: na stronach wielokolumnowych 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczony przez 1, 2, 3, 4, 5 spałt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

TABOR BEZ BAGAŻU

Poznań, 16. 7.

P. Mieczysław Niedziałkowski napisał artykuł p. t. „Dzieje grzechu polskiej myśli konserwatywnej”, zawierający surowy osąd polityki tak zwanego konserwatywnego polskiego. Zirykowany acz silący się na spokój „Czas” odpowiedział artykułem p. t. „Atak z współczesnych okopów św. Trójcy”. — Warto przysłuchać się tej polemice.

Redaktor „Robotnika” przede wszystkim przypominał naogół znane ale częściowo już zapomniane grzechy narodowe konserwatywnego popełnione w okresie niewoli i ruchów niepodległościowych. Nie odmawiając pewnych, nawet znacznych zasług t. zw. stańczykowskiej szkole krakowskiej — p. Niedziałkowski stwierdza, że konserwatywny wyrzekł się niepodległości i prowadził politykę trójlojalizmu. Termin ten „Czas” nazywa demagogicznym, a nie mogąc odeprzeć zarzutów adwersarza usiłuje osłabić jego pozycję przypominając, że i „P. P. S. w r. 1905 zrezygnowała z hasła niepodległości zastępując je hasłem autonomii, aby nie urazić rewolucjonistów rosyjskich”, przy czym pomija milczeniem fakt, że kierunek narodowy w polskim ruchu socjalistycznym reprezentowany przez Józefa Piłsudskiego nigdy nie uznał tej koncesji i odgrodził się od jej autorów.

Ciężkie zarzuty zawiera p. Niedziałkowski krytyka polityki konserwatywnej w czasie wojny. Opierając się m. in. na pamiętnikach różnych mężów stanu wykazuje on, że konserwatyści popełnili mnóstwo błędów i grzechów — bądź to dlatego, że nie orientowali się w sytuacji, bądź też z egoizmu klasowego i ze strachu pod porządkowali wielkie potrzeby narodowe swym interesom klasowym. „Czas” uchyla się od dyskusji na te tematy. Tak mu wygodniej i... bezpieczniejszej. Natomiast z ferworem polemizuje z twierdzeniem, że polityka konserwatystów w czasach najnowszych — to ustawiczne karkołomne łamańce.

Stojąc „niezłomnie” na „gruncie praworządności” konserwatyści jednak uznali zamach majowy. Zdaniem p. Niedziałkowskiego było to odstępstwo od zasad praworządności. „Czas” uważa ten zarzut za śmieszny, bo przecież... zamach się udał, a tylko zamach nieudany jest bezprawiem i zbrodnią. Tak uczył Machiavelli i tak jest. Ale... katolicyzm potępił doktrynę znakomitego Florentczyka, a konserwatywny mieni się ruchem katolickim. Więc jakże? Poproście: Zasady konserwatystów idą w kąt, gdy w grę wchodzi ich interes.

Ich konserwatywny polega jedynie na konserwowaniu swego stanu posiadania. Jego obrona i zysk — oto istotny cel polityki obozu ziemianko-lewitańskiego, zwanego konserwatywnym. Dlatego obóz ten tak szybko pogodził się z nowym stanem rzeczy po przewrocie majowym. Dlatego poparł B. B. W. R. Z punktu widzenia swych interesów postąpił niewątpliwie słusznie. Czyż nie zarobił na tym? To też „Czas” nie może pojąć zdziwienia p. Niedziałkowskiego, że rządy B. B. W. R. odpowiadały konserwatystom. My to pojmujemy.

Pojmujemy też — co również dziwi

p. Niedziałkowskiego — dlaczego konserwatyści przyjąwszy entuzjastycznie deklarację lutową niebawem ustosunkowali się do Obozu Zjednoczenia Narodowego negatywnie. „Czas” tłumaczy te łamańce tak: Deklaracja była „niemalże konserwatywna”. Ale pod jej osłoną uprawiana jest polityka z jej zasadami sprzeczna. Dlatego odwrócić się od Obozu. — Ale jak to pogodzić z innym, często wygłaszanym twierdzeniem konserwatystów: że O. Z. N. żadnej polityki nie prowadzi? Że w ogóle go nie ma? Prawda jest prosta: panowie konserwatyści nie mieli, że O. Z. N. będzie drugim wydaniem B. B. W. R. a oni znówu jego głównym filarem i czynni-

ktem w nim decydującym. Pomimo, że deklaracja lutowa zawiera sformułowania bardzo niemile konserwatywom przyjęli ją „z entuzjazmem” w przekonaniu, że oni będą ją „realizować”, pchali się do Obozu drzwiami i oknami, przeświadczeni, że zajmą kierownicze stanowiska i pod firmą O. Z. N. prowadzić będą nadal swoją „politykę”. Te rachuby wzięły w łeb. Przyjęto ich chłodno. Dano im do zrozumienia, że dawne dobre czasy bezpowrotnie minęły. Powiedziano im wyraźnie, że O. Z. N. to nie B. B. W. R., że idea Zjednoczenia Narodowego nie ma nic wspólnego z myślą konserwatywną, że właśnie to, co oni chcą konserwować, musi ulec grun-

townej przebudowie w duchu potrzeb mas i państwa. Oto dlaczego z wprawą zawodowych linoskoczków przetrzucili się do obozu opozycji. Jeden łamańce mniej lub więcej — cóż za różnica?

Podczas tych skoków i łamańców taborcy konserwatywni zgubili resztę tego, co p. Niedziałkowski zwie ich bagażem ideowym. Ubyło im też i stale ubywa „amunicji”. A co wart tabor bez bagażu? Jest tylko zawadą. To też nikt go nie chce. Nawet babcia endecja przyjmuje umizgi taborców bardzo zimno — wiedząc z własnego doświadczenia, że to wielce wymagający a mało użyteczni i... bardzo niepewni kombatanci. J. Z.

Wczorajsze obrady Senatu

Była danina krwi — potrzebna danina pracy

Warszawa, 16. 7.

Na tle prac, podejmowanych z inicjatywą rządu i społeczeństwa, wyłoniła się sprawa oddawna zasadniczo pałacu, aktualnie załatwiona na posiedzeniu Senatu. Jest nią — Lekarz na wsi i w miasteczku.

Zagadnienie ma dwa oblicza: potrzeba opieki i pomocy lekarskiej dla ludności nie mającej możliwości korzystania z niej oraz warunki bytu lekarza na głuchej prowincji. W czasie dyskusji senackiej te sprawy były przedmiotem rozważań.

Wiceminister Piastowski stwierdził, że jest brak lekarzy a ich rozmieszczenie jest nierównomierne. Dzisiaj 253 posady są do objęcia na prowincji, czeka na lekarzy i nie ma ich kim obsadzić. Fundusz Pracy w tym roku wydał 1.300.000 zł na rozbudowę ośrodków zdrowia. Będą one już tego roku gotowe i będą stały pozbawione lekarzy. Senator Róy przytoczył dla przykładu: w

powiecie przasnyskim i makowskim w centralnych powiatach Polski na 12.000 mieszkańców przypada jeden lekarz powiatowy, a ludność-skazana jest na znachorów. Oczywiście przykładów takich można mnożyć więcej, jakże bowiem olbrzymie są przestrzenie kresów wschodnich!

Z drugiej strony sen. Śliwiński przedstawił okoliczności, które mogą przemawiać przeciwko ustawie, nakazującej młodym lekarzom osiedlanie się na przeciąg dwu lat na prowincji. Wysuwal brak elementarnych warunków potrzebnych lekarzowi — brak mieszkań, komunikacji, wreszcie problematyczność zarobków. Te momenty mogą odstraszać młodzież przed zapisywaniem się na wydział medycyny.

Jakiekolwiek byłyby argumenty za i przeciw ustawie, nakazującej młodym lekarzom osiedlanie się na przeciąg dwu lat na prowincji, to jest prawdą i naczelną zasa-

dą: rozbudowa kultury płynie przez szkołę, przez związki społeczne, przez wszystkie celowo zorganizowane instytucje — a także i to bardzo wydatnie przez lekarza, który, jeżeli tamci są lekarzami dusz, serc, kształtują rozum i ulepszają pozycję życiową obywatela — to lekarz wnosi idee zdrowia człowieka, leczy je, zapobiega nagminnym chorobom, grasującym epidemicznie wśród prowincjonalnej biedoty.

Słusznie powiedział wiceminister Piastowski (lekarz):

Jestem reprezentantem do pewnego stopnia, a w każdym razie uczestnikiem tej grupy lekarzy w Polsce, która dała Polsce daninę życia, krwi i zdrowia, mam prawo żądać od swoich młodszych kolegów, żeby dali narazie daninę pracy, jeżeli chcą doczekać lepszej przyszłości. Na korzyść tych młodych lekarzy, muszę powiedzieć, że ani z jednym protestem nie spotkał się przeciw tej ustawie. Przed trzema tygodniami zgłosili się do mnie reprezentanci medyków z prośbą, by dać subwencje z Min. Opieki, bo chcą iść na wieś obozami wędrownymi (brawa, oklaski). Poza tym daliśmy 25 medykom z ostatniego roku stypendia na możliwość pobytu w ciągu 2 miesięcy w ośrodkach wiejskich. Przyszli o to prosić — dostali. Nie wiem dlaczego lekarze, którzy nie są zainteresowani, uważali, że to jest uposzczenie, jak gdyby stanu lekarskiego, pewien przymus, gdyż nie może się osiedlać tam, gdzie chce.

Ustawa została przez Senat przyjęta w brzmieniu, przedłożonym przez rząd.

Wybory radnych gminnych

Przedmiotem obrad senackich była ustawa o wyborach do samorządu. Dyskusja szczegółowa zajmowała się dokładniejszą precyzją poszczególnych postanowień. — Przedstawiciele ukraińców mieli zastrzeżenia bezzasadne przeciwko ustawie. Wiceminister Korsak w formie zdecydowanej zaprotestował przeciwko tym uwagom, albowiem żadna ustawa przez rząd polski w życie wprowadzona nie może być inaczej jak tylko zgodnie z interesem państwa i nie może prowadzić do żadnych czynności niewłaściwych w stosunku do mniejszości.

Poprawki komisji Senat przyjął i uchwalono całość ustawy.

ZDOBYWAMY

Poznań, 16. 7.

Wola życia milionów obywateli polskich: pracy i chleba! To wołanie powszechne nie jest już dzisiaj krzykiem buntu, to łaknienie nylanijące się z serc i dusz obywateli, którzy z dnia na dzień, z godziny na godzinę stają się przede wszystkim najlepszymi synami ojczyzny... Zczyli wszelkie złe, pełne nienawiści podjudzania siane przez marnych, bez serc i bez rozumów demagogów...

Przekonywują się wzajemnie już bez pośrednictwa: obywateli i rząd, przekonują się przy każdej sposobności, a zawsze przy pracy, przy budowie kanału Gopło - Warta - Wisła, przy wznoszeniu nowej dzielnicy w Gdyni, na olbrzymiej przestrzeni C. O. P., przy podejmowaniu planu dla północno - wschodniej części Polski, przy przeszukiwaniu złóż mineralnych wzdłuż całego Podkarpacia... Wszędzie przy pracy spotyka się twórca — rozum i inteligentna i twórca — robotnik polski. Wprzega się cała Polska!

Rozbiegły się po Polsce całej dzieci nasze —: na kolonie, na obozy, wędrują harcerze. Wypoczywają po rocznej, męczącej pracy oczka w głowie naszej... Ramię w ramieniu obok polskiego robotnika stoi młodzież hufców junackich,

szkoła pracy i charakterów robotniczego latorośla.

A przy nich, wśród nich absolwenci gimnazjów, wszystkich szkół średnich, poznają praktycznie pracę fizyczną, aby ją szanować i cenić należycie umieli, zanim wejdą w mury najwyższych uczelni akademickich, które ich zaprawią do ciężkiej także pracy mózgowi!

Przeszłość Ojczyzny napomina nas: Zdobywajcie! Przyszłość wola: Idźcie naprzód!

Cała Polska w tej chwili wprzega się w rytm pracy twórczej... Pokosem legną polskie lany zboża. To wieś gotuje dla Polski chleb!

Gdy w spiekocie słońca prażą się grzbiety ludzkie, w głąbinach ziemi przy słabym kaganku przeży się ramię górnik, zdobywcy polskich diamentów, a sine fale mórz niosą polskie statki i okręty...

Życie! Ty niekończące się, bo przez pokolenia wiecznie trwające życie — kocha cię coraz szlachetniej i goręcej, rozumie cię lepiej Polak wszystkich dojrzałych i dojrzałych roczników... Idziemy naprzód! Życie milionów obywateli wola: zdobywamy!

Obrady sowieckiego parlamentu

Przemówieniem n. t. „szczęśliwego życia w Sowietach” - otwarto sesję

Moskwa, 16. 7. (PAT)

Wczoraj o godz. 18 została otwarta pierwsza sesja najwyższej rady republiki rosyjskiej.

Po prawej stronie stołu prezydialnego zasiadli członkowie Politbiura: Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Kalinin, Andrejew, Mikojan, oraz Jeżow, Litwinow, Pietrowskij, a po lewej członkowie rządu republiki rosyjskiej z Bulganinem na czele oraz prokurator Wyszyński.

Brak dwóch członków Politbiura, Kosiora i Czubara, zdaje się potwierdzać definitywnie pogłoskę o ich zniknięciu z widowni politycznej.

Obecność zaś Pietrowskiego, który usunięty został niedawno ze stanowiska przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego Ukrainy i który nie został wybrany na deputowanego, wywołała zdziwienie wśród korespondentów zagranicznych, tym bardziej, że nie umiano sobie wytłumaczyć w jakim charakterze znajduje się on na ławach Politbiura. Przypomnieć tu należy, że Postyszew na sesji najwyższej rady również był obecny a wkrótce potem zniknął.

Nieobecność Budiennego również zwróciła powszechną uwagę.

W łozę dla specjalnych gości był obecny Otto Schmidt, a w łozę dla dyplomatów żona Litwinowa z córką.

Otwarcia sesji dokonał najstarszy wiekiem deputowany robotnik Barysow, który odczytał przemówienie na temat „szczęśliwego życia w Sowietach” najdemokratyczniejszych na świecie wyborów, najdemokratyczniejszego parlamentu i t. p. chwalać przy tym w stylu codziennych artykułów prasowych partię komunistyczną oraz Stalina, jako źródło wszelkiej szczęśliwości i mądrości. Przy wyliczaniu dobrodziejstw rewolucji i przy dziękowaniu Stalinowi na sali oraz wśród członków rządu zerwała się burza oklasków. Zaznaczyć należy, że przy wyliczaniu dobrodziejstw socjalistycznych początek oklaskom dawano na ławach rządowych i partyjnych.

Przy wymianianiu nazwiska Stalin początek oklasków dawała sala.

Przewodniczącym najwyższej rady republiki rosyjskiej wybrano Zdanowa, a zastępcami — Linczerowa, przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego republiki tatarskiej oraz robotnicę jednej z fabryk leningradzkich Makarowa.

Na pierwszej sesji, która trwała godzinę część tego czasu zużyto na oklaski, zaś pozostałe dwie trzecie na uchwalenie regulaminu sesji, porządku dziennego, który zawierał m. in. uchwalenie poprawek do konstytucji oraz wybór rządu republiki rosyjskiej, komisji mandatowej oraz komisji stałej, po czym sesja została odroczone do dziś do godz. 11.

Zaznaczyć należy, że mechanika obrad nie różni się od mechaniki obrad najw. rady Z. S. R. R. Wszystkie wnioski uchwalone są w jawnym głosowaniu jednomyślnie nikt w spra-

Komunikacja lotnicza z Litwą

Warszawa, 16. 7. (PAT)

W dniu wczorajszym o godz. 11,25 odleciał z Warszawy do Kowna pierwszy polski samolot komunikacyjny zapoczątkowując tym samym normalną komunikację lotniczą między Polską a Litwą.

Drógę do Kowna samolot przebył w przeciągu dwu godzin, zatrzymując się na krótko w Wilnie.

Z Kowna samolot leci przez Rygę, Tallin do Helsinek.

Pilotem jest p. Nartowski, radiooperatorem p. Alejski.

Samolot zabrał także rekordową liczbę listów na Litwę, bo ponad 10.000 sztuk, które będą stempowane specjalnym pamiątkowym datownikiem.

Kierownikiem oddziału polskich linii lotniczych „Lot” w Kownie został p. Jerzy Piątkowski.

wie wniosków nie zabierał głosu, a delegaci pragnący dać upust swej elokwencji wznosili okrzyki na cześć Stalina, Mołotowa i Woroszyłowa.

Wśród korespondentów zagranicznych panuje przekonanie, że wiel-

kich zmian w rządzie republiki rosyjskiej nie będzie i że misję utworzenia nowego rządu otrzyma dotychczasowy przewodniczący rady komisarzy ludowych republiki rosyjskiej Bulganin.

Triumfalny pochód Hughesa na ratusz nowojorski

Nowy Jork, 16. 7. (PAT)

Ludność Nowego Jorku zorganizowała wczoraj dla Hughesa i jego towarzyszy triumfalny pochód przez Broadway do ratusza, gdzie odbyło się oficjalne przyjęcie. Hasło do wyruszenia pochodu dał trzykrotny gwiazd syreny statku, stojącego na kotwicy u wyspy Manhattan, po czym rozległ się oguszający ryk wszystkich syren dzielnicowych, trąb samochodowych oraz entuzjastyczne okrzyki zgromadzonej ludności. Hughes, jego towarzysze oraz najbliższa jego rodzina posuwali się przez Broadway, zasypywani z okien drapaczy chmur lawiną konfetti, serpentyn i kwiatów. Wszytkie okna domów wzdłuż których przechodził pochód przybrane były kwiatami, girlandami i gałązkami zieleni.

U wrót ratusza powitał bohaterów lotników burmistrz Nowego Jorku Laguardia. Hughes odpowiedział krótko, zaznaczając, że lot jego nie był żadną akrobatyczną sztuką, lecz wykonaniem starannie przygotowanego planu. Po krótkim przyjęciu w ratuszu pochód powrócił przez Broadway i 5-ą Avenue do Metropolitan Klubu, gdzie odbyło się wielkie śniadanie na cześć bohaterów lotników.

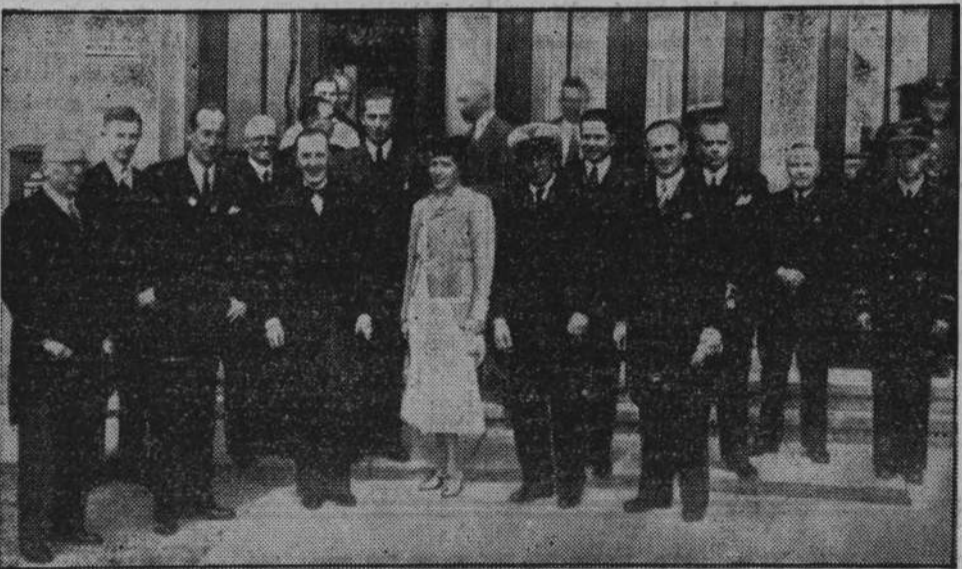
Entuzjazm, z którym witała ludność Nowego Jorku Hughesa, trudno jest opisać. Nowy Jork nie widział nic podobnego od czasu powitania Lindberga.

Lot Hughesa jest przedmiotem licznych artykułów i uwag prasy amerykańskiej, która przypisuje mu wielkie znaczenie, o ile chodzi o rozwój handlowej komunikacji transatlantyckiej. Fachowcy obliczają, że lot został dokonany z przeciętną szybkością 355 km na godzinę w powietrzu, a 275 km o ile się weźmie pod uwagę przerwę w locie.

Podkreślany jest szczególnie postęp, jaki lotnictwo i radiotelegrafia poczyniły od czasu lotu Lindberga.

Ogólny koszt lotu dokoła świata obliczany jest na 300.000 dolarów. W jednym z wywiadów prasowych Hughes oświadczył, iż lot swój przygotowywał od 3 lat i że podczas lotu miał wielkie szczęście. Najniebezpieczniejszym odcinkiem lotu była trasa Nowy Jork - Paryż, gdyż lotnicy mieli za ledwie wystarczającą ilość paliwa. Samolot był zbyt mały na to, aby wziąć więcej benzyny. Hughes musiał przygotować własne mapy, gdyż te, które otrzymał, były niedokładne. Zwłaszcza niedokładnie podane były wysokości gór.

Echa pobytu ministra Becka w Kownie



Pułk. J. Beck, w drodze do Ryg zatrzymał się, jak już donosiliśmy w Kownie. Wyprawa tego krótkiego pobytu w Kownie sternika polskiej polityki zagranicznej ma w kołach dyplomatycznych wielki sezonans. Na lotnisku kowieńskim min. Beck witany był przez wiceministra spraw zagranicznych Litwy, Urbyszysa (na prawo)

Kowno, 16. 7. (PAT)

Prasa omawia szeroko pobyt ministra Becka na lotnisku kowieńskim.

Urzędowy „Lietuvos Aidas” zamieszcza komunikat Elty, wymieniający osoby, które z ramienia rządu litewskiego witały polskiego ministra spraw zagranicznych, a więc wiceministra Urbyszysa, oraz zastępcę dyrektora protokołu.

„Lietuvos Zinios” w dłuższym opisie podkreśla, że 13 lipca pozostanie ważną datą jako dzień pierwszego oficjalnego spotkania polskiego i litewskiego ministra spraw zagranicznych na terytorium Litwy.

Wielką wagę tego dnia podkreśla również katolicki „20-y Amzius”. Sprawozdawca pisma zaznacza, że rozmowa w cza-

sie pobytu ministra polskiego na lotnisku toczyła się w bardzo miłej atmosferze. Obaj pisma podają zdjęcia, przedstawiające wszystkich zebranych przed budynkiem stałym lotniska kowieńskiego.

Powrót min. Becka

Warszawa, 16. 7. (PAT)

Wczoraj o godz. 15,34 wylądowali na lotnisku na Okęciu w powrocie z Rygi p. minister Beck z towarzyszącymi mu osobami. Pana ministra witali na lotnisku charge d'affaires litewski p. Aboltins z członkami poselstwa, wyżsi urzędnicy M. S. Z. z podsekretarzem stanu p. Janem Szembekiem na czele oraz dyrektorowie lotu p. Makowski i p. Zeffert.

„Batory” powrócił z Ameryki

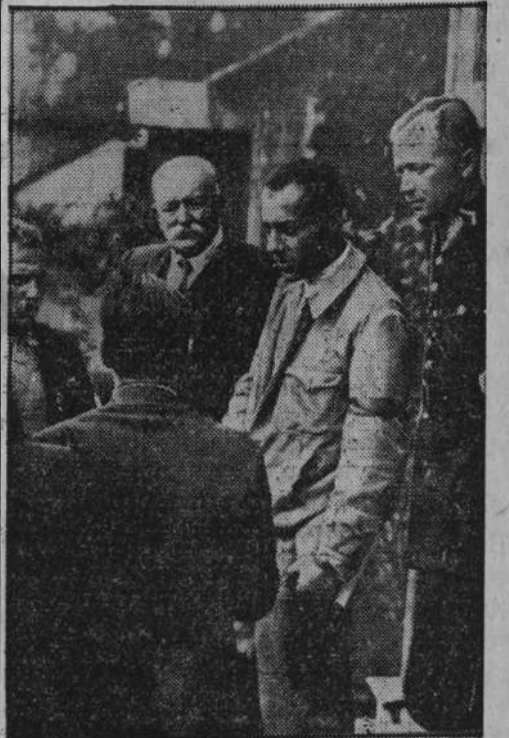
Gdynia, 16. 7. (PAT)

W dniu wczorajszym powrócił do Gdyni MS. Batory. Na statku „Batory” przybył kpt. Burzyński, który przywiózł zakupione w Ameryce materiały, potrzebne do lotu stratosferycznego.

Kpt. Burzyński podczas pobytu w St. Zjednoczonych nawiązał kontakt ze słynnym aeronautą mjr. Stevensem i spotkał się z jego strony z życzliwym współdziałaniem. Lotnicy amerykańscy wyrazili uznanie dla polskich przygotowań do lotu strato-

sferycznego, szczególnie dla budowy balonu.

Na MS. „Batory” przybyła również wycieczka około 10 osób związku weteranów armii polskiej w Ameryce, która w Polsce będzie gościem dywizji wołyńskiej z Równego. Wycieczkę powitali na dworcu morskim komisarz m. Gdyni Sokół, przed-



Znany rekordzista, pilot balonowy, kpt. Burzyński przygotowuje się od dłuższego czasu do lotu stratosferycznego. Zamierzam kpt. Burzyńskiego jest pobicie rekordu amerykańskiego Stevensa, wynoszącego 23 km o dalsze 5 km.

stawiciele dywizji wołyńskiej z Równego, zwłazku b. ochotników armii polskiej w Ameryce, Światowego Związku Polaków z zagranicy oraz licznie zebrana publiczność. Po zwiedzeniu Gdyni wycieczka wieczorem wyjedzie w podróż po kraju.

W dniu 11 lipca około godz. 10-ej rano radiostacja M. S. „Batory” odebrała wezwanie od radiostacji samolotów Hughesa, który prosił o podanie pozycji geograficznej statku. Prośbie tej natychmiast uczyniono zadość. Po powtórnym nadaniu sygnału Hughes mógł ustalić swą pozycję geograficzną i obliczyć dokładnie właściwy kurs. Nad oceanem samolot Hughesa znajdował się w niewielkim oddaleniu od „Batorego”.

Ponadto przyjechali na M. S. „Batory” ambasador R. P. w Waszyngtonie Potocki, konsul generalny R. P. w Chicago, Gawroński, dyr. Ropp, Walasiewiczówna, Stamm i inni.

Forster w Londynie

Londyn, 16. 7. (PAT)

Agencja Reutersa donosi, że przewodca partii nar. socjalistycznej w Gdańsku Forster, który przez parę dni bawił w Londynie, opuszczając dziś Londyn drogą powietrzną, oświadczył przedstawicielowi Reutersa, że wizyta jego miała charakter czysto prywatny i że nie przybył on w celach politycznych, chociaż rozpowszechniono fałszywą wiadomość, że przedmiotem rozmów było zagadnienie Gdańska.

„Stosunki między Polską a Gdańskiem — oświadczył Forster — są tak doskonałe, że nie wymagają żadnej dyskusji”.

Sprawa Dumańskiego

Warszawa, 16. 7. (PAT)

Wobec stałego poruszania w prasie sprawy funkcjonariusza ochrony skarbowej Stefana Dumańskiego, Ministerstwo Skarbu komunikuje, iż niezwłocznie po ujawnieniu czynów, których się dopuścił, Izba Skarbowa w Grudziądzu niezależnie od sprawy karnej, wytoczonej mu przez prokuraturę, zawiesiła go w urzędowaniu i wytoczyła mu postępowanie dyscyplinarne, zmniejszając uposażenie o 50 procent. Podejmując tę decyzję, władze służbowe Dumańskiego ze względu na rodzaj i doniosłość przestępstw, uznały za wskazane usunąć go od wykonywania obowiązków służbowych, gdyż żadne względy służbowe nie mogą usprawiedliwiać zarzuconych mu czynów.

Pogoda w górach

Kraków, 16. 7. (PAT)

Po ostatnich deszczach, wszystkie rzeki górskie wraz z Wisłą wróciły do normalnego poziomu wód. W rejonach górskich i w krakowskim panuje piękna słoneczna pogoda, ściągając do uzdrowisk i miejscowości klimatycznych liczne rzesze letników z całej Rzeczypospolitej.

PRZED WYJAZDEM...

Pieniądze złożone na książeczkę P K O
można podjąć w każdym Urzędzie Pocztowym

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Lezem

„Nasi za granicą”

Pani Rita Rey wystąpiła w niedziel-
nym I. K. C. z feljtonem oskarżającym
uczestników wycieczek zagranicznych o
cały szereg nietaktów, jakie popełniają
nasi rodacy z chwilą opuszczenia granic
ojczystych. Przytoczone przez panią Ri-
tę Rey przykłady są istotnie przykre dla
poczucia godności narodowej — o ile są
prawdziwe (w co nie ma powodu wątpić)
i o ile istotnie dopuszczają się ich Pola-
cy w znaczeniu rasowym i etnograficz-
nym, a nie tylko paszportowym, wyraża-
jącym „przynależność państwową”.

I tu można, a nawet należy dodać
do „wycieczkowych niedyskrecyj” pani
Rity Rey jeszcze jedną „niedyskrecję”, że
bywają wycieczki zagraniczne tak jakoś
osobowo złożone, że 90 procent wyciecz-
kowiczów składa się z obywateli polskich
wyznania mojżeszowego. Czy zatem pa-
ni Rita Rey nie brała udziału w takiej
właśnie wycieczce i czy nie zauważyła w
jej składzie nikomej mniejszości aryj-
skiej, która może starała się swym uc-
czynnym zachowaniem ratować honor tu-
bylców, ale ginęła w tłumie większości
krzykliwej i nahałnej, dla oczu pani Ri-
ty Rey — nie rozróżniającej może takich
„drobniostek” — których zresztą nie ma
także w Roczniku Statystycznym.

Tak się dziwnie złożyło, że anno 1912
piszący te słowa przysłał korespondencję
ze Szwajcarii do krajowej prasy i podał
identycznie te same przykłady „nietak-
tów” — co pani Rita Rey — zaobserwo-
wanych w pensjonatach, hotelach i kole-
jach szwajcarskich; więc zabieranie do
kieszeni owoców ze stołu, nabieranie po
trzy desery na talerz (że brakło dla resz-
ty gości) i wędrówka z tymi darami po
pokojach, więc odmawianie najmniejszych
napitków służbie itd. Ale winowajcami
były właśnie w stu procentach żydówki,
kłócące się o wszystko, zagarniające wszy-
stko z przed nosa ludziom — i naturalnie
demonstracyjnie mówiące po polsku.

Albo taka scena na promenadzie w
Interlaken: Tłum gości międzynarodow-
wych snuje się ukwieconą promenadą i
obszerkuje groleskową scenę, że mały pię-
cioletni pewnie chłopczyk — urzędują-
cemu podlewaniu kwiatów i chodnika i prze-
chodniów dookółka... Ludzie przy-
stają i oczom nie wierzą — w tym prze-
milym ducik głosów papcia i mamci owej
pociechy wolał:

— „Arturek — Arturek — ty nie po-
trzebujesz tak wysoko sikać — jeszcze
mamci jedwabną sukienkę splamisz. —
Nie bądź taki dowcipny...”

Istonie Arturek (recte Aronek) był
dowcipny na rachunek „Wycieczkowych
niedyskrecyj” pani Rity Rey. Ski.

Czy należy płacić gospodarzowi
za instalację anteny zbiorowej?

Niektórzy właściciele domów w War-
szawie nie chcą ponosić kosztów instalacji
anten zbiorowych i obciążają tym lokato-
rów. Wnieśli już nawet w tej sprawie do
sądów grodzkich kilkanaście skarg, w któ-
rych właściciele domów domagają się od lo-
katorów zwrotu sum, wyłożonych na robo-
ty instalacyjne.

Należy przypomnieć, że rozporządzenie
wyraźnie określiło, iż koszt ustawiania an-
teny zbiorowej obciąża wyłącznie właścici-
ciela domu, bowiem antena zbiorowa należy
do normalnego wyposażenia kamienicy, jak
wodociąg, gaz, światło itd.

W świetle tych przepisów — słuszność
pretensji właścicieli domów musi wydać się
wątliwa.

Na Zachodzie bez zmian

Poznań, 16. 7.

Wielki sukces dyplomacji włoskiej, jakim było zawarcie w dniu 16
kwietnia br. porozumienia z Anglią,
ciągle jeszcze czeka na utwierdzenie
w postaci wprowadzenia układu w
życie. Zbyt wielkie ma on znaczenie
dla obu państw, jak zresztą dla całego
układu stosunków europejskich,
aby na chwilę choćby zaprzestano
wysiłków, zmierzających do usunię-
cia istniejących przeszkód. Jak do-
tychczas bezowocnie. Problem hisz-
pański ciągle jeszcze nie jest rozwią-
zany, a uregulowanie go stanowi w

oczach opinii angielskiej nieodzowny
warunek zgody z Włochami.

Stanowisko Chamberlaina od
pierwszej chwili nie pozostawiało wąt-
pliwości. Ochotnicy włoscy mają zo-
stać wycofani z półwyspu Iberyjskie-
go, niezależnie od losów wojny. Jak
wiemy porozumienie zostało zawarte
w chwili, w której się wydawało, że
zwycięstwo gen. Franco jest kwestią
kilku tygodni. Rachuby te zawiodły,
wojna w obecnym stanie rzeczy może
się przeciągnąć jeszcze długie miesią-
ce. Nic dziwnego, że Włosi nie chcą
przez pozbawienie gen. Franco swej

pomocy, narażać jej ostatecznego wy-
niku. To też starają się wpłynąć na
angielskiego premiera, by w sprawie
hiszpańskiej okazał większą ustepli-
wość. Nie wydaje się, by te wysiłki
miały widok powodzenia. Pomijając
samego premiera, opinia angielska
nie zgodziłaby się na ustępstwa. Na-
dzieje włoskie kierują się za tym ku
komitetowi nieinterwencji, który
swoją decyzją wycofania ochotników
może się przyczynić do zakończenia
konfliktu. Komitet nieinterwencji nie
odznacza się jednak szybkością dzia-
łania. A czas płynie.

Międzynarodowe czynniki włoskie nie
oskarżają o tę zwłokę dyplomatów
angielskich. Cała prasa włoska za-
chowuje w stosunku do nich ton pe-
len kurtuazji i zrozumienia. Nato-
miast coraz ostrzejsze ataki są kiero-
wane przeciw Francji. Oskarża się ją
o przedłużanie wojny dzięki pomocy
udzielanej rządowcom, o sabotowanie
układu anglo-włoskiego. Czyżby pró-
ba poróżnienia Londynu z Paryżem?
Jest to raczej próba wywarcia naci-
sku na Francję, by ostatecznie zanie-
chała swych „czerwonych” sympatii.

Równoległe do przeciągania się
układów z mocarstwami zachodnimi
zacieśnia się oś Rzym-Berlin. Bez
przerwy w obu stolicach następują po
sobie wizyty przedstawicieli wszyst-
kich dziedzin życia społecznego. Na
specjalne podkreślenie zasługuje wi-
zyta w Berlinie generała Pariani, pod
sekretarza stanu włoskiego minister-
stwa wojny. Jest to dalszy ciąg zbli-
żenia obu armii, rozpoczętego podró-
żą marszałka von Blomberga w czerw-
cu 1937. Po niej nastąpiła obecność
Mussoliniego i marszałka Badoglio na
wielkich jesiennych manewrach ar-
mii niemieckiej. W lutym br. Duce of-
ficznie wieszczował Hitlerowi skupie-
nia w jego rękach kierownictwa całą
siłą zbrojną Rzeszy. Wizyta kancler-
za Hitlera we Włoszech na wiosnę,
dała znowu okazję do manifestowa-
nia przyjaźni wojskowej obu państw.

Doktryna wojen ideologicznych,
pogrzebana zdawałoby się ostatecz-
nie dzięki porozumieniu anglo-wło-
skiemu, znowu odżywa. Mussolini
w przedmowie do nowego wydawnic-
twa aktów Wielkiej rady Faszystow-
skiej, wyraźnie przeciwstawia dwie re-
wolucje: francuską, z której wzięła
początek rosyjska, i faszystowska.
Stwierdzając, że wojna hiszpańska
jest właśnie walką tych dwóch ide-
ologii, Mussolini przewiduje możli-
wość światowej wojny, za którą nie
będą ponosiły winy ani jednostki ani
narody, ale która zostanie wywo-
łana starciem dwóch przeciwnych dok-
tryn.

Oczywiście starcie to nie jest nie-
uniknione. Zależać będzie od możli-
wości porozumienia obu obozów.
Italia do porozumienia dąży niewąt-
pliwie. Rozumie jego konieczność
premier Chamberlain. Chodzi jeszcze
o zgodę innych partnerów i o warunki
na jakich się ma dokonać. W każdym
bądź razie wszelkie próby obejścia
problemu zawiodły. Oś Rzym - Ber-
lin i trójkąt Rzym - Berlin - Tokio są
mocniejsze niż kiedykolwiek.

(t)

Bomba zabiła 40 osób

Jerozolima, 16. 7. (PAT)
Wczoraj o godz. 13.30 zrzucono bombę na
ulicy Dawida w starej dzielnicy miasta. Licz-
ba zabitych wynosi 40 osób. Wiele osób
zostało rannych.

GŁOSY I ODGŁOSY

O co walczą ziemianie?

„Kurier Poranny” stwierdza:

„... ziemianie oddłużeni nie parcelu-
ją majątków, a odwrotnie, zaciągają no-
we długi i znów walczą o nowe ustawy
oddłużeniowe”.
Krzyczą: trzeba ratować rolnictwo, a
myślą nie o rolnictwie, lecz o sobie tylko.
Słusznie pisze „Kurier Poranny”, że:

„Państwo nie ma obowiązku ponosić
świadczeń pieniężnych, aby ktoś utrzy-
mywał w swoim posiadaniu duży mają-
tek. Społeczeństwo nie po to płaci po-
datki, aby one były przelewane do kie-
szeni zadłużonych ziemian. Można i na-
leży świadczyć, wydawać ustawy oddłu-
żeniowe dla ochrony warsztatów pracy,
to jest dla drobnych i średnich gospodar-
stw najwyżej do 50 ha. Ale oddłu-
żać kosztom podatków czy wierzytel-
ności ludzi posiadających 200, 500, 1.000 i
więcej hektarów jest nonsensem, a ze stro-
ny tych panów żądanie jest bezczelno-
ścią; niech płacą zaległe podatki, dani-
ny, długi”.

Skoro nie mogą utrzymać lekkomyślnie
zadłużonych majątków — niechaj je parce-
lują. W każdym razie trzeba skończyć z
ciągłym ratowaniem bankrutów kosztem
społeczeństwa.

„Stronnictwa

Demokratyczne”

Wileński „Kurier Powszechny” przy-
niósł wywiad z p. prof. Michałowiczem, wo-
dzem formującego się „Stronnictwa Demo-
kratycznego”. Pan profesor „raczył” (pisze
wywiadowca) oświadczyć:

„Polska pod względem geograficz-
nym jest obiektem (!) zakrojonym na
rolę mocarstwowa (!!). Zadaniem naj-
ważniejszym chwili obecnej jest wype-
łnienie tych ram geograficznych odpo-
wiednią ilością mózgow, niezbędnych dla
obsłużenia tak wielkiego państwa”.

Pyszne, co?

„Stronnictwo Demokratyczne” chce być
stronnictwem centrowym „zeującym na
lewo” i

„położyć największy nacisk na wychowa-
nie kulturalne Polaka”.
Polska, zdaniem prof. Michałowicza,
„musi pójść drogą szlacheckich tradycji ja-
giellońskich”.

Tyle oto dowiedzieliśmy się z wywiadu
z p. prof. Michałowiczem „o możliwościach,
celach i zadaniach” Stronnictwa Demokra-
tycznego!

Posłuchajcie panowie, co nam opowie...

Poznań, 16. 7.

Warto od czasu do czasu trochę po-
plotkować... Dlaczegoż by nie? Tak
zawsze wszystko tylko poważnie? Nie!
A więc:

Nasamprzód agencje prasowe i gase-
ty doniosły, że panowie b. poseł Madej-
czyk i b. minister rządu lubelskiego Wój-
cik, obaj członkowie Str. Ludowego, po
wizycie u Pana Prezydenta wyjadą do
Pragi, potem, że pojedzie tylko p. Wój-
cik, potem, że starosta krakowski jest
na urlopie i p. Wójcik paszportu nie
dostanie, a potem p. Wójcik jednak pa-
szport dostał, jak sobie tego życzył i do
Pragi naprawdę pojechał, a nawet już
wrócił, zabawisz tam bardzo krótko.
I prasa znowu podala, że p. Wójcik po-
wiedział jej: „Nic nowego nie przyniosę,
a p. Witos wróci dopiero... w zmienio-
nych warunkach.” I przychliło.

Tymczasem znowu w świat idą wi-
adomości nowe. Oto Inowski „Słowo Na-
rodowe”, organ Str. Narodowego, pisze
o plotkach na temat porozumienia
między czynnikami rządowymi a Stron-
nictwem Ludowym:

„W kołach politycznych wzbudziła o-
żywienie wiadomość, że w pertraktacjach
prowadzonych między przedstawicielami
obozu sanacyjnego a ludowcami jako roz-
mówców wymienia się płk. Miedzińskiego,
wicepremiera Kwiatkowskiego, mar-
szałka Rataja i adw. Gralińskiego”.

Może i były. Kto tam wie! Przecież
ani p. Rataj ani p. Graliński nie będą się
sponiadali przed ludem, czy, z kim i o
czym rozmawiają. To ludowi nie po-

trzebne. Rozkazy wydadzą oni później!

Tymczasem „Słowo Narodowe” wie
jednak jeszcze więcej. Oto wie, że p. Ra-
taj przed Nowosielskimi w rozmowach z
śp. Wojciechem Stępczyńskim wysunął
wybory samorządowe jako pierwszy po-
stulat. I co powiecie państwo? — Rząd
akuratnie tego roku rozpoczął akcję wy-
borczą do samorządów, bo tak z kalen-
darza ustanowił. Jak to wszystko
idzie pod dyktando pana Rataja,

Ale nie dość na tym. Oto „Słowo
Narodowe” wie, że

„Jako drugi punkt wysuwa się spr-
awę amnestii. W kołach politycznych mó-
wi się, że będzie to amnestia na raty.
Nawet obejmie ona Kiernika, Bagiń-
skiego, a potem Witos, następnie przy-
szłyby rozwiązania Izby i nowe wybory.
Ukoronowaniem byłby rok 1940 — wybór
Prezydenta R. P.”

Patrzcie się państwo! Nawet wybory
Prezydenta w roku 1940 przewidziane
już dawno w ustawie konstytucyjnej i ka-
lendarzu ustawowym staną się „ukoro-
nowaniem” niczego więcej tylko wyni-
kiem towarzyskich rozmówek jednego pa-
na z drugim panem. Zastanawiające!...
Jakoś w tej Polsce wszystko zależy od
nieznanego społeczeństwu rozmów. Po co
do licha istnieje konstytucja i wszystkie
ustawy, nad którymi pocią się posłowie?
Przecież wszystko mogłoby być załatwie-
ne krócej, w rozmowie. A może przyda-
łoby się jeszcze krócej? Poczekajmy tro-
chę, może i tym coś napiszą dowcipni
panowie albo któryś z polityków nam
opowie.

„Musimy być wszędzie gdzie chodzi o nasze sprawy”

Świat pracy a wybory samorządowe

Wywiad z posem Franciszkiem Szymańskim

Poznań, 16. 7.

Sejm uchwalił nową ordynację wyborczą do samorządów. W jesieni rozpocznie się okres wyborów do rad miejskich, do rad gromadzkich i gminnych.

Jaką jest nowa ordynacja wyborcza?

Lepszą czy gorszą z punktu widzenia interesów świata pracy?

Jaki winien być stosunek świata pracy do wyborów samorządowych? Czy ich wynik może nam być obojętny?

— Nie! — odpowiada poseł Franciszek Szymański. — Żywotne interesy świata pracy wymagają, aby był on jak najliczniej reprezentowany w ciałach samorządowych.

Nie tylko dlatego, że samorzady zatrudniają wielką ilość pracowników najemnych fizycznych i umysłowych; nietylko dlatego, że od wysokości ich płac często zależy wysokość zarobków robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach prywatnych. Ale także i przede wszystkim dlatego, że taka czy inna, dobra czy zła gospodarka samorządu ma wielki wpływ na kształtowanie się warunków gospodarczo - społecznych w kraju i odbija się dodatnio lub ujemnie na warunkach każdego mieszkańca, a w szczególności mas pracujących.

Zależnie od tego, jaka jest gospodarka samorządu — ciężary podatkowe, opłaty za prąd, gaz, wodę, świadczenia na opiekę społeczną są niższe lub wyższe, życie gospodarcze i kulturalne rozwija się lepiej lub gorzej, poziom życia podnosi się lub obniża.

Świat pracy nie może być nieobecny tam, gdzie chodzi o zatrudnienie, wysokość zarobków, opiekę społeczną, oświatę i higienę, podział dochodu społecznego, a wszystkie te sprawy wchodzi w zakres działalności samorządu terytorialnego, o nich to mówi się i decyduje na posiedzeniach rad miejskich, gminnych i powiatowych oraz sejmiku wojewódzkiego. Musimy tedy choćby tylko w interesie naszym własnym najżywiej zainteresować się sprawą wyborów samorządowych.

— I przygotować się do nich najstaranniej — doręczamy.

— Oczywiście.

MUSIMY STANĄĆ DO TYCH WYBORÓW i przeprowadzić swoich kandydatów. Musimy być wszędzie tam, gdzie chodzi o nasze sprawy.

— Ale czy nowa ordynacja wyborcza umożliwia to?

— Tak. Dotychczas obowiązująca, była niesprawiedliwa, krzywdząca świat pracy, szczególnie robotników rolnych. Bowiemy wybory do rad gromadzkich były jawne, a robotnicy są zależni. Rezultat był taki, że w samorządzie wiejskim prawie nie ma obecnie przedstawicieli robotników, a w radach miejskich jest ich niewiele. Odbiło się to ujemnie na życiu społecznym i kulturalnym i na samorządzie, a fatalnie na nas, warstwie pracującej, szczególnie na potrzebujących pomocy i opieki.

Nie można powiedzieć, że świeżo uchwalone ustawy są doskonałe. Ale są niewątpliwie dużo lepsze od dotychczasowych. Dziesięciu wyborców może zgłosić listę kandydatów na radnych gromadzkich. Głosowanie jest tajne. Wybrani zostaną ci, którzy otrzymają kolejną największą ilość głosów. Robotnicy mogą więc wystawić i przeprowadzić swych kandydatów zarówno do rad miejskich, jak gromadzkich, gminnych i powiatowych. Mogą uzyskać poważny wpływ na działalność samorządów. Pod warunkiem jednak, że solidarnie staną do wyborów dobrze przygotowani oraz że władze administracyjne dokonują podziału na okręgi w sposób właściwy.

Jest to szczególnie ważne na wsł. Jeżeli poszczególne gromady podzielone zostaną na okręgi w ten sposób, że obszary dworskie stanowią będą osobne okręgi — robotnikom stanie się krzywda. Bo który odważy się wysunąć swoją kandydaturę przeciwko kandydaturze „dziedzica” lub jego męża zaufania? Samo podpisanie listy kandydatów w licznych wypadkach narazi robotników na represje i utratę pracy. Gromady obejmujące obszary dworskie winny stanowić jeden okręg wyborczy, a jeżeli zostaną podzielone na okręgi, to podział winien być taki, aby robotnicy mogli wystawić swoich kandydatów niezależnych od dworu. Poczynimy odpowiednie kroki w

tych kierunkach i wierzymy, że nasze słuszne postulaty zostaną uwzględnione. Robotnicy poznańscy i pomorscy osiągnęli już wysoki stopień uobywatelnienia i wyrobienia społecznego, nie uznają egoizmu klasowego, którym często kierują się obszarnicy i chłopcy.

STANOWIĄ CZYNNIK TWÓRCZY,

którego obecność w ciałach samorządowych jest ze wszech miar pożądana — i konieczna — choćby z uwagi na dobro sa-

meo samorządu.

— Czy Zjednoczenie Zawodowe Polskie weźmie udział w wyborach samorządowych?

— Miarodajne władze Zjednoczenia Zawodowego Polskiego stwierdziwszy, że zadania samorządów są natury gospodarczej, społecznej i kulturalnej — uznały, że wybory do ciał samorządowych nie są aktem politycznym. Z czego wynika, że Z. Z. P. może, a moim zdaniem i powinno wziąć udział w wyborach samorządowych. Nieko-

niecznie musi wystawić własne listy, ale winno przygotować wybory przez odpowiednią akcję uświadamiającą, wysunąć swych kandydatów i dopomóc wszelkimi dostępnymi środkami do przeprowadzenia ich: czy to w drodze akcji samodzielnej; czy też w porozumieniu z grupami i ludźmi dobrej woli pojmującymi właściwie zadania samorządów. Oczywiście trzeba, aby i działacze zawodowi pojmowali je właściwie, mieli na oku tylko te cele, które w samorządzie osiągnąć można, mianowicie gospodarcze, społeczne i kulturalne, a wtedy nie trudno będzie o porozumienie i zapewnienie światu pracy należytej reprezentacji w ciałach samorządowych.

Na tym skończyliśmy rozmowę, obiecując sobie, że jeszcze wrócimy do tej ważnej sprawy.

Jan Zagierski.

Strzały i obstrzały masońskie

„Fatalne szkodnictwo”

Poznań, dnia 16. 7.

Sprawa ciągnie się dalej: Krakowski „Głos Narodu” w artykule Adama Rome-ra zarzuca p. prof. Leonowi Kozłowskiemu, że „nie nadaje się na szermierza walki z masonerią, w której się słabo orientuje. Nie wie on, że masoneria żydowska ma nazwę „Bnei - Brith” a nie „Juda-Juda”, co jest wyssane z palca”. Pisz następnier:

„Nie wie on o istnieniu „Wielkiej Narodowej Łoży Polskiej” — o rytuale szkockim, do której należą osobistości z b. Wyzwolenia i P. P. S., dziś stojący po części po stronie reżimu, po części po stronie o-pozycji lewicowej, po części zgrupowani w „lewicy patriotycznej” i w „klubach demokratycznych”.

Katolicki „Głos Narodu” nie jest zadowolony z p. L. Kozłowskiego, twierdząc, że jego wystąpienie rozbija (!) tylko konsolidację prawdziwą, to jest narodową i katolicką opinię społeczeństwa. Rewelacje jego należy „uznać za fatalne szkodnictwo”.

No, no, no! Czasami popospolity obywatel niełatwo może zorientować się, kiedy ta sama sprawa jest biała a kiedy czarna, jeżeli ona jest tylko czarna. Zazdroszczy p. L. Kozłowskiemu, że on, właśnie on, zabrał się do walki z masonerią, kiedy inni chcieli to zrobić... ale ich wyprzedził.

Czy wiadomo i co zamierza

Nie mniej p. L. K. w Senacie zgłosił interpelację do ministra Spraw Wewn.:

„Czy wiadomo panu ministrowi, że dnia 10 lipca r. b. skonfiskowana została część artykułu w piśmie „Polityka” pod tytułem „Parę uwag o masonerii w Polsce”, zmierzającego do wyjaśnienia działalności masonerii w Polsce, przy czym konfiskata dotyczyła właśnie ustępów dotyczących działalności masonerii obrządku szkockiego.

Co zamierza przedsięwziąć p. minister spraw wewnętrznych, aby działalność publicystyczna, zmierzająca do wyjaśnienia roli zarówno historycznej jak i politycznej

masonerii obojga obrządków w Polsce, mogła być prowadzona bez przeszkód ze strony władz państwowych?”

Co zamierza? My sądzimy, że „Głos Narodu” wyraził niezadowolone a pan minister, odpowie wszystkim niezadowolonym i interpelantowi z odwagą, cechującą gen. Sławoj-Składkowskiego, zwłaszcza, że artykuł ten nie był skonfiskowany!

Nabijanie w butelkę

Są jednak i tacy, którzy o całej sprawie mówią: „Nabijanie w butelkę”.

„Warszawski Dziennik Narodowy” zamieszcza swoje uwagi w sprawie tak aktualnej obecnie masonerii. Ze szczególną ostrożnością odnosi się do wszelkich rewelacji na temat masonerii. Czytamy:

„Radzimy ostrożność przy czytaniu różnych „rewelacji” masońskich, bo najprzód organizacja i działalność wolnomularstwa to nie są rzeczy tak bardzo proste, a potem mamy do czynienia ze spiskiem, który ma dużą praktykę i doświadczenie w walce ze swymi przeciwnikami i posiada wypróbowane metody obrony, polegające na „nabijaniu w butelkę” naiwnych profanów”.

Nie! Stanowczo nie! Już teraz nie wiemy, czy prof. L. Kozłowski nas czy prasa „narodowa i katolicka” wszystkich razem chce nabij w butelkę. W każdym razie sprawa ciągnie się dalej i bynajmniej ciekawą być nie przestaje.

Tajemnicza sprzeczność

Strzyżono czy gołono? Skonfiskowano częściowo artykuł p. L. K. w „Polityce” czy nie? Otóż cenzura oświadcza, że nie skreśliła ani jednego wiersza p. L. K. Kto się mija z prawdą p. L. K. czy cenzura? W tej materii „Wieczór Warszawski”, podaje:

„Redakcja nasza zwróciła się wprost do kierownika wydziału prasowego w komisariacie rządu z pytaniem o faktyczny stan rzeczy, na co otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Felleton świąteczny

Śładki dzień week - endu

Anglicy week'end, który jest ich wynalazkiem, z gustem prawdziwym potrafia spędzać. Jak ci „Trzej panowie w łodzi oprócz psa” humorysty Jerome Jerome, znużeni pracą i spleenem letniego sezonu uciekają od gwaru i dusznego miasta, by poprzez ciżbę wsi z fałd rzeki popłynąć „w nieznanie”.

Ci panowie w łodzi, to klasyczne typy angielskich weekendowiczów. Week-end całą Anglię napawa magiczną błogością wypoczynku — od ministra Chamberlaina, popularnego wśród rodaków wędkarza, począwszy, o skończywszy na każdej rasowej Angielce i szanującym się Angliku.

W Ameryce niby jest to samo. Tylko Amerykanie oczywiście — na swoje kopyto zmotoryzowali nawet obcowanie z przyrodą. Muszą jechać autem. Zaraz musi wleźć za autem specjalna przyczepka, w przyczepce zaraz musi być wygodne legowisko z patentowym materacem i patentową poduszką, musi być radio, bateria butelek niezawodnej wysyły i pioruchron na dachu.

Poznaniacy na ogół skromniejsi są od swoich cywilizowanych krewniaków z zachodu. Wystarczy im piesza wędrowka „na” Dębnie, czy „do” Sołacza — ze „sznytami z obkładem” — w najlepszym razie wyjazd „latowym pociągiem” do Puszczykowa. Przy tym — o poduszce paten-

towej nie obmyśla nawet ludzie chorzy na hemoroidy.

To jest stan normalny. Wszelkie zaś wybryki na modłę amerykańską budzą wśród poznańskiej publiczności wesołość.

W ostatnią niedzielę wieczorem widziałem np., jak na jednej z ulic starego miasta zatrzymał się zakurzony samochód, antyczny i roztrzęsiony jak stara panna. Z wozyczka wyrośli się trzech chłopaków, wlejąc za sobą trzy różnej wielkości rowery, czwarty z kolei brzdąc ciągnął welocyped, a najmłodszy dopominał się o hulajnogę, która tkwiła między rozlaną jak Dunajec niewiastą a dobrodusznym kierowcą.

Tłum gapiów zebrał się zaraz na miejscu wypadku, a jakiś dowcipniś zauważył, że „onym we wozie brak jeszcze dreźny i łodzi podwodnej”. W tej samej chwili rozlana jak Dunajec niewiasta, nie słysząc oczywiście głupiej uwagi chłystka, właśnie skądś wydobyła dreźnę. I podała ją szóstemu z rządu synalkowi.

Tak wyglądał powrót rodziny z week-endu.

Znacznie bardziej interesującym dla obserwatora obiektem są uczestnicy wycieczek grupowych, które przyjeżdżają do obcego dla siebie miasta popularnym pociągiem.

Twierdzą kategorię, że z artykułu p. L. K. o masonerii cenzura nie skreśliła ani jednego słowa.

— Cóż znaczą wobec tego wiersze wy-kropkowane w artykule p. L. K.?

— Nie wiem, muszę natomiast stwierdzić, że w pierwszym wydaniu „Polityki” kropek tych nie było...

Jakże wobec tego wygląda interpelacja p. senatora L. Kozłowskiego? Jedno z dwój-ga? Albo nieporozumienie albo za kulisami tej całej sprawy kryje się zagadka i to bardzo dziwna. Kto i czy w tej sprawie ostatecznie się skompromituje i ośmieszy?

Żydowskie opowiadania

Dość oryginalne są przy tym uwagi żydowskiego „Naszego Przeglądu”, który dowodzi, że łoża „Bnei Brith” (Juda Juda p. L. K.) jest „bractwem” (którego stopnia masońskiego?). I rozwodzi się o Wielkiej Łoży Narodowej Polski proklamowanej rękoma 20 września 1920 r. a zatwierdzonej 1 października 1921 r.

Pierwszym wielkim mistrzem obrządku szkockiego został prof. Rafał Radziwiłłowicz, sekretarzem historyk Józef Dąbrowski. Uznano najstarszą łożę „Koper-nik” jako łożę - „matkę”. Po niej powstało siedem łoż w Warszawie oraz petlurowsko-ukraińska łoża „Jednanie”.

Oto są fakty, podane w encyklopedii masońskiej i nie pozostawiające żadnych wątpliwości, iż antysemicka legenda o żydowskim pochodzeniu masonerii polskiej pozbawiona jest zdrowego sensu.

Nie jest zresztą pozbawioną pikanterii okoliczność, że tak zwani pogromcy masonerii z „Jutra Pracy” przypominają teraz właśnie, że założycielem „Ligi Polskiej” był również mason T. T. Jeź, że wreszcie Piłsudski założył jakoby łożę „Gorliwego Litwina” celem rozbicia łoży Wielkiego Wschodu, przy czym — cytujemy dosłownie „Jutro Pracy” — niektórych wtajemniczonych posadził do Brześcia. Orm.

Pomimo, że podróż taka jest przecież bardzo tania, psychika wycieczkowiczów ulega radykalnej zmianie: w szarych, zwykłych ludziach budzą się nagle olbrzymie zainteresowania kulturalne. Dzieło, wobec którego taka panienka, czy taki facet z prowincji — odbywający podróż na normalny bilet — przesiłby mimo, kierując się wprost na dancing, to dzieło dla wycieczkowiczów w grupie staje się obiektem szczególnego zaciekania.

Wiedzą o tym przewodnicy wycieczek. Nie łatwa więc często staje się ich rola — zwłaszcza, jeśli ją „odgrywają” tak z łaski Bożej. — Dzieje się to w ten mniej więcej sposób. W pewnych kołach obiega wieść, że do Poznania przyjeżdża wycieczka z miejscowości X.

— Zna pan Poznań?

— Nie.

— A chce pan oprowadzić wycieczkę?

— Tak. A ile zapłacicie?

— Tyle a tyle.

Targ ubity. Przewodnik idzie witać przemitych gości z prowincji. Z dworca wleczą ich przed Pomnik. Dopytują się oczywiście, jak tam stoi sprawa długów. Przewodnik musi coś na to odpowiedzieć.

— Zamek. — No, o nim przecież każdy wie również wiele.

Potem Stary Rynek. Ratusz. — Rene-sans, a jakże, lekość stylu!...

— A jak się nazywał, proszę pana — pyta jedno z dziewczątek — ten człowiek, który zawieszal tego orla?

Dr Kazimiera Jezowa

Co zdziałali Francuzi dla rozwoju kulturalnego Prus?

W nauce i publicystyce niemieckiej niejednokrotnie spotykamy się z twierdzeniami o prawach Niemiec do ekspansji wschodniej, płynących z tytułu wielkich rzekomo wkładów Niemiec w rozwój kultury obszarów, położonych na wschód od dzisiejszej granicy Rzeszy, w szczególności na ziemiach polskich i na półwyspie Bałtyku. Typowym przykładem tego rodzaju megalomanii niemieckiej był niedawny występ dwutygodnika „Ostland”, skierowany przeciwko rzemiosłu polskiemu.

Na marginesie tej konstatacji nie można odmówić aktualnego znaczenia zamieszczonemu niżej ciekawemu i gruntownemu artykule dr. Kazimierzy Jezowej, opublikowanemu w komunikatach Instytutu Bałtyckiego p. t. „Z dziejów Prus i emigracji francuskiej”. Artykuł ten — należy to z naciskiem podkreślić — obejmuje jedynie jeden fragment pracy i wkładu kulturalnego Francji na przestrzeni dziejów Prus i Niemiec, mianowicie okres drugiej połowy wieku XVII-go.

Redakcja.

„Czas wojny 30-letniej (1618—1648) wyrządziły Brandenburgii za czasów elektora Jerzego Wilhelma olbrzymie szkody, gdyż kraj zniszczyły i wyludniły. Syn Jerzego Wilhelma, t. zw. Wielki Elektor, powetował sobie te szkody ogólnie znaną „zręczną polityką” podczas pokoju westfalskiego i podczas wojen szwedzkich Polski, łamiąc na przemian przysięgi zarówno dane królowi polskiemu, od którego miał lenno, jak i królowi szwedzkiemu, z którym łączyła go wspólność wyznania.

Jednak nie tylko w zakresie polityki zagranicznej przejawiał on zręczność i inicjatywę. Wielkie zainteresowanie wzbudza również jego polityka populacyjna, którą starał się podnieść Brandenburgię. Głosił on szeroko zasady tolerancji, czego głównym dowodem, jak mówi historyk pruski Beheim-Schwarzbach, było „nadzwyczaj smutne położenie tego kraju po wojnie 30-letniej i brak mieszkańców, który się dawał odczuwać w przerażający sposób.” Skutek tej polityki był nadzwyczajny: do wyludnionego kraju zaczęli napływać protestanci, przesiedlowani bądź przez władców katolickich, bądź przez współwyznawców odmiennego odcienia, przede wszystkim zaś Holendrów i Francuzów. Holendrzy, pozostający w stosunkach z Brandenburgią przez żonę elektora Fryderyka Wilhelma, Ludwikę Henrykę ks. Orańska, nauczyli mieszkańców tego, na czym ci się jeszcze nie znali, tj. osuszania moczarów, racjonalnej uprawy roli, gospodarstwa mlecznego, hodowli bydła i pielęgnowania ogrodów. Niektórzy autorzy (np. König) wprost twierdzą, że dziesiątkowani przez wojnę Branden-

burzy, ciemni i nie umiejący uprawiać roli, tylko przy pomocy Holendrów zdołali się utrzymać.

Ważniejszą jeszcze rolę odegrali liczebnie znacznie silniejsi emigranci francuscy (t. zw. refugies), którzy w olbrzymich ilościach opuszczali Francję, szczególnie po zniesieniu przywileju nantejskiego dla protestantów. Zamożnych przeważnie protestantów francuskich zapraszała także Anglia, Holandia i inne kraje. Ale Brandenburgia, w której kasach państwowych świeciły pustki, zwała ich do siebie większymi przywilejami i swobodami, tak, że emigracja Francuzów trwała kilka dziesięcioleci (przez Holandię i Szwajcarię). Ogółem około 75,000 rodzin t. j. około 375.000 osób, przybyło w tym czasie do Brandenburgii.

Miarą powiększenia się liczby ludności może być Berlin, który w początkach panowania Fryderyka Wilhelma liczył 6.000 ludności. Francuzów podczas rządów elektora przybyło także około 6.000, wogóle zaś ludność Berlina podniosła się do 14.000 (inni pisarze mówią o 20.000. W każdym razie ludność francuska wynosiła jedną trzecią do połowy całej ludności Berlina, który dotąd wyglądał niezmiernie nędznie, był niebrukowany, posiadał domy, podobne do chat, ulice pełne brudu, nie do przebycia

w czasie deszczu (mierzwę leżała na ulicach, świńskie chlewy stały przed domami, z mostów można było korzystać tylko z narażeniem życia). Z 1.300 domów Berlina, 350 było niezamieszkałych, reszta częściowo z drzewa, bardzo zaniedbana.

Domy bogatych Francuzów wyrastały jak grzyby po deszczu, szczególnie w okolicy Dorotheenstadt, przez Francuzów nazwanej „le quartier des nobles”. Wpływ emigracji tej na ludność Marchii, prymitywną i ościęzłą, był ogromny. Wspomniany wyżej historyk przypisuje specyficzny charakter Berlińczyków, ich dowcip i zręczność w rozmowie, silnemu mieszanemu z Francuzami przy końcu XVII wieku. Ważniejszym dla Marchii Brandenburskiej był jednak wysoki poziom kulturalny emigrantów francuskich, a poza tym ich zręczność w handlu, przemyśle i rzemiośle, nie mówiąc już o zdolnościach żołnierskich, które przynieśli do Brandenburgii i Prus: Ich dziedziną we Francji był zarząd finansów i manufaktura. Fabryki żelaza w Sedan, fabryki papieru w Oweronii i Angoumois, fabryki skór w Touraine, tkactwo w Normandii i Bretonii, fabryki jedwabiu i aksamitu, tafty w Tours i Lyon, wełna w Gevoundan — były ich własnością.

Francuzów, przybyłych do Prus, można podzielić na 6 kategorii: wojskowi, szlach-

ta, uczeni i artyści, kupcy i rzemieślnicy, włościanie i ludzie bez zawodu. Czwarta z tych kategorii: kupcy i rzemieślnicy, stała się najważniejszą dla Prus. W r. 1701 elektor Brandenburski stał się królem pruskim. Osobna komisja, złożona z najwplywowszych „rafugies”, obradowała pod przewodnictwem ministra v. Grumbkova nad podniesieniem handlu, nad rozwojem rękodzielnicstwa i fabryk. Francuzi, w liczbie 10.215 osób (bo tyle należało do rzemiosła i przemysłu), byli nauczycielami mieszkańców pruskich rękodzielnicstwa wzgl. ulepszyli te nieliczne gałęzie, znane Prusakom poprzednio; pewien starszy dziejopis brandenburski wymienia 46 profesyj Francuzów, którzy zaraz po wojnie 30-letniej zaczęli napływać do Prus: sukiennicy i rzemieślnicy, potrzebni w fabrykach sukna, tkacze etaminy i materiałów lżejszych, fabrykanci kapeluszy z kastoru i delikatnego włosia, fabrykanci pończoch, rękawiczek i czapek, farbiarze i fabrykanci wstążek, introligatory, fabrykanci konfitur, restauratorzy, tkacze jedwabiu, złotnicy, rzeźbiarze w kamieniu, rękawicznicy, lakiernicy, krawcy, krawczyńce, jedwabnicy, kowale, mechanicy, pasztetnicy, drzeworytnicy, haciarze w złocie, srebrze i jedwabiu, fabrykanci tapet, powoźnicy, koronczarki, zegarmistrze, ceratnicy, pracownicy w wosku, pracownicy w cynie i t. d. i t. d.

Najważniejszą dla przemysłu pruskiego stała się nieznaną dotąd fabrykacja farbowanych i drukowanych płócien, dalej papieru, oleju lnianego i rzepakowego, świec, kapeluszy, skóry, szczególnie safianu, rękawiczek ze skóry i fabrykacja szkła; poza tym zasługą Francuzów jest rozwój w Prusiech górnictwa i metalurgii oraz całego związanego z tym przemysłu artystycznego, jak: złotnictwo, emalierstwo, zegarmistrzostwo, piatnerstwo. Nie trzeba wspominać o przodowaniu Francuzów w krawiectwie, fryzjerstwie, perfumerii, eleganckiej kuchni i cukiernictwie. Olbrzymia ilość Francuzów była nauczycielami i wychowawcami młodego pokolenia pruskiego; ich zasługą są lepsze formy towarzyskie w Prusach.

Na wsi zasłużyli się włościanie francuscy umiejętną uprawą roli, na której niekiedy już zdążyli porość las przez 30 lat wojny, oraz niesłychanym rozwojem ogrodnictwa i jedwabnictwa. D francuskich ogrodnikach na przedmieściach Berlina mówiono na serio, że czaruja, gdy widziano pierwszy raz cuda, wyprodukowane w kosztownych cieplarniach. Niektóre rody, jak Boucher, Gustine, Sauvage, Matthieu, Ravenij Lefevre przetrwały do ostatnich czasów XIX wieku w okolicach Berlina, wzbijając do swych ogrodów tłumy berlińczyków., szczególnie w czasie winobrania.

Wojskowi francuscy tworzyli prawie pięć pułków, później utworzono korpusy z samych tylko Francuzów, które już we wojnie 1698 i później oddały Prusom usługi: dla młodej szlachty francuskiej utworzono korpus kadetów, ucząc w ten sposób Prusaków, jak się kształć młodych oficerów. Korpus ten był wzorem wszystkich szkół kadeckich pruskich w czasach późniejszych. Inżynierowie francuscy byli instruktorami w pułkach saperskich.

Kaznodzieje francuscy stworzyli dopiero sztukę oratorską w kościele; ich zasługą są pierwsze towarzystwa charytatywne. Równie sławnymi stali się francuscy prawnicy, lekarze chirurdzy, aptekarze i akuszerki, którzy zaprowadzili nowe metody i nowoczesne leczenie chorych i uwolnili Niemców z rąk znachorów i leczących „żydów”. gdy francuscy lekarze mieli wówczas już sławę europejską. Akademia Nauk, założona w r. 1700 w Berlinie, miała wielu członków Francuzów, olbrzymią ilość artystów, np. architektów, rzeźbiarzy upiększyła Berlin i wprost zapoczątkowała życie kulturalne i umysłowe. Setki słów technicznych, tysiące potocznych przeszło od nich do mowy niemieckiej.

Powody odwołania olimpiady w Tokio

Tokio, 16. 7. (PAT)

Oficjalnie donoszą, że gabinet zatwierdził wniosek ministra zdrowia Kido nie w rządania w r. 1940 igrzysk olimpijskich i światowej wystawy w Tokio. Powodem tej decyzji jest absolutna konieczność poświęcenia wszystkich dochodów państwowych na prowadzenie operacji wojskowych oraz niepewność sytuacji w Chinach. Na powzięcie tego postanowienia wpłynęły również wyrządzone przez powódź szkody, które przekraczają sumę 200 milionów jen.

LIST WAKACYJNY Z NAD JEZIORA

Po długich sporach dokąd jechać trzeba na urlop letni — czy na Riwierę, albo Batorym pod słoneczne nieba, by Faraonów poznać atmosferę, i piasków lotnych słoneczne przestworze — albo do Warny — gdzieś nad Czarne Morze.

Zadecydowano w rodzinnej radzie, że wszędzie dobrze — lecz najlepiej w domu, czyli, że wstyd jest w zagranicznym badzie wydawać polskie złociszce bez sromu, gdy równie pięknie, zdrowo — no i taniej znajdziesz w rodzimych letniskach posłanie...

Nie trza paszportu, wizy — ni opłaty (zapas paszportów wyczerpany pono!) więc bez najmniejszej dla honoru straty kierunek drogi z polska wytyczono i spakowawszy rzeczy do walizki ruszamy autem na dworzec pobliski.

Z okien wagonu — widok jakże znany... urozmaicony falą żyta młoda, płynącą w wietrze, jak morskie bałwany i roześmianą, młodzieńczą urodą... Za żytem — pole ziemniaków zielone i smuga lasu — gdzieś na nieboskłoncie.

Pociąg zdyszany bezkresem przestrzeni stałe co chwila, pogwizduje, sapie i znów się nurza wśród żyta zieleni i, jakby kwiaty chciał rwać, — wolno człapie ku następnemu przystankowi w polu, co stoi cicho w akacji okoku... Wreszcie ruch w wozie, bo przez liście drzewa

błyska jezioro leśne, słońcem złote i nad koroną lip wieża powiewa błyszcząca w niebo krzyża swego grotem... To cel podróży! Lozanna? Interlaken? Wszystkie jeziora podobno jednakie!

W każdym głębina sięga ponoć do dna, w każdym się woda burzy w czasie burzy a na pogodę jest cicha, pogodna, zaś w słotę — mgłami ku niebu się kurzy, dymi dymami i płacze wiatrami — a zaś na mapie — błękitem się plami...

Różnica cała, zda się, na tym leży, że są jeziora zgubione w gór mroku zastępujących do samych wybrzeży i lśniących śniegiem z północnego stoku, pachnące górskich smreków cudną wonią, smreków, co mówią szumem z jezior tonią.

Takie jeziora bywają gdzieś w świecie usiane z brzegu białymi domkami, po których wino złociste się plecie i darzy ludzi miłosnymi snami...

Przykłady? Znane losy Heloizy i na Cyterę jeżdżące markizy.

Nasze jezioro jest równie wspaniałe, choć nie ma szczytów śniegiem ubielonych, ale jest strojne w młodych lasów chwałę i w swojej głębi wszystkie nieba tony odbija jako zwierciadło z kryształu podnosi krasę brzoź do ideału —

Czy jest piękniejsze dniem, czy nocną porą, czy dwa w swej toni czaruje księżyc, czy straszny ludzi w nocy dzwonów zmorą i kryje w głębi świątyni wieżycę — o tym wieść gminna baje to i owo, lecz klechdzie wierzyć nie można na słowo.

Świtez — monopol wzięła na te cuda i tam pojechać należy poetom, pannom, malarzom — których wabi złuda... Ludziom tutejszym najlepszą podniętą jest czysta plaża, skoczność i łazienki z kabina, kryjąca rozebrane wdzianki...

Kto chce się puścić za obręb Zagrody na pełne tonie — bierze pas korkowy i pruje pierśią kryształowe wody, póki mu fala nie nakryje głowy i do powrotu nie zmusi do brzegu, gdzie zmokłe ciało kładzie się w szeregu.

Dzieci i mamy, pleć piękna i brzydka zmieszana razem w piasku się wygrzewa i nie rozróżnisz — ramię, to czy łydka sterczy z pod piasku — dość, że nie pokrzywa, ale kwiat jakiś wyrasta na plaży i wabi oko uludą miraży...

Po toni wodnej rozpięzchły się stada lotnych kajaków i łodek dwuwiosłych... Spala się w słońcu radosna gromada i fale piosnek do brzegu przyniosły o młodym szczęściu — co płynię przed siebie, wpatrzone w gwiazdy świejące na niebie...

A tam żaglowce trójkatne się białą po seledynie jeziora i śmieją się toni głębokiej radosną niedzielą i, zwracając w wiatru ostrym płasie, aż łódź się bokiem kładzie na topiele na to radosne z jeziorem wesele...

Zaproszenie: Takich rozkoszy możesz tutaj dożyć, jeśli w niedzielę przyjedziesz z rodziną... Zbędziesz się miejskich upałów obroży i atmosferą napoisz się inną... Za drobne grosze i we swoim kraju spędzisz swój urlop rozkosznie — jak w raj.

Wągrowiec, w lipcu 1938.

H. Sz.

Ciekawość wycieczkowiczów z każdą chwilą przy każdej okazji rośnie.

— Ile lat ma ta palma?

— Jak oblicza się, proszę pana, wiek kaktusów?

— A z jakiego drzewa zrobiony jest ten ołtarz?

— A ile czasu potrzeba, żeby kangurzyca urodziła młode?

Typowa psychologia tłumy.

Stawiają przed tłumem przewodnika. Tłum zaraz wierzy, że to jest człowiek, który musi wiedzieć wszystko, który jest encyklopedią, który jest wszechwładnym bożkiem i nie tylko, jak zechce, obliczy wiek palmy i powie z jakiego drzewa zrobiony jest kamienny ołtarz, nie tylko objaśni stosunki rodzinne kangurów, ale nawet przejdzie w poprzek Placu Wolności i nie zapłaci mandatu.

Jeden z moich przyjaciół, który często po Poznaniu takie wycieczki oprowadzał, opowiedział mi właśnie to wszystko.

Dziwiłem się, jak może uprawiać tak kłopotliwy proceder.

— Jeśli czytałeś Freída — wyjaśnił przyjaciel — wiesz, że podróże, szczególnie jeśli chodzi o kobiety, podniecają erotycznie.

— No i cóż — spytałem — Freíd miał rację?

Zdaje się jednak najlepiej potrafią wycieczkować week-endu Anglicy.

Jerzy Popkowski.

Rocznica wymordowania Romanowych

Co pisze Kiereński o tragedii w Jekaterynburgu

Dzisiaj upływa 20 lat od dnia egzekucji nad rodziną carską. Z tej okazji, przebywający obecnie w Paryżu Kiereński napisał swe wspomnienia z owej historycznej chwili.

Po abdykacji Mikołaja II cała polityka tymczasowego rządu skierowana była ku temu, by uratować carowi życie. Rząd wychodził z założenia, że nie ma przed sobą wroga politycznego, albo, jak to lubią mówić teraz w Sowietach „wroga ludu”, lecz rodzinę złożoną ze zwykłych śmiertelników.

Ta rodzina udała się pod opiekę rządu i władze tymczasowe uważały za niegodne nadużyć tego zaufania.

Ale ratunek był trudny. Tysiące demagogów budziło swymi przemówieniami w ludności chęć zemsty i krwi.

Pozostawał więc jedyny sposób: ułatwienie carowi i jego rodzinie ucieczki za granicę. Zdecydowano zwrócić się do Anglii. Car i carowa zresztą, tego sobie życzyli. 21 marca minister spraw zagranicznych Milukow, przeprowadził na ten temat rozmowę z ambasadorem angielskim Buchananem.

23 marca nadeszła odpowiedź z Londynu: król angielski i jego rząd z przyjemnością udzieli gościny byłemu cesarzowi Rosji. Zdawało się, że sprawa jest w ten sposób załatwiona.

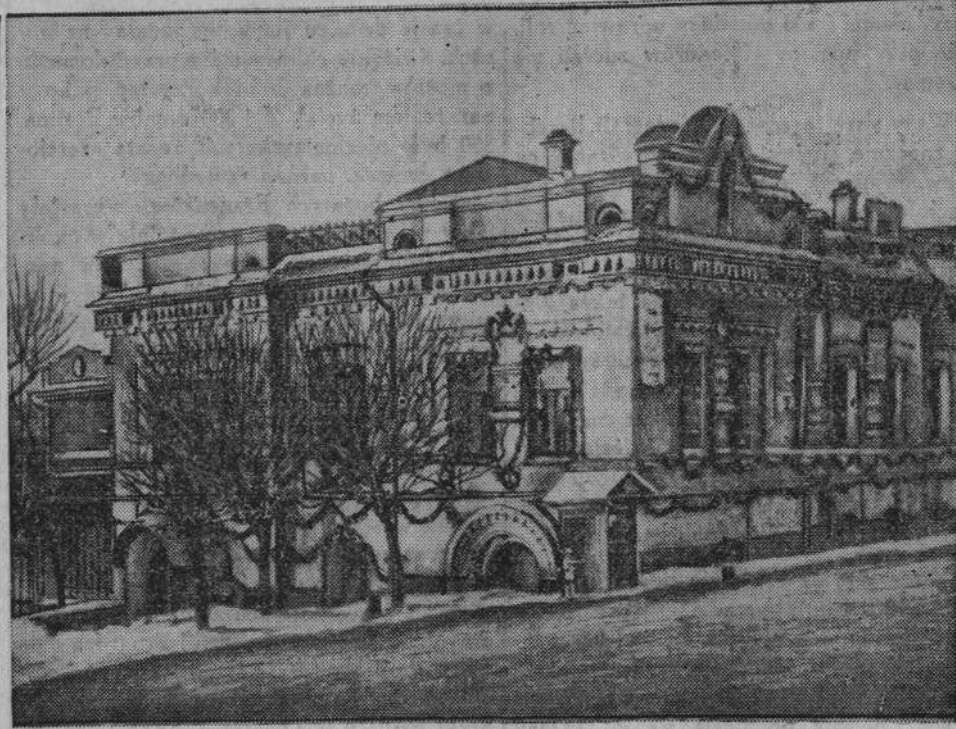
Gdy Kiereński zakomunikował decyzję w sprawie wyjazdu cara, skrajni rewolucjonści, zgromadzeni w Piotrogradzie, zaprotestowali gorąco.

Zorganizowano nawet próbę porwania cara z jego pałacu w Carskim Siolu. Próba się nie udała. Zaczęły się przygotowania do wywiezienia rodziny carskiej do Murmańska, nad Oceanem Lodowatym, gdzie miał wsiąść na krążownik angielski.

Ale wyjazd pociągu z rodziną carską z Piotrogradu byłby natychmiastowym hasłem do gwałtu. Czekało na dogodniejszy moment przez całe trzy miesiące. W czerwcu pociąg miał wyruszyć. Ale w tym czasie zmieniło się zdanie rządu angielskiego.

Prasa angielska ogłosiła już w kwietniu komunikat oficjalny ministerstwa spraw zagranicznych. Komunikat ten w dość mglistych wyrazach oświadczał, że „rządowi brytyjskiemu nie zależy już tak na przyjęciu w gościnę rodziny cesarskiej”.

W ten niewyraźny sposób Lloyd George usiłował podzielić się z opinią swo-



Dom Ipatjewych w Jekaterynburgu w którym zamordowano cara i jego rodzinę.

Jerzy V, cioteczny brat cara, do śmierci czuł wyrzuty sumienia z powodu tragicznego końca swego kuzyna.

Usiłowano więc wnieść opinii angielskiej, że nigdy nie odmówiono gościny nieszczęśliwej rodzinie, i że tylko wiezień nie miał możliwości dotarcia do Anglii.

Długie lata po śmierci cara trwała na ten temat dyskusja pomiędzy Kiereńskim a Lloydem George'm.

Rozstrzygnęła ją na rzecz Kiereńskie

go ostatnio dopiero córka ówczesnego ambasadora Anglii, Buchanana, która w pamiętnikach swych wyraźnie pisze o odmowie ze strony Lloyd George'a.

Zamiast za granicę, rząd nie mogący utrzymać rodziny carskiej w stolicy, wysłał ją do Tobolska, a stamtąd do Jekaterynburga, stolicy Uralu, gdzie 16 lipca 1918 roku nastąpiła egzekucja. Obecnie miasto to nosi nazwę Świerdłowsk, na cześć człowieka, który osobiście kierował egzekucją.

Kompromitacja wnuka kajzera

„Wnuk kajzera, 27-letni ks. Fryderyk pruski tanim kosztem chciał sobie zrobić reklamę” — śmieje się high life londyński.

— Było to tak. W kilka dni po sensacyjnym procesie hrabiny Barbary Haugwitz Reventlow ze swym mężem, księżę Fryderyk ni stąd ni zowąd rozeszłał do prasy londyńskiej zawiadomienie, że „nigdy nie miał zamiaru ożenić się z milionerką, że spotkał ją jedynie kilka razy w wspólnych znajomych i że wszelkie pogłoski o rzekomych jego planach matrymonialnych pozbawione są podstaw”.

Książę byłby w porządku gdyby rzeczywiście tego rodzaju pogłoski kursowały po

Londynie. Mogły przecież sprawić mu dużo przykrości ze strony rodziny a przede wszystkim dziadka.

Tymczasem nawet najpierwsi nad Tamiżą plotkarze o niczym podobnym nie słyszeli. Żadne pogłoski o ślubie ks. Fryderyka z Barbarą Hutton po Londynie nie krążyły. Od kilku miesięcy jest rzeczą ogólnie znaną, że dziedziczka milionów Woolwortha kocha się w lordzie Ivorze Churchill.

W Londynie twierdzą obecnie, że ks. Fryderyk, pracujący w jednym z banków w city jako skromny urzędnik, chciał po prostu zwrócić nieco uwagi na swoją osobę.

Czy „król cygański“ Kwiek wyśle „posłów“ do Mussoliniego?

„Król“ cyganów Kwiek Janusz, jest bodaj pierwszym królem w historii świata, do którego nie zwracają się, ani też do otoczenia jego „majestatu“ przedstawiciele prasy, względnie ich korespondenci dyplomatyczni, ale sam z niczym nieporównywalną gorliwością odwiedza redakcje pism, udzielając obszernych informacji o sobie i o swych „wielkich“ planach.

Ostatnio zaczął on udzielać wywiadów

Badania wykopaliskowe pod Żywcem

Ślady osady łużyckiej z przed 2400 lat

Tegoroczne badania wykopaliskowe na Grojcu pod Żywcem zostały czasowo przerwane z braku funduszy. Wynik tych badań finansowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Żywiecczyny a prowadzonych pod kierunkiem prof. W. J. Sulimirskiego przedstawia się następująco:

Zostało obecnie stwierdzone, że zameczek z 15 w. Skrzyńskich, ówczesnych panów Żywiecczyny był drewniany i uległ pożarowi. Dało się ustalić obszar jaki on zajmował oraz umiejscowiono kilka jego budowli i urządzeń obronnych.

Poza powyższym — badania na Grojcu dały jeszcze inne nieoczekiwane rezultaty. Już w roku ubiegłym po przebicciu górnych warstw z zabytkami z 15 w. odkryto w głębszej partii jednego z przekopów, ciałopalny grób kultury łużyckiej, jak też ślady osady kultury łużyckiej. Odkrycie to wykazało, że Grójec zamieszkiwany był znacznie dawniej niż przypuszczano, gdyż już w czasach przedhistorycznych, około

500 lat przed Chrystusem t. j. współcześnie ze znaną osadą w Biskupinie. Tegoroczne przekopy dały jeszcze bardziej ciekawe wyniki. Okazało się, że osada kultury łużyckiej nie była zjawiskiem krótkotrwałym. Ponad warstwą łużycką pojawiła się w dość dużej ilości również i młodsza ceramika t. zw. późno - lateńska pochodząca z czasów około 1 w. przed Chr.

Najciekawszym odkryciem był profil jednego z przekopów, gdzie niezwykle wyraźnie wystąpił przedhistoryczny wał obronny. Wał ten jak można sądzić z położenia zabytków zwłaszcza ceramika, został prawdopodobnie usypany w okresie między 1—4 w. przed Chr. W tych warunkach zdaniem prof. Sulimirskiego, badania na Grojcu winny być kontynuowane — aż do zupełnego wyeksploatowania całości.

Badania te winny być prowadzone już nie jak dotąd metodą przekopów, lecz przez stopniowe systematyczne przekopywanie poszczególnych części grodziska. Przepro-

o swym królewskim powołaniu i przeznaczeniu wyciągnięcia „narodu cygańskiego“ ze stanu upadku i doprowadzenia go do lepszej, jasnej przyszłości. Oświadcza on mianowicie, że postanowił raz na zawsze skończyć z mozołnymi i ubliżającymi jego „narodowi“ wędrownymi cyganami, których zamierza obecnie zmusić do osiedlenia się i rozpoczęcia uczciwego życia na roli.

W tej chwili Kwiek zamierza podobno wysłać swoich „posłów“ pełnomocnych do Mussoliniego, którzy mają go prosić o zezwolenie osiedlenia się cyganów w Abisynii. Jest on pewny, że dzieło to będzie zrealizowane. Oświadcza też podobno, że jeżeli Mussolini nie zgodzi się na jego propozycję, będzie zmuszony udać się do Lig. Narodów i sam w tej sprawie osobiście interweniować, niczym Negus abisyński.

Czytelniku! Zwracamy się do Ciebie z prośbą, byś nie traktował tych „wielkich“ zamierzeń humorystycznie i życzył Kwiekowi powodzenia. Bo, czy nie czułbyś się dobrze, gdybyś się pozbył jednej z wielu plag, uprzykrzających życie Tobie i władzom bez pieczeństwa?

Choroby zakaźne w Polsce

Departament służby zdrowia ministerstwa opieki społecznej podaje, że w okresie od 19 do 25 czerwca r. b., zgłoszono na terenie całego kraju następujące przypadki chorób zakaźnych:

164 przypadków duru brzuszego, 59 plamistego, 12 czerwonki, 286 płonicy, 229 błonicy, 35 zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, 360 odry, 267 krztuśca, 27 zimnicy, 18 gorączki połogowej, 716 gruźlicy, 102 róży, 576 jaglicy, 4 twardzieli, 1 Heine Medina oraz 1 wypadek śpiączki.

Sygnalizacja radiowa autobusów

Londyńska dyrekcja komunikacji autobusowej zaprowadziła niezwykle ciekawą kontrolę dotyczącą kursowania wozów. Oto wszystkie autobusy otrzymały na dachach specjalną instalację, która podczas przejazdu wozów w pewnych punktach trasy danego autobusu, wprowadza w ruch stały aparat, zainstalowany nad ulicą. Instalacja na dachu otrzymuje prąd z motoru wozu, a dotknąwszy przyrządu, umieszczony w instalacji ulicznej, przesyła po dotknięciu za pomocą kabla telefonicznego sygnał do Wydziału Kontroli ruchu dyrekcji. W ten sposób wydział ten ma możność skontrolowania ruchu, a nadto stwierdzić może w każdej chwili, w którym punkcie autobus się znajduje.

Milioner bez samochodu

Brzmi to paradoksalnie, nie mniej jest autentycznym faktem, że w kraju, w którym prawie co setny bezrobotny posiada swój własny samochód, znalazł się nie kto inny, tylko właśnie milioner, który nie posiada ani jednego wozu. Naturalnie fakt ten ma miejsce w Ameryce. Tym milionerem jest właściciel browarów w Chicago, Martimer Flaberty. Twierdzi on, że nie może znieść jazdy samochodem.



20 rocznica zamordowania cara

Na dzień 17 lipca przypada 20 rocznica zamordowania przez bolszewików cara Mikołaja II i jego rodziny. — Zdjęcie nasze przedstawia cara (po prawej) w czasie wycieczki parowcem w towarzystwie swego lekarza dr Botkina, który został później zamordowany razem z rodziną carską.

ni niezachwianym postanowieniem nie wpuszczenia do Anglii cara i jego rodziny.

Postanowienie premiera Lloyd George'a było wywołane względami polityki wewnętrznej. Zresztą Lloyd George nie przypuszczał, jak potworne będą następstwa jego decyzji. Toteż po śmierci cara usiłował zrzucić ze siebie odpowiedzialność za to co się stało, zwłaszcza, że

Hughes-Hepburn

Pożeracz przestrzeni i „gwiazd“ filmowych

Natychmiast po wylądowaniu w Paryżu Howard Hughes wysłał długi i pono wielce cenny telegram do swej narzeczonej, znanej aktorki filmowej Katarzyny Hepburn, która znajduje się obecnie w Saybrook niedaleko Nowego Jorku.

Kilkakrotnie już za pośrednictwem krótkofalowych stacji radiowych niemieckich i sowieckich, z którymi Hughes przez cały czas swego lotu utrzymuje kontakt, przesyłał on pozdrowienia dla swej narzeczonej. Zapewniał, że wszystko odbywa się w jak najlepszym porządku, i że najpóźniej w piątek zobaczy ją w Nowym Jorku.

Tą samą drogą przesyłał pozdrowienia swym rodzinom nawigator Harry Connor, mechanik Edward Lund, radiotelegrafista Ryszard Stoddart, pilot Tomasz Thurlow. Na pokładzie Lockheed'a znajdują się dwa aparaty krótkofalowe, przy pomocy których Hughes i jego towarzysze porozumiewają się ze światem. Posiadają one znaki wywoławcze KHBRC oraz KHRH.

Jak donosi prasa amerykańska, po szczęśliwym zakończeniu lotu Howard Hughes poślubi Katarzynę Hepburn. Krają zresztą



Howard Hughes

pogłoski, że stanowczo „gwiazda“ ekranu i lotnik są już po ślubie. Opowiadają, że ceremonia ta odbyła się w tajemnicy na 24 godziny przed startem z Nowego Jorku.

Howard Hughes był już dwukrotnie żonaty, i to również z „gwiazdami“ filmu. Raz z Jean Harlow, drugi raz z Loretą Young. Pewien czas widywano go w towarzystwie pikantnej Myrny Loy.

O Katarzynie Hepburn krążyły przed rokiem pogłoski, iż zamierza wstąpić w związek małżeński z młodym reżyserem filmowym Mervyn de Roy.

Howard Hughes liczy obecnie 30 lat. Katarzyna Hepburn 24.

Przed startem do lotu dookoła świata otrzymał Howard Hughes na lotnisku w Floyd Bennett niezliczoną ilość telegramów od swych przyjaciół artystów i artystek filmowych z Hollywood. Najdłuższy telegram nadesłał Clark Gable, z którym Hughes pozostaje w serdecznych stosunkach przyjacielskich.

„Proszę, przywieź mi coś ładnego z Rosji Sowieckiej, najlepiej syberyjskiego charta — tymi słowami zakończył Gable swój, wesołym tonie utrzymany telegram.

Nie zapomniał o Howardzie reżyser filmowy Lubitsch, który przed laty wtajemniczał go w arkanach sztuki filmowej.

Nadesłali pozdrowienia Myrna Loy, Douglas Fairbanks, Karol Lindberg i inni.

Na kilka minut przed startem wielki koncert prasowy jeszcze raz ponowił swą kilkakrotnie odrzuconą propozycję — zabrania na pokład samolotu jednego dziennikarza — za cenę pokrycia połowy kosztów raidu.

Organizator lotu Grover Whalen kategorycznie jednak odmówił.

Na lotnisku w Paryżu wśród tłumów żegnających Hughesa przed dalszym lotem znalazła się również sławna lotniczka, „kobieta o stalowych nerwach“ piękna Jean Batten, bawiąca obecnie od kilku dni w stolicy nad Sekwaną.

Jean Batten przybyła do Paryża z Londynu, gdzie przed kilkoma tygodniami otrzymała od króla Anglii wysokie odzna-

czenie. Lotniczka była zaproszona na wielkie ekskluzywne przyjęcie w pałacu królewskim.

Hughes udziela wywiadu

Nowy Jork, 16. 7. (PAT)

Hughes udzielił po zakończeniu lotu przedstawicielowi Havasa wywiadu, w którym przedstawił sprawozdanie lotu. Zaznaczył on kłopotliwe sprawozdanie lotu. Zaznaczył on przy tym, że nie było jego zamiarem zaatakowanie rekordu Posta, lecz tylko zdobycie naukowych doświadczeń w czasie długodystansowych prób samolotów nowych typów. Podczas podróży lotnikowi amerykańskiemu udało się opracować mapę północnej Syberii, która na amerykańskich przedstawiona jest nieściśle.

Hughes oświadczył dalej, że zamierza resztę swego życia poświęcić badaniu dal-

szych możliwości rozwoju lotnictwa. Opisując swe wrażenia z lotu, Hughes złożył na ręce przedstawiciela Havasa podziękowanie dla władz państw, nad którymi przelatywał jego samolot, za poczynione ułatwienia.

Po powitaniach Hughes z towarzyszami udali się do hotelu, gdzie natychmiast zasnęli. Dziś rano zarówno Hughes jak i jego towarzysze byli uroczystie powitani w gmachu ratusza nowojorskiego. Prawdopodobnie lotnicy nie będą mogli jeszcze w dniu dzisiejszym odejść do Waszyngtonu, gdzie na ich cześć organizowane są przyjęcia i uroczystości.

Drugi lot dookoła świata

Berlin, 16. 7. (PAT)

Dzisiejszej nocy o godz. 0,30 wystartował z lotniska w Tempelhofie niemiecki lotnik Hans Bertram na samolocie linii „Deutsche Lufthansa“ do Bagdadu.

Bertram projektuje lot naokoło świata na samolotach obsługujących regularne linie. W ciągu 19 dni 21 godzin i 35 minut. Bertram zamierza przebyć trasę długości 39.350 km. Z Bagdadu poleci Bertram po linii francuskiego towarzystwa „Air-Fran-

ce“ przez Karach — Kalkutę do Bangkoku. Stąd uda się on samolotem „Imperial Airways“ do Hong-Kongu. Następnie samolotami „Unitet Airlines“ i „Panamerican Airways“ uda się do Nowego Jorku przez Manilę, Guam Island, Wake Island, Midway Island, Honolulu i San Francisco. Z Nowego Jorku uda się on do Lizbony na normalnym samolocie „Lufthansy“. Bertram zamierza powrócić do Berlina w dniu 2 sierpnia o godz. 22-ej.

Terroryści wykoleili pociąg

Zamieszki w Palestynie nie ustają

Jerozolima, 16. 7. (PAT)

W całej Palestynie w dalszym ciągu trwają zamieszki. W Haifie obrabowano bazy, a szereg budynków podpalono.

Z północnej i zachodniej części Palestyny nadchodzą wiadomości o licznych aktach terroru. W okręgach tych poprzeci-

nano linie telegraficzne. Na szereg wiosek arabskich w sąsiedztwie Ramleh dokonano napadu.

Terroryści wykoleili też pociąg pasażerski kursujący między Lyddą a Haifą. Na szczęście obyło się bez ofiar. Komunikacja jednak na tym odcinku została przerwana.

Niezwykły napad w Marsylii

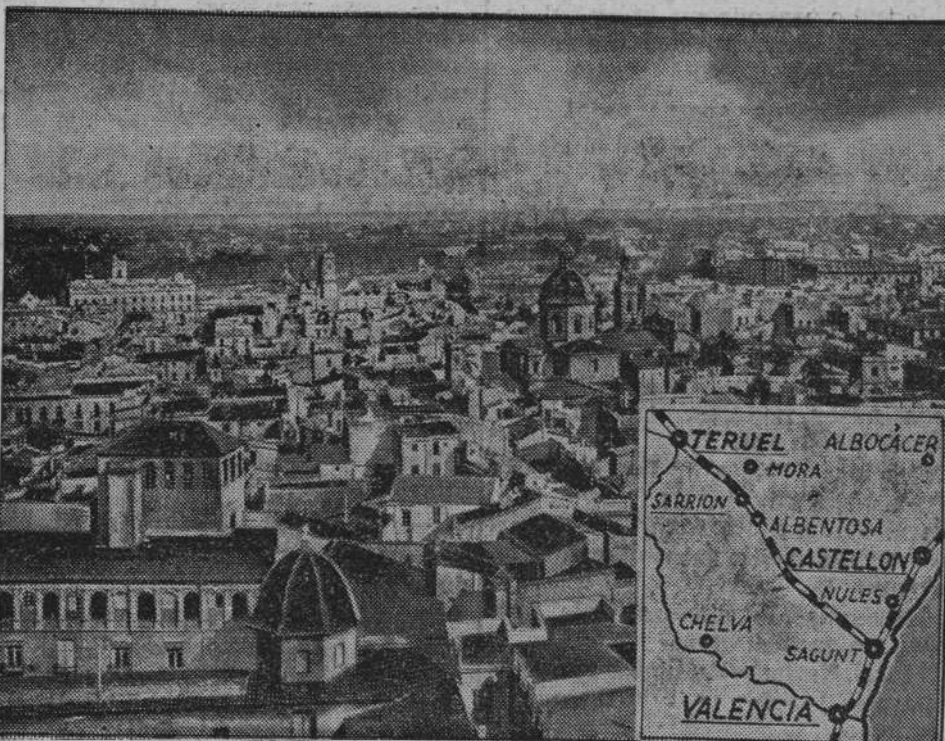
Paryż, 16. 7. (PAT)

Na morzu w pobliżu Marsylii miał wczoraj miejsce niezwykle napad na właściciela motorowej łodzi wycieczkowej.

Przechodnie i rybacy na wybrzeżu dostrzegli nagle płomienie, wybuchające na morzu w odległości ok. 600 metrów od brzegu. Kilku rybaków wypłynęło natychmiast na pomoc i przywiozło na brzeg trzech mężczyzn, z których jeden, jak się okazuje, właściciel motorówki był ciężko poraniony kulami rewolwerowymi. Zaalarmowana

tymczasem policja zatrzymała pasażerów i po krótkim dochodzeniu stwierdziła, że obaj pasażerowie spacerowej motorówki, młodzi uchodźcy niemieccy z Kassel, znalazłszy się w Marsylii bez grosza, postanowili zdobyć pieniądze, wynajmując motorówkę i dokonując następnie napadu na właściciela. Właściciel wyrwał się jednak napastnikom i jakkolwiek poraniony kulami rewolwerowymi, zdołał zapalić bankę z benzyną i rzucić ją na przód łodzi, alarmując w ten sposób rybaków i policję. Napastników aresztowano.

Postępy ofensywy powstańczej



W Hiszpanii wojska narodowe podjęły wielką ofensywę, pod osobistym kierownictwem gen. Franco. Celem jej jest zdobycie Walencji.

Salamanka, 16. 7. (PAT)

Komunikat powstańczy kwatery głównej:

Na froncie kastelońskim odparliśmy

wszystkie ataki wojsk rządowych i dokonaliśmy wyrównania pozycji. Nieprzyjacieli poniosł olbrzymie straty.

Na froncie Teruelu zwycięska ofensywa



„Dzień niemieckiej sztuki“

W Monachium kanclerz Hitler dokonał uroczystego otwarcia „Dnia sztuki niemieckiej“. Zdjęcie nasze przedstawia fragment wystawy w „Haus der Deutschen Kunst“.

wa powstańcza trwa. Wojska nasze posuwały się naprzód o kilka kilometrów, zajmując szereg ważnych ze strategicznego punktu widzenia pozycji na północ od Canalizo oraz drogę z Moral de Rubielos do Albentosa. Po zajęciu miejscowości Manzan przekroczyliśmy rzekę Albufera.

Lotnictwo powstańcze zbombardowało w ciągu nocy z środy na czwartek szereg dworców kolejowych w prowincji Walencja oraz porty Palamos (Katalonia) i Kartagenę. W walce powietrznej strącili powstańcy dwa bombowe samoloty.

Los, który przynosił nieszczęście

Ciekawe koleje przechodził jeden z losów węgierskiej loterii. Numer losu 131.313 uchodził za nieszczęśliwy. Rzeczywiście dziwnym zrzędzeniem losu właściciele jego popadali w różne nieszczęścia, mianowicie zapadali na jakąś chorobę, ulegali nieszczęśliwym wypadkom, a jeden z ostatnich właścicieli losu zmarł na obłąkanie, którego dostał na punkcie loterii. Na dobitkę na los ten nigdy nie padła żadna wygrana.

Obecnie na los ten padła główna wygrana w wysokości 100.000 pöngö. Atoli i w tym wypadku los ten okazał się niezmiernie pechowy, bo jego właściciel ubogi wyrobnik, ze wzruszenia umarł nagle na udar serca. 100.000 pöngö odziedziczyła rodzina zmarłego.

Chrzaszczę jako latarnie

W centralnej Afryce w łamtejszych dżunglach żyje pewien rodzaj chrzaszczy, który odznacza się tym, że w nocy wydaje ze siebie fosforyczne światło jasno zielone. Chrzaszczę te zaliczane są do t. zw. „szybko latających Cucujo“. Siła światła ich jest tak duża, że nalapane do koszyka porą nocną służą tubylcom jako latarki orientacyjne. Gdy zaprzestaną wydawać światło, wówczas wystarczy zanurzyć je w ciepłej wodzie, co powoduje, że znów świecą. Chrzaszczę te w czasie lotu migają czerwonym światłem, gdyż z tyłu kadłuba wydają czerwone światło — podobnie jak ma to miejsce w samolotach.

200 lat kultury orchidei

Z końcem 17 stulecia pojawiły się w Europie po raz pierwszy przepiękne tropikalne kwiaty — orchidee, lecz dopiero na początku 18 stulecia zaczęto przesyłać z Indii Wschodnich do Europy bulwy orchidei. Kulturą tych bulw zajęli się po raz pierwszy w cieplarniach ogrodnicy włoscy i francuscy. Ponieważ jednak nie umiano jeszcze odpowiednio regulować ciepłoty, bulwy te wprawdzie kiełkowały wydając następnie roślinę i kwiaty, niemniej jednak rychło więdy. Dopiero w roku 1738 udało się w jednej cieplarni pod Londynem wykulturować wschodnio-indyjską orchideę Bletia Verecunda, która dawała pełny kwiat.



NOC + ŚMIERCI

ROMANS Z ŻYCIA DWO-

1. G.

RU KRÓLEWSKIEGO



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przy sięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamiast umiera — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Zwańca i wpada w ręce atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa spieszy mu z pomocą...

92)

Sultana pod karą śmierci zakazał mścić o szalonym wypadku. Wieść, że się znajdował w niebezpieczeństwie, ubliżałaby jego powadze.

Nazajutrz rano dziesięć workami obciążonych mułów przeciągało ulicami Stambułu, od seraju do pałacu Kara Mustafy. W workach była złota i srebro.

Dostatki już i tak bogatego wezyra powiększyły się jeszcze.

Na rozkaz jego nadciągali ze wszystkich, nawet najoddalonych części państwa żołnierze których w Stambule dzielono na pułki.

Sultana Mahomeda pragnął rozwinąć niezmierną potęgę w tej nowej wojnie zdobywczej i pustoszącej, w której miał nadzieję rozszerzyć państwo.

XLI.

Królowa otrzymuje naszyjniki

Nadszedł dzień festynu dla uczczenia wysłannika cara Moskwy.

Poczyniono wszystkie przygotowania, ażeby festyn ten wypadł najświetniej.

Około tysiąca osób, należących do wyższych warstw społeczeństwa miało się zebrać w wspaniałych salonach zamku, było zaś niezawodne, że wszyscy zaproszeni przybędą, ponieważ każdy był ciekawy poznać ambasadora i jego małżonkę.

W owym czasie wiele zależało na tym, jakie stanowisko zajmie car, potrzeba było zapewnić sobie jego neutralność, gdyż prawdopodobieństwo wojny z Turkami było coraz groźniejsze.

Tego wieczoru królowa nie miała żadnej wymówki, musiała się ukazać na festynie w owym nieszczęsnym naszyjniku.

Troska Marii Kazimierzy doszła do najwyższego stopnia. Zbliżała się chwila decydująca. Tylko godzin kilka pozostało jeszcze do rozpoczęcia festynu.

Damy w wspaniałych toaletach ukazywały się już w jej buduarze, musiała się już zacząć ubierać, a ciągle jeszcze była w śmiertelnej trwodze i niewiadomości, co począć z naszyjnikiem.

Mimo to nie traciła ostatniej nadziei, że Rochesterowi uda się ją ocalić. Wiedział on o festynie, a jeszcze nie przybył do Warszawy. Mógł przybyć w każdej chwili i przywieść inny naszyjnik.

Nagle na splenionym koniu zjechał jeździec do zamku.

Był to maszefarz i kurier hrabiego Rochester.

W chwili, gdy miał się już zatrzymać, koń jego padł z utrudzenia.

Kurier uszedł szczęśliwie niebezpieczeństwa i opuściwszy konia, którego zaraz otoczyło mnóstwo ludzi, wszedł spieszenie do zamku.

Udał się do pawilonu królowej.

Gdy jej oznajmiono jego przybycie drgnęła z radości.

Nie wątpiła, że przywoził naszyjnik, że ją uwolni od wzrastającej z każdą chwilą męczarni. Przybywał właśnie w samą porę.

Królowa kazała wprowadzić kuriera do sali recepcyjnej i udała się tam zaraz z pośpiechem i niepokojem.

Kurier ukląkł przed nią.

— Jaką wiadomość przynosisz mi pan? — zapytała królowa.

— Niestety, niepomyślną, najjaśniejsza pani...

— Więc hrabiemu Rochester nie powiodło się wynaleźć naszyjnika.

— Hrabia jest nieszczęśliwy i niepokieszony — odpowiedział kurier — że musi waszej królewskiej mości oznajmić, iż wszystkie jego usiłowania były daremne. Czynił wszystko, co było w mocy ludzkiej, lecz bezskutecznie!

— A więc wszystko stracone! — szepnęła królowa.

Zapanowała jednak nad sobą i nie zdradziła przed kurierem swojej rozpaczy.

— Wróć pan do hrabiego — rzekła — i zanieś mu moje podziękowanie za poniesione przez niego trudy.

Kurier powstał i oddalił się.

Pozostawszy samą Marię Kazimierę w strasznej rozpaczy, zakryła rękami twarz.

Ostatnia nadzieja znikła.

Co miała począć? Czy wyznać wszystko? Nawet wyznanie nie mogło by jej ocalić, gdyż nie tylko król pragnął ją widzieć w naszyjniku, ale dwór oczekiwał ukazania się jej w tym nieszczęsnym stroju.

Miałaż przyjść na festyn bez naszyjnika?...

Niepodobieństwo! Sobieski nigdy by jej tego nie przebaczył!...

Tymczasem naszyjnika nie było, miała tylko uszkodzony, który był do wodom jej wina, którego nie mogła włożyć!

Była złamana, zrozpaczona!

Chwila rozpoczęcia festynu zbliżała się coraz bardziej.

Służebne przybyły, aby ją ubrać. Królowa była zniewolona przystąpić do toalety. W pięknych jej włosach upięto gustawą imitację korony. Kosztowna suknia z białego atlasu objęła jej piękną postać. Kobiety ułożyły fałdy jej sukni i czyniły wszelkie starania, ażeby podnieść strojem blask i urodę swej pani.

Ale blada barwa jej twarzy i mgławki wzrok zdradzały troskę, której była ofiarą. Widocznym było, jak wstrętnymi są dla niej te przygotowania do festynu.

Nareszcie służebna zapytała królowej, co zechce włożyć na szyję. Maria Kazimiera odpowiedziała, że sama włoży sobie naszyjnik i odprawiła je.

Gdy pozostała sama, upadła ze łzami na fotel. Upokorzenie, które ją czekało, było okropne. Czuli, że go nie przeniesie. Wołałaby umrzeć, niż przeżyć następną godzinę.

Ciężka to była, okropna kara za jej przewinienie.

W tym drzwi się otworzyły i weszła jedna ze służebnych.

Królowa zapytała niechętnie, dla czego jej przeszkadzają wbrew wydanemu rozkazowi.

— Najjaśniejsza pani raczy wybaczyć — odpowiedziała lekliwie służebna — jakaś dama zasłonięta welonem jest w przyległym pokoju i tak silnie prosi o posłuchanie, że...

— Któż jest ta dama? — zapytała królowa.

— Nie wiem. Wprowadziła ją jeden z paziów.

— Czego chce?

— Mówi, że to tylko samej najjaśniejszej pani może objawić.

Jakiś głos wewnętrzny doradził królowej dać posłuchanie tej nieznanemu.

Osoba oczekująca na nią była młoda, wysmukłej postaci, okryta obszernym okryciem, z pod którego widać było jedwabną suknię. Głowę miała osłoniętą welonem.

— Kto pani jesteś? — zapytała królowa.

Nieznaną zbliżyła się do niej do syć niepewnie. Można było zauważyć, że kierowała się jedynie dźwiękiem głosu.

— Czy jesteśmy same, najjaśniejsza pani? — zapytała głosem dzwicznym, który nie mniej jak słowa wymówione zadziwił królowę.

— Co panią do mnie sprowadza? — zapytała.

— Nikt oprócz waszej Królewskiej mości nie może słyszeć tego, co mam powiedzieć — odpowiedziała nieznaną.

— Czy zasłona jest tak gęsta, że pani nie możecie widzieć? Jesteśmy same. Ale... któż pani jesteś?

Nieznaną podniosła zasłonę.

Maria Kazimiera spojrzała na nią ze zdziwieniem... Nie była pewną, czy poznała ślepa niewolnicę, którą bogata odzież zupełnie zmieniła.

— Co za podobieństwo!... co za wspomnienie!... — szepnęła królowa.

— Więc najjaśniejsza pani mnie nie poznaje — rzekła niewidoma.

— Sassa! — zawołała Maria Kazimiera, — mój Boże! Sassa! nie byłam pewną, czy to ty! Więc żyjesz? Jesteś tutaj! W tem ubraniu! Jakże się cieszę, że cię widzę!

— Sassa przybywa, aby się przedstawić swojej królowej i prosić ją o przyjęcie pewnego podarunku, — rzekła Sassa do Marii Kazimierzy, nie mogącej jeszcze przyjść do siebie z zadziwienia, — czy wolno mi ofiarować jej królewskiej mości przedmiot, który z sobą przyniosłam?

— Nie pojmuję co się stało, Sassa...

— Najjaśniejsza pani dowie się za raz wszystkiego.

Sassa wyjęła z pod ukrycia szkatułkę metalową, którą rozpromieniona radością podała królowej.

Maria Kazimiera zobaczywszy szkatułkę, przeleciała się.

— Co to jest? — zawołała stłumionym głosem, — ta szkatułka... wygląda tak jak owa...

Wzięła do ręki podany przedmiot i otworzyła z pośpiechem.

W miękko wysłanym wnętrzu szkatułki znajdował się naszyjnik złożony w dwudziestu ogniw!

— Sassa! — zawołała królowa ze łzami radości — komu przynosisz ten naszyjnik?...

— W podarunku mojej królowej!

— Jesteś moim aniołem wybawicielem! — zawołała Maria Kazimiera

w nadmiarze szczęścia — przynosisz mi ten naszyjnik! Widzę cię przed sobą... ukazujesz się zmieniona, jak wieszczka z bajki, tajemnicza i piękna... i wręczasz mi naszyjnik! Czy to są czary? Czy to sen?

— Nie czary i nie sen, najjaśniejsza pani! Jest to naszyjnik egipskiej królowy!

— Skąd go masz, Sassa? Jakim sposobem go dostałaś? Wiem, że oprócz tego, którą miałam, istniał tylko drugi podobny!

— To jest ten drugi, najjaśniejsza pani.

— To niepojęte! I dajesz mi go? Czyż nie znasz jego nieoszacowanej wartości? Wezmę ten naszyjnik, ale oddam ci mój, w którym brakuje jednego ogniwa! Może ci się uda także znaleźć brakujące ogniwo!

Królowa pośpieszyła do buduaru i powróciła zaraz potem ze swoją szkatułką, którą oddała księżnie. Radości jej niepodobna opisać. Trwoga, niepokój przemieniły szczęśliwie. Miała naszyjnik i włożyła go zaraz.

Sassa przyjęła drugą szkatułkę i schowała pod okrycie, po czym chciała zawołać swojego paźa, ażeby ją odprowadził.

— Co się z tobą stało, Sassa, powiedz — rzekła Maria Kazimiera, biorąc ją za rękę, wszystko to jest zagadką, dziwną tajemnicą...

— Najjaśniejsza pani dziś jeszcze będzie miała rozwiązania tej zagadki, — odpowiedziała księżna.

— Dziś jeszcze? A więc na festynie? W imię Boga mów, Sassa... wszak nikt nie wie o naszyjniku? Nikt nie wie, że mi go darowałaś?

— Nikt nie wie, najjaśniejsza pani, i nikt się nie dowie.

— Chcesz już odejść?

— Nie mogę tu pozostać, najjaśniejsza pani!

— Gdzieś bawisz? jakim sposobem zaszła w tobie ta zmiana? — dopytywała się królowa.

— Mogę tylko powtórzyć waszej królewskiej mości, że wszystko to dzisiaj wieczorem się wyjaśni!

— Zatrzymałabym cię chętnie u siebie, Sassa!

— Sassa się musi oddalić, najjaśniejsza pani!

Znając dobrze zamek Sassa uwolniona przez królowę, zwróciła się prosto ku drzwiom, w których zaraz ukazał się jej paź.

Królowa upojona radością, powróciła do swego buduaru i stanęła przed kryształowym zwierciadłem, ażeby poraz pierwszy tego wieczoru rzucić okiem na całość toalety.

Z upodobaniem i zadowoleniem, oraz z wdzięcznością dla Sassy patrzyła na naszyjnik, który nareszcie zajaśniał na jej szyi ląbędziej.

Nie mogła jednak królowa pozbyć się myśli, skąd Sassa wzięła naszyjnik i jakim sposobem tego właśnie wieczoru przybyła z nim do niej. Ciągłe wydawało jej się, że ślepa niewolnica jest bajeczną wieszczką i czarodziejką.

W tej chwili służebna oznajmiła marszałka dworu.

Maria Kazimiera odetchnęła.

W ostatnim więc momencie dostała naszyjnik! Teraz mogła śmiało i pewna siebie wyjść na salony.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Tragiczne dzieje narkomana

Warszawa, dnia 16. 7.

Sensację budzi tutaj historia tragicznych przeżyć b. oficera carskiego, który zmarnował swe życie przez nałóg narkomanii.

Zaczęło się to w r. 1919. Do Warszawy przybył b. oficer carskiej armii, przystojny i elegancki Wacław Gromow. Z opowiadań jego wynikało, że z narażeniem życia przekradł się przez granicę, uciekając z bolszewickiego piekła.

Wacław Gromow był przyzwyczajony do życia wystawnego i hulackiego, to też ten majątek jaki udało mu się z sobą zabrać rychło roztrwonił po luksusowych kabaretach Warszawy. Miał do wyboru: albo zostać na bruku, albo też znaleźć środki do życia zajmując się handlem. Wybrał to ostatnie. Ponieważ sprzyjało mu szczęście, dobrał sobie współników i założył pierwszorzędną restaurację „Claridge”, znaną swego czasu w Warszawie.

Lokal prosperował świetnie, to też elegancki gwardzista mógłby wkrótce zostać bogatym, gdyby nie fakt, że wśród gości „Claridge” byli narkomani. Gromow zaczął wkrótce zażywać morfinę a z biegiem czasu stał się nałogowym morfinistą i kokainistą.

Coraz więcej pieniędzy szło na zaspokojenie strasznego nałogu, tak, że „Claridge” wkrótce zbankrutowała.

B. oficer carski przerzucił się do handlu, zakładając dwie wytwórnie obuwia przy ul. Kruczej i w pasażu „Italia”. Wszelkie dochody szły naturalnie na morfinę i kokainę.

Traf chciał, że biedny narkoman, zachowawszy się przed pięciu laty w młodej, uroczej mężatce Szymkiewiczowej, nakłonił ją do rozwodu. Po uzyskaniu rozwodu ożenił się z nią. Młoda żona nie wiedziała jeszcze o nałogu męża. Dowiedziała się dopiero po narodzeniu córki i zaraz weszła kroki w celu uratowania nieszczęśliwego i wyleczenia go z nałogu. Umieściła męża w prywatnej lecznicy dla narkomanów dr. Zielńskiego.

Gromow był jednak przykrym pacjentem: zaczął dostawać ataków szału, bił pielęgniarzy, awanturował się z lekarzami.

Wskutek tego odwieziono go do domu, gdzie przebywał przez krótki czas, ponieważ zapadł na gruźlicę.

Oddano go na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie podleczonego go trochę. Nałóg jednak został. Młoda kobieta przechodziła istne piekło z mężem, gdy wrócił ze szpitala. Codzienne awantury tak ją wymęczyły, że odchodziła czasem od przytomności.

Nie można było nic mówić, bo chory odpowiadał groźbami i krzykami. Pewnego dnia zaczął się odgrażać, że utnie żonie

głowę, a gdy brał Władysław chciał go ubezwładnić, rzucił się na niego z toporkiem.

Szymkiewiczowa z bólem serca musiała udać się po pomoc na policję.

Gromow został aresztowany. Wytoczono mu również proces o groźby karalne. Ponieważ w czasie pobytu w więzieniu na Zielnej nastąpiły nowe ataki szału, przewieziono go do psychiatrycznego szpitala więziennego na Bukowiecką.

Obecnie władze sądowe zdecydowały o osadzeniu Wacława Gromowa, b. oficera carskiej armii w zakładzie specjalnym.

Straszny czyn szaleńca

Radomsko, 16. 7.

We wsi Kruszyna gm. Wielgomłyny w rodzinie umysłowo chorego Antoniego Gawędzkiego rozegrała się straszna tragedia. Gawędzki, będąc od dłuższego czasu chory umysłowo, stał się ostatnio niebezpieczny, dla otoczenia. Kilkakrotnie już usiłował podpalić zagrodę, jednak mu zawsze na szczęście przeszkodzono.

Ostatnio, kiedy żona Gawędzkiego wraz z dziećmi udała się do pracy w pole, pozostawiając ogień w piecu, chory podpalił dom. Kiedy pożar za-

uważono, żona jego przybiegła do pola i usiłowała ratować dobytek, wynosząc go z płonącego domostwa.

Umysłowo chory spostrzegłszy, że żona jego wraz z dziećmi znajduje się wewnątrz płonącego domu, zamknął drzwi, chcąc by cała rodzina spłonęła.

Zaalarmowani rozpaczliwymi krzykami ofiar szaleńca sąsiedzi wyważyli drzwi i wydobyli z domu okropnie poparzoną Gawędzką.

Przewieziona do szpitala Gawędzka po kilku godzinach zmarła.

Rozhukane konie wpadły do zakładu fotograficznego

Katowice, 16. 7.

Na ul. Młyńskiej w Katowicach spłoszyły się, samopas pozostawione przez woznicę konie zaprzężone do furmanki właściciela Romana Sady z Katowic II (ul. Krakowska 75). Spłoszone konie pogalopowały ulicą Młyńską, a następnie ul. Stawową, po-

czym na ul. 3 Maja wpadły dyszlem do wystawy zakładu fotograficznego „Korekt”.

Konie zniszczyły całą wystawę i odniosły od odłamków szyby poważne pokaleczenia. Końmi zajął się policja i oddała je pod opiekę lekarzowi weterynarii. Woznicę aresztowano.

Pracownicy cegieł w Chojnicach podjęli akcję o zawarcie układu taryfowego

Na terenie miasta Chojnic pracują trzy cegielnie. Pracownicy tych cegieł pracowali do niedawna w warunkach niespotykanych. Akordowy pracownik zarabiał niekiedy zaledwie 2 zł za 12 godzin wyjącej pracy. Ustawowy czas pracy nie był przestrzegany.

Tym skandalicznym warunkom patronował niejaki endecki związek „Praca Polska”, w którym część pracowników tych cegieł była zorganizowana. Robotnicy, chcąc położyć kres istniejącemu stanowi

czy, zerwali z pseudorobotniczą organizacją i wstąpili do Związku Robotników i Rzemieślników Z. Z. P.

Wskutek interwencji sekretarza okręg, został czas pracy w tych cegielniach unormowany.

Jednocześnie została podjęta akcja o zbiorowe unormowanie warunków pracy. W dniu 5 lipca br. odbyły się już wstępne pertraktacje, mające na celu zawarcie umów zbiorowych.

Paweł Trybull, burmistrz Nakła aresztowany

Bydgoszcz, dnia 16. 7.

Na zlecenie sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy aresztowano po przeprowadzonej rewizji burmistrza miasta Nakła, Pawła Trybulla, oraz kierownika biura Rzeźni Miejskiej, Owsianowskiego.

Aresztowani przewiezieni zostali do więzienia śledczego w Bydgoszczy. Przyczyną i tło tego sensacyjnego aresztowania

nie mogą być ujawnione ze względu na nieukończone jeszcze śledztwo.

Paweł Trybull, rodowity Pomorzaniek był poprzednio burmistrzem miasta Czersk w pow. chojnickim na woj. pomorskiego. Burmistrzem Nakła wybrany został w r. 1936 r. przez Radę Miejską. Cieszył się w Nakle dobrą opinią. Owsianowski był długoletnim etatowym pracownikiem Zarządu Miejskiego w Nakle.

Emisariusz majątkowy ks. Michała Rudego w Antoninie

Do Antonina przybył p. Guffant, Włoch, z pełnomocnictwami do załatwienia spraw majątkowych i zarządzania pałacem leśnym w Antoninie.

P. Guffant legitymuje się jako osobisty sekretarz ks. Michała i zgłosił się u kura-

toru ordynacji anonińskiej p. Jacka Bołbińskiego.

Jak się dowiadujemy, romantryzny ks. Michał zamierza wrócić wraz z swą małżonką, p. Dawson, w dniu 7 sierpnia do Polski i zamieszkać w Antoninie.

Kronika zbąszyńska

— **Pociąg z emigrantami.** Wczoraj w godzinach wieczornych przybył z Francji pociąg nadzwyczajny z emigrantami do Polski. Przybyło razem około 300 osób. Po odprawieniu formalności celnych, policyjnych i kolejowych, emigranci udali się w dalszą drogę w kierunku do Poznania.

— **Radcy sieroł.** Starosta Powiatowy zamianował nowych radców sierot i to: p. Leśnika Tomasza, rolnika z Karny dla gromady Kerna, p. Maternej Kazimierza, rolnika

z Kelpin dla gromady Kelpiny, p. Kasprońskiego Jana, rolnika z Mariankowa dla gromady Mariankowo, p. Figlarka Andrzeja z Tuchorza dla gromady Tuchorza, p. Stefana Antoniego, rolnika z Zakrzewa dla gromady Zakrzewo oraz p. Przybyłę Ludwika z Zodynia dla gromady Zodynia. Nowo mianowani radcy sierot objęli już swe urzędowanie.

— **Wycieczka do Paryża.** Wczoraj w godzinach rannych przejeżdżała przez tutaj

szą stację graniczną w Zbąszyniu wycieczka do Paryża składająca się z około 150 osób. Wycieczkę zorganizowano w Poznaniu. Po odprawie celnej, policyjnej i kolejowej pociąg ruszył w kierunku Paryża.

Września

— **Kradzież rowerów.** W Sokolowie Osiedlu dokonano kradzieży dwóch rowerów męskich w dobrym stanie. Dochodzenia prowadzi miejscowy Posterunek P. P.

Wystawa tkanin ludowych

Wilno, dnia 16. 7.

W Brasławiu otwarto wystawę tkanin ludowych z lnu, wełny, słomy, sitowia, zorganizowaną przez organizację powiatowe kół gospodyń wiejskich. Na wystawę dostarczono kilkaset eksponatów przeznaczonych w większości na sprzedaż. Wystawa będzie trwała do 20 b. m.

W pierwszym dniu odwiedziło wystawę około 1000 osób. Wiele eksponatów już w pierwszym dniu zostało nabytych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 15. 7. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	83,25
4 1/2 proc. poz. państwowa wewn.	67,25
4 proc. konsolidacyjna	67,00
5 proc. poz. konwersyjna	70,75

Akcje w złotych:

Bank Polski	126,50
Lilpop.	80,50
Węgiel	31,25
Norbli.	90,00
Starachowice	37,50
Modrzewów	13,75
Haberbusch	47,50
Ostrowiec	58,50
Cukier	34,50

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,95	90,17
Berlin		213,07
Amsterdam	292,30	293,04
Kopenhaga	117,00	117,80
Paryż	14,72	14,82
Sztokholm	135,25	135,59
Włochy		28,94
Helzinki		11,37
Praga	18,43	18,48
Szwajcaria	121,50	121,80
Londyn	26,20	26,25
Nowy Jork czek	5,30 7/8	5,31 1/8
Nowy Jork kabel	5,30 7/8	5,31 1/8
Oale	131,75	131,98

GIEŁDA ZBOŻOWA

GENY
transakcyjne—orientacyjne

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, na 100 kg.

Standarty: 1) żyto 706 g/l, 2) pszenica 736 g/l, 3) owoś I 480 g/l, owoś II 450 g/l
Jęczmień a) 638—650 g/l, b) 673—678 g/l
) 700—717 g/l.

Poznań, dnia 15. 7. 1938

Pszenica	t. p. P.	25,75	26,25
Żyto zdadne do przemiatu		21,75	22,00
Jęczmień browarowy			
Jęczmień 700—717 g/l		17,75	18,00
Jęczmień 673—678 g/l		17,00	17,50
Jęczmień 638—650 g/l		16,75	17,00
Owoś		18,75	19,25
„ standarty		17,75	18,25
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wye.		45,25	45,25
„ „ I 0-50 „ „		42,25	43,25
„ „ I A 0-65 „ „		39,25	40,25
„ „ II 30-65 „ „		34,75	35,75
Mąka żytn. gat. I 0-50		33,00	34,00
Mąka żytnia 0-65		31,50	32,50
Otręby pszenne, grube		12,50	13,00
„ srodnie		10,50	11,50
„ żytnie przemiatu standarty		11,75	12,75
Otręby jęczmieńne		11,00	12,00
Groch Viktoria		24,00	26,00
„ Folgera		24,50	26,00
Wyka jara		23,00	24,00
Pełuszka		24,00	25,00
Łubin złoty		18,25	18,75
„ Niebieski		17,25	17,75
Seradela			
Rajgras			
Siemię lniane			
Gorczyca		36,00	38,00
Makuch lniany w tafiach		20,25	21,25
„ rzepekowy		14,50	15,50
„ sioroczn. w l. 42-43 1/2		17,25	18,25
Srut Soja		22,50	23,50
Słoma pszenna luzem			
„ „ prasowana		4,00	4,50
„ żytnia luzem		4,75	5,00
„ żytnia prasowana		5,50	5,75
„ owsiana luzem		3,50	4,00
„ owsiana prasowana		4,05	4,50
„ jęczmieńna luzem			
„ jęczmieńna prasowana			
Siano zwykłe luzem		5,00	5,50
„ zwykłe pras.		6,00	6,50
„ nadnoteckie		5,50	6,00
„ nadnoteckie n.		6,50	7,00

Ogólny obrót: 1078 ton, w tym: pszenicy 48 ton, tendencja spokojna; żyto 129 ton, jęczmień 485 ton, tendencja spokojna; owoś 2 tony, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 350 ton, tendencja spokojna; nasiona 5 1/2 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 10 ton, tendencja spokojna.

Wiadomości z kraju

DUŻY NAPŁYW LETNIKÓW.

Gdynia, dnia 16. 7.

Napływ letników nad morze trwa w dalszym ciągu. Z wszystkich stron kraju przyjeżdżają goście, zajmując mieszkania w chałupach rybackich. Morski Instytut Rybacki przystąpił w ostatnich dniach do zapatrywania poszczególnych miejscowości oraz obozów w filety, które dostarcza w kosztach kilowych. Akcja Morskiego Instytutu Rybackiego w konsekwencji umożliwia stosowanie w kuchniach również dań rybnych i stanowi najlepszą propagandę spożycia ryb w Polsce.

ZJEŻDŻAJĄ SIĘ TURYSTY

Bydgoszcz, dnia 16. 7.

„Tydzień Bydgoszczy”, który obecnie trwa, cieszy się zasłużoną frekwencją. Z terenu całej Polski ściągają liczne wycieczki, by poznać Bydgoszcz oraz najbliższe okolice tego miasta. Do tej chwili zanotowano przyjazd 6 000 turystów.

ZNISZCZONE PŁONY

Wilno, dnia 16. 7.

Huragan, jaki przeszedł przed kilku dniami nad powiatem oszmiańskim, zniszczył całkowicie zasiewy przeszło 800 rolnikom na przestrzeni około 10 tys. ha., pozostawiając ich rodziny w obliczu nędzy i głodu. Z pomocą spieszy komitet powiatowy pomocy ofiarom gradobicia w Oszmianie.

U RESTAURATORÓW PARAGRAF ARYJSKI

Lwów, dnia 16. 7.

W związku z uchwałą Centralnego Związku Restauratorów w Warszawie, postanawiająca, że do Związku mogą należeć wyłącznie korporacje chrześcijańskie, nastąpił we Lwowie podział dotychczasowej korporacji gospodnio-szynkarskiej na 2 związki — chrześcijański i żydowski. Każdy z związków otrzymał 50 proc. majątku dawnej wspólnej korporacji, która uległa zlikwidowaniu.

Niedziela, 17 lipca 1938

SPORT

Zawody pływackie o mistrzostwo wojska w Poznaniu

Największą imprezą pływacką w bieżącym sezonie w Poznaniu będą niewątpliwie III zawody pływackie o mistrzostwo Wojska, które odbędą się w niedzielę, dn. 24 lipca br. o godz. 16,00 w Poznaniu. W zawodach wezmą udział oficerowie i podoficerowie z całej Polski. Program przewiduje biegi: 10, 300 i 1000 m. styl. dow., 100 i 200 m. styl. klas., 50 m w ubraniu i skoki z trampoliny. Organizację zawodów powierzył Związek Wojskowych Klubów Sportowych miejscowemu W. K. S-owi.

Protectorat nad zawodami pływackimi o mistrzostwo Wojska, które odbędą się w niedzielę, 24 lipca br. o godz. 16.00 na nowym Stadionie Pływackim na Solaczu raczyli objąć: Pan Dowódca O. K. generał bryg. Knoll, pan wojewoda pozn. Maruszewski, pan prezydent miasta inż. Ruge oraz prezes Związku Wojskowych Klubów Sportowych p. płk. dypl. Wenda.

Będą to III z kolei zawody pływackie o mistrzostwo naszej Armii. Po 12-letniej przerwie — ostatnie bowiem zawody odbyły się w 1923 r. w Czesku pod Bydgoszczą — wznowiono rozgrywanie zawodów pływackich o mistrzostwo Wojska w roku 1936. Zwycięstwo drużynowe przypadło w udziale Okręgowi Krakowskiemu, w ubiegłym roku we Lwowie zwyciężył Okręg Warszawski. Zawodnicy naszego Okręgu zdobyli w obu latach zaszczytne drugie miejsce, przy czym należy uwzględnić, że zawodnicy poznański

z powodu braku krytej pływalni, nie mają możliwości przeprowadzania treningów zimowych, wobec czego w stosunku do swoich kolegów z innych okęgów są upośledzeni. Spodziewamy się jednakże,

że w bieżącym roku chłopcy nasi nie zawiodą i wywalczą sobie swoje „tradycyjne” II miejsce, aczkolwiek życzymy im z całego serca zdobycia mistrzostwa Wojska.

Włoczyński i Jacobsenowa zachorowali

Wyniki spotkań tenisowych w Hamburgu

W piątek rozegrane zostały w Hamburgu na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy półfinały gry pojedynczej panów.

W pierwszym półfinale Baworowski przegrał z Węgrem Szigettt w pięciu setach 6:3, 3:6, 6:4, 3:6, 8:6. W drugim półfinale Francuz Destremau wyeliminował Węgra Gabory 3:6, 3:6, 6:1, 8:6, 7:5. Do finału zatem zakwalifikowali się Węgier Szigettt i

Francuz Destremau.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Baworowski wygrała z parą angielską Scott — Shayer 6:1, 3:6, 10:8, kwalifikując się do półfinału.

W Hamburgu panuje epidemia anginy i wielu zawodników zachorowało. M. inn. chorzy są Volkmer — Jacobsenowa i Włoczyński i nie wiadomo, czy będą mogli w sobotę grać.

Pływanie

Ciekawe zawody pływackie w Powidzu

Staraniem „Unii” poznańskiej rozegrane zostaną w niedzielę, dnia 17 lipca na terenie Uzdrowska w Powidzu ciekawe zawody pływackie przy udziale zawodników z Poznania, Gniezna, Witkowa, Wrześni i okolicznych miast.

Ogółem rozegranych zostanie 12 różnych biegów oraz sztafety w kategorii pań i panów. Ponadto odbędzie się ciekawy pokaz ratownictwa oraz skoki z wieży i trampoliny.

Z okazji tych zawodów odbędzie się również zjazd samochodowo-motocyklowy. Specjalne autobusy odejdą w niedzielę o g. 7-mej z dworca autobusowego; powrót do Poznania o godz. 21,45. Cena przejazdu w obie strony 4.— zł.

Hokej

Czarni — Warta.

W niedzielę, dnia 17 bm. o godz. 9 rano na boisku Warty przy ul. Rolnej odbędzie się drugi mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski pomiędzy K. S. „Czarni” a Wartą. W ubiegłą niedzielę Czarni pokonali Victorię 2:0 oraz Wartę pokonała Zuchowatych w identycznym stosunku. Z uwagi na powyższe spodziewać należy się emocjonującej gry.

Rozmaitości

Stamm i Walasiewiczówna w Gdyni.

W piątek przybyli do Gdyni na „Batorem” Stanisław Walasiewiczówna i trener polskich bokserów Stamm.

Program na jutro. 14.50 Orkiestra Barnabasa Bęczy i Ramon Navarro (płyty). 15.10 Wiadomości bieżące. 17.00 Muzyka baletowa i fragmenty operowe — płyty). 21.00 Skrzynka rolnicza. 22.00 Wiadomości sportowe lokalne. — 22.05 Humor w pieśni i muzyce.

SLUCHAMY ZAGRANICZY

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny. 20.10 Berlin. „Don Cesar” — operetka. 20.10 Deutschlandsender. Muzyka wieczorna. 20.50 Lyon. Koncert muzyki angielskiej. 20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny. 20.30 Budapeszt. Recital fortepianowy. 21.00 Luksemburg. „Mireille” — opera. 21.00 Mediolan. „Linda di Chamornix” — opera.

DOSTAŁ MOTOCYKL OD POLSKIEGO RADIA

Nowy abonent nr. 15.000 Letniej Akcji Premii Polskiego Radia jest już znany! Jest nim p. Franciszek Przeszlowski, sekretarz gminy Przeworsk w województwie lwowskim. P. Przeszlowski zarejestrował się jako nowy abonent Polskiego Radia w urzędzie pocztowym w Przeworsku w dn. 9 lipca. Jego karta rejestracyjna otrzymała nr. 934. W kolejności zgłoszenia nowych abonentów, w kartotekach Letniej Akcji Premii P. R. zgłoszenie p. Przeszłowskiego, nadesłane dn. 12 lipca zanumerowano w kolejności liczbą 15.000.

Następnego dnia 13 lipca odbyło się zebranie Komitetu Letniej Akcji Premii w Warszawie, na którym zgodnie z faktem, postanowiono obdarzyć p. Przeszłowskiego nowym motocyklem, setką, który ofiarowały „Karpaty” — organizacja Sprzedaży Przetworów Naftowych Koncernu Naftowego „Małopolska”.

Wobec tego, że liczba zgłoszeń nowych abonentów radiowych, rejestrujących się w ciągu lata przekroczyła w ostatnich dniach znacznie pierwszą cyfrę premiovą — 15.000 — należy się spodziewać, że przy tym tempie przyrostu codziennego, abonent 30.000 może się znaleźć w kartotekach Akcji Letniej w najbliższych dniach. Dla abenta 30-tysięcznego przeznaczono nagrodę wysokiej wartości i użyteczności, mianowicie samochód.

MARSZAŁEK SMIGLY-RYDZ W ZAMOŚCIU

Trzy transmisje Polskiego Radia
W niedzielę, dnia 17 lipca Zamość gościć będzie w swoich murach Naczelnego Wodza, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza. W dniu tym w Zamościu odbędzie się szereg uroczystości, związanych z przekazaniem armii karabinów maszynowych oraz samolotu i nadaniem obywatelstwa honorowego miasta Zamościa Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi.

W związku z tym Polskie Radio nadaje trzy transmisje z Zamościa: o godz. 9.15 transmitowana zostanie msza św., w czasie której ks. dr. Edmund Nowak wygłosi kazanie. Po nabożeństwie nastąpi uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandarów pułkom artylerii, oraz przekazanie Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi przez ludność miejscową dla armii 7 ciężkich karabinów maszynowych i jednego samolotu. Reportaż o Zamościu w opracowaniu prof. Henryka Mościckiego, defilada wojskowa i defilada ludności wiejskiej zakończy pierwszy odcinek transmisji. O godz. 13.10 transmisja z sali Rady Miejskiej w Zamościu przyniesie uroczystość nadania obywatelstwa honorowego miasta Zamościa Panu Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi. O godz. 22.00 transmitowany zostanie uroczysty obiad żołnierski w obecności Pana Marszałka. Dzięki więc transmisjom Polskiego Radia słuchacze całej Polski będą mogli wziąć udział w podniosłych uroczystościach w Zamościu.

Piłka nożna

Pentatlon wszedł do Ligi poznańskiej.

Mistrzostwo klasy A okr. poznańskiego zdobył KS Pentatlon, wchodząc dzięki temu do ligi okręgowej.

Wobec unieważnienia rozgrywki Ostrovia — Pogoń 20:0, nie wiadomo kto obok Pentatlonu wejdzie do ligi okręgowej — Ostrovia, czy też Stella z Gniezna.

Pomorze w meczu o puchar Polski.

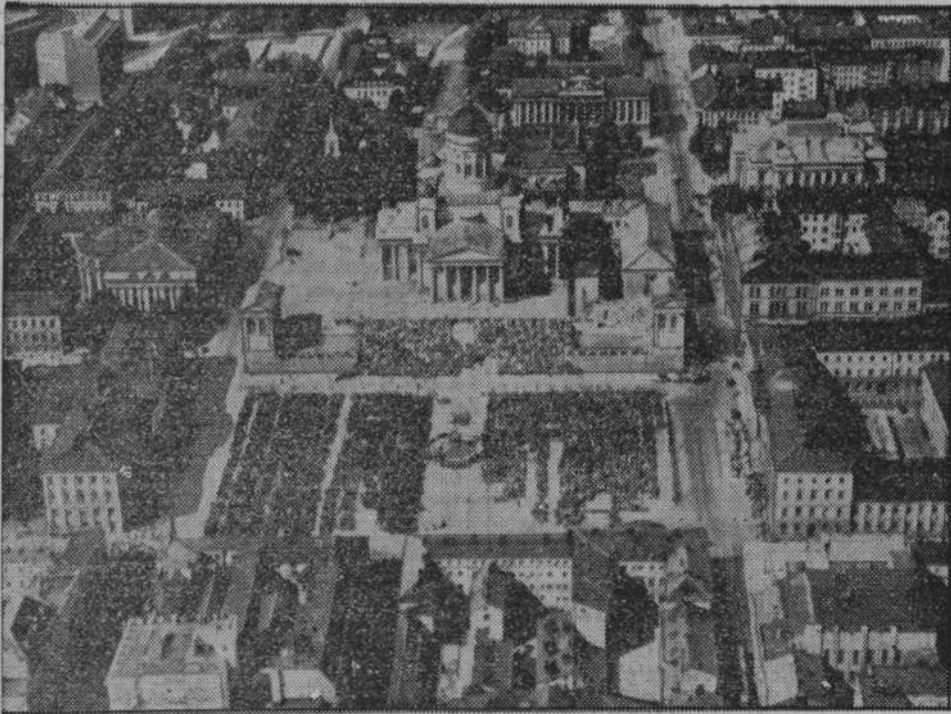
Reprezentacja piłkarska Pomorza w meczu z Łodzią o puchar Polski w nadchodzącą niedzielę grać będzie w następującym składzie:

Wyczynski, Wierzchowski — Kubalczak, Zaremba, Frontczak — Jezierski, Wieczewski — Kamiński — Dziwisz — Kroma — Preja.

P. K. S. — Warta (Old Boy).

W sobotę, dnia 16 lipca o godz. 18-ej na boisku Warty przy ul. Rolnej odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy Policyjnym Klubem Sportowym a drużyną Warta Old Boy.

Czy Olimpiada 1940 r. odbędzie się w Helsinkach?



Po rezygnacji Japonii z urzędzenia olimpiady w r. 1940 powstała kwestia, kto będzie gospodarzem sportowych igrzysk świata. Prawa Finlandii, która zgłosiła swą gotowość do przygotowania Olimpiady na rok 1940 wydają się być aktualne. Dziś rząd fiński powzięł decyzję, czy przyjąć zaproszenie Komitetu Igrzysk Olimpijskich. Zdjęcie nasze przedstawia stolicę Finnów, Helsinki, „białe miasto północy”.

W związku z rezygnacją Japonii z organizacji 12-jej olimpiady, fiński komitet olimpijski skomunikował się z prezesem międzynarodowego komitetu olimpijskiego hr. Baillet Latour, który oświadczył, że organizacja olimpiady napewno przyznana zostanie Finlandii.

W sobotę odbędzie się specjalna narada pomiędzy przedstawicielami rządu fińskiego, delegatami miasta Helsingforsu oraz fińskim komitetem olimpijskim, na której to konferencji zapadnie ostateczna decyzja, czy Finlandia podejmie się organizacji olimpiady.

Hallo!
Tu radio



PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek, dnia 18 lipca 1938 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,20 Muzyka (płyty). 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. — 15,15 „Moje wakacje” — powieść. 15,30 Muzyka lekka (płyty). 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni (przez Toruń). 16,45 Przerwa pustyni arabską — felieton. 17,00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. W przerwie: Program na jutro. 18,00 Pogadanka sportowa. 18,10 Koncert solistów. Wykonawcy: Krystyna Wyrobek-Roosnerowa — fortepian i akomp.,

Zdzisław Roesner — skrzypce (z Torunia). — 19,00 Audycja żołnierska. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 „Rodzina Strausów” — koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestr pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 21,45 Wiadomości sportowe. 21,55 Przerwa. 22,00 Transmisja koncertu z Budapesztu w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. prof. Ernő Dohnanyiego. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 8,00 Nasz koncert poranny (płyty). 8,55 Pogawędka dla kobiet. 14,00 Szybko i wolno w takcie dwóchciętym (płyty). W przerwie o godz. 14,15 Przegląd giełdowy. 14,45 Program na jutro. 14,50 Koncert dla młodzieży. 15,10 Wiadomości bieżące. 15,30 Rozmaitości (płyty). 17,00 „Słynni śpiewacy i śpiewaczki” (9-ta audycja). Głosy kobiece (płyty). 17,55 Pogadanka społeczna. 21,00 Audycja dla wsi.

SLUCHAMY ZAGRANICZY

20,10 Wiedeń. „Z oper niemieckich” — koncert. 20,00 Beromuenster. Koncert Mozartowski. 20,30 Paris PTT. Koncert. 20,30 Radio Paris. Koncert orkiestrowy. 21,30 Mediolan. „Fanfan la tulipe” — operetka. 21,30 Rzym. Koncert symfoniczny. 22,00 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Wtorek, dnia 19 lipca 1938 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,20 Muzyka (płyty). 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,15 „Leonizki” — transmisja z kolonii wycieczkowej dla dzieci. 12,36 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Drobne utwory i pieśni Edwarda Griega. 16,45 „Motocyklem po Polsce” — opowiadanie. 17,00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Mieczysława Winowskiego i Mieczysława Wróblewskiego. W przerwie: Program na jutro. 18,00 Pasikonik i jego piosenka — pogadanka. 18,10 Koncert symfoniczny z Krzemienica (przez Lwów). Transmisja z Muzycznego Ogniska Wakacyjnego dla Nauczycielstwa Szkół Ogólnokształcących i Seminarium Nauczycielskich w Liceum Krzemienieckim. 19,10 Ostatni za życia Tad. Czackiego popis w Gimn. Krzemienieckim. 19,25 Pogadanka aktualna. 19,35 „Wycieczki” — koncert rozrywkowy w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego. W przerwie II: „Przemiana materii” — skecz Wiktora Budzyńskiego. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 „Vivat semper wolny stan” — lekka audycja muzyczno-słowna. 21,30 Wiadomości sportowe. 22,00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Stanisława Paris — baryton (z Wilna). 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 8,00 Nasz koncert poranny (płyty). 8,55 Pogawędka dla kobiet. 14,00 Orkiestra Grenadierów Gwardii Angielskiej pod dyr. George Muellera (płyty). 14,15 Przegląd giełdowy. 14,25 To samo, a jednak co innego (płyty). 14,45

Nasze reportaże

Hallo, tu Poznań...

Specjalny reportaż z życia poczty



Foto Alejnik.

Hall Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego nr. 1. Zupełnie nowoczesne urządzenie, uderzające estetyką kształtów.

CZEŚĆ I.

— „Czy wie pan co to jest poczta?”
Spróbuj zadać to pytanie jakiemuś wiek przechodniowi... Wezwie pogotowie, sprowadzi policję — i swoje głupie pytanie przypomnisz sobie w Dziekanecie.

Kochana poczta! Zna ją dziś każdy. Ba! dziś, ale jak to było dawniej?!

— Jeżeli nie łaziłeś bosymi stopami po tłuczonym szkłe, to nie poznasz dobroci trzewika — powiedziałby przy takiej okazji filozof.

I słusznie, bo rozumiała jest rzeczą, że nie można docenić znaczenia komunikacji lotniczej, jeżeli się nie wie, że dawno temu własnymi nogami trzeba było pokonywać przestrzeń, że potem robiły to za nas pocztowe dyliżanse, potem pudełeczka blaszane, zwane wagonami kolejowymi... dziś ciągnie nas śmigło zamiast nieaktualnego konia.

Dawniej — tabliczka glinowa, pokryta piśmem obrazkowym lub klinowym, dziś — papier i atrament..

Teraz 500 km na godzinę, a przedtem? mój Boże, najwyżej 20 km na godz. i to „per pedes apostolorum”...

Jak długo taki listonosz biegł np. 4000 km; to znaczy mniej więcej z Ameryki do Europy (przypuśćmy, że ocean nie istnieje)?

200 godzin, rozumiecie kochani Czytelnicy? 200 godzin, podczas gdy Lindbergh leciał 33 godziny i 30 minut, a ostatnio milioner amerykański Howard Hughes przeleciał tę samą przestrzeń już w 16 godz. i 25 min.

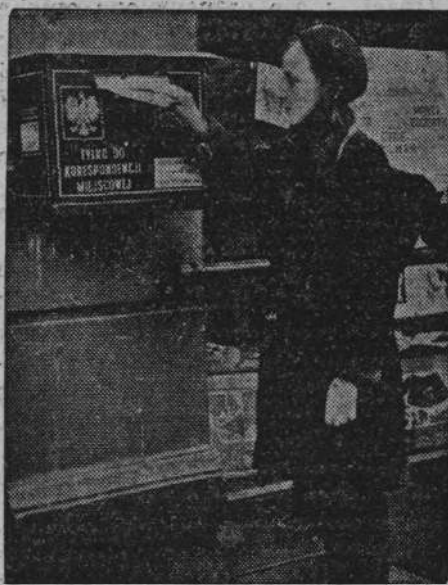
— 200 godzin szedł sobie taki listek, podczas gdy dzisiaj, telegram z Poznania nadany do Nowego Jorku, jest na miejscu przeznaczenia w 4 (tak, czterech) godzinach, we Wiedniu w 1 godz., a w kraju — po 15 min.

Nie byłibyśmy zdolni ocenić rekordu Howarda Hughesa czy sprawności dzisiejszych

siebie, że ani się spostrzegłem, jak stanąłem przed urzędem, pocztowo-telekomunikacyjnym nr. 1. Każdy się chyba domyśli, że po to się zatrzymałem, aby wejść do środka, a na to wszedłem do środka, aby zrobić reportaż.

Tak, reportaż z życia „poczty”. Przyjmuje mnie w zastępstwie nieobecnego gospodarza p. mgr Cierpisz o-

List już wrzucony do skrzynki...



Wchodzimy do sortowni. Tu składa się wszelkie przesyłki pocztowe do nadania i oddania. List wrzucony do skrzynki zwiędza wpięty sortownie. Ponieważ jednak jesteśmy gospodarzami, mówimy o gościach, a więc o przesyłkach nadeszłych. Każdy obwód (czyli urząd) ma tu swoją działkę, w obrębie której rozdziela się listy według rejonów doręczeń; jest ich 60 oraz trzy podmiejskie. (Każdy obwód ma cztery rejon). Stąd przesyłki zwykle idą do sali listonoszy a polecane na osobny stół. Olbrzymia to sala, zaopieczona specjalnie skonstruowanymi stołami, przy których każdy listonosz rozdziela przesyłki według ulic.

Z początku człowiek nie może się połapać w tym ulu, bo tak trzeba by nazwać tę salę: ręce śmigają jak wiatraki, słychać ciągle nieustanny szelest papieru. Od czasu do czasu przerwie płynący szum pytanie:

— Wojciech, czy ty znasz jakiegoś Iksypsylńskiego?

— Dawaj go tu, u mnie jest taki — woła ktoś z drugiego końca sali.

Acha, myślę sobie, to jeden z tych listów, z niekompletnym adresem, i czuje, że się czerwieni, bo już niejednokrotnie taki grzeszek popełniłem. Mój Boże, gdy by każdy dał mi tu za to choć jednego klapsa... maść chyba została, maść na grzeszników, piszących ulicę bez miasta, miasto bez żadnego innego pomocniczego adresu itd. Przysięgam sobie pisać poprawnie nazwisko... pocztę, miejscowość, ulicę, nr. domu i mieszkania itd.

raz referent propagandowy Dyrekcji Poczty p. H. Podemski. Zapoznają mnie wpięty z ogólną organizacją ruchu pocztowego w Polsce.

— Cała obsługa pocztowa, proszę pana, dzieli się na dwa zasadnicze działy: pocztowy i telekomunikacyjny.

Pierwszy dział obejmuje służbę nadawczą i oddawczą w zakresie przesyłek pocztowych a więc, listy, przekaży, paczki, radiofonie (zgłoszenia, wypowiedzenia i opłaty) i filatelistykę. W skład działu drugiego wchodzi służba nadawcza i oddawcza w zakresie telefonu i telegrafii.

W zależności od obrotu urzędy pocztowe dzielą się na klasy od V do I i pozaklasowe.

— Ile placówek pocztowych ma Poznań?

— Urzędów jest szesnaście, przy czym Urząd nr. 3, obsługujący Lazarz i Jeżyce jest jednostką administracyjną dla powiatu poznańskiego. Oprócz tego mamy dwa kioski pocztowo-telekomunikacyjne oraz 381 prywatnych punktów rozdawczych druków poczt., co posiada dla ruchu pocztowego wielkie znaczenie, no i jest wygodne dla publiczności.

No, a teraz przejdziemy się po salach pracy i pokażemy panu, co pokażać można.

Idę ostrożnie (bo z jednej strony czerwone światło, tam napis: wstęp wzbroniony, gdzie indziej znów czatuje wartownik...), pełen ciekawości, bo tam zwykłych śmiertelników nie wpuszczają.

ciągnie więc za mundur usłużnego listonosza, który go informuje, tamten biegnie do budki telefonicznej i zastanawia się, do której wejść, bo są cztery.

Jakiś chłopak łązi mi pod nogami i pyta się o okienko filatelistyczne. Pierwszy raz o tym słyszę, a jednak jest. Wystarczy zamówić żądany znaczek przy okienku, a za kilka dni można go już wlepić do albumu.

Poczta jest czynna i w dzień i w noc. Jest wygodna i poczciwa. Wygodna — to zrozumiałe, poczciwa, bo odcyfruje hieroglify niektórych adresów, doręcza nawet takie listy, które mają połowę adresu.

W dużej ilości wypadków przesyłki nie można doręczyć, bo albo adres jest niekompletny, i wtedy odsyła go się nadawcy, albo jeżeli nadawca nie podpisał się, a to się normalnie zdarza, zostaje utworzony komisynie t. zn. w obecności dwóch urzędników. Jeżeli wewnątrz listu jest nazwisko nadawcy — dobrze, jeżeli go nie ma, list niszczy się.

Jest w dużej hali paczkarni specjalne ogrodzenie na przesyłki, które doręczyć nie było można. Trzy miesiące one leżą, bo zdarza się często, że nadawca odbiera list, powołując się na swoje imię, pismo itp.

Biorę na chybił trafił jeden z listów. Adres jest taki:

Pan
Młyn Lutomierzek
poczta Lutomierz
Koło O. dła

(a ma być: koło Łodzi!)
albo

Pan Ino
Wrocław

(co ma znaczyć: Inowrocław!)

W samym czerwcu nie można było doręczyć czy zwrócić 664 listów, 930 pocztówek i 9913 innego rodzaju przesyłek. Ogromna liczba, prawda? Wniosek jeden — jeżeli nie chcemy pisać porządnie adresów, we własnym interesie podawajmy przynajmniej nadawcę.

Oglądam jeszcze paczkarnię, najnowszą specjalnie przystosowaną wagi, okratowane miejsce dla paczek wartościowych i wychodzą na dziedziniec. Są tu jeszcze ślady szyn tramwajowych, którymi obsługiwała się poczta niemiecka. — Przede mną ładny ogródek naczelnika urzędu i strzelnica małokalibrowa dla użytku personelu pocztowego.

... Pan mgr Cierpisz mnie żegna. Jego resort się skończył.

Dziękując mu za „gościnę” wkraczam w strefę fal, znaków i przewodów, w strefę telefonu i telegrafu, ale o tym w drugiej części.
w. binck.

Bez nadawcy...

Tamte wędrują a wciąż nowe przybywają. Przy okienkach wciąż ruch. Najnowocześnie i najestetyczniej urządzone w Polsce urząd pocztowy sprawnie funkcjonuje: tu wpłaty, wypłaty, przesyłki polecane, tam znów rozmaite opłaty, przyjmowanie telegramów, zamówień na rozmowy telefoniczne, kiosk ze znaczkami i widokówkami, skrytki.

Ludzie się kręcą, jak opętani, piszą, gadają, ważą, potracają się; ten nie wie gdzie się odbiera listy z poste-restante,



Foto Alejnik.

Sala listonoszy. Do końca sali ciągnie się sznur specjalnie zbudowanych stołów, na których rozdziela się nadeszłą pocztę według ulic.

Technolog - mechanik

poszukiwany od zaraz.

Zgłoszenia kierować należy
Grobla 15 — pokój 144

szych urzędów pocztowych, gdybyśmy nie wiedzieli, że dawniej itd.

Nie lubimy się nad tym zastanawiać; wolimy przyjmować wszystko jako konieczność... To jest wygodniejsze, bo pozwala przynajmniej kląć na pocztę od czasu do czasu, że to list się spóźnił, że to owo a tamto itp....

Tak sobie myślałem, gadałem sam do



Kronika

17
lipca

Niedziela
Kalendarz rzymsko-katol.
Sobota 16 NMP Szepl.
Niedziela 17 Aleksego

Kalendarzyk meteorologiczny

Sobota, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 757 mm. Temperatura powietrza w ubiegłej dobie najwyższa +23 st. C., najniższa +14 st. C.

Stan wody w Warszawie w dniu dzisiejszym wynosi -20 mm. Temperatura wody w Warszawie wynosi +20.2 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 87; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

— Jeżyce: Apt. pod Gwiazdą, ul. Krańcowego 12. Łazarz: Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. Włda: Apt. pod Koroną, Górna Włda 61. Dęblec: Apt. przy ul. Dęblickiej 6. Sołacz: Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. Staroleka: Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf — reporter, św. Marcin 57.

O czym mówią w Poznaniu...

Perskie słowo bohater znaczy — siłacz.

Mongoli, krzycząc: baghatur albo batur, korzyli się przed człowiekiem śmiałym, mającym cechy boskie.

Sens ten utrzymał się po dziś dzień w polskim słowie — bohater...

Linde podaje: bohater = junak, rycerz męzny.

W słowniku warszawskim czytamy: bohater = mąż sławny z wielkości duszy, męstwa i poświęcenia.

W illuzorycznym świetle hrabiowskich siedmiu pałek i książeczek dziewięciu, w słowniku poznańskiego organu prasowego tych kilkunastu pałek, słowo bohater nabiera wprost przeciwnego znaczenia.

W ostatnim numerze tego pisma prze czytaliśmy taki tytuł: Adv. Izyski obrońcą bohatera zajęć tworzymirskich. Ciekawi byłibyśmy dowiedzieć się tylko jakie bohaterskie pierwiastki odkryto na marginesie tworzymirskiej bijatyki: perskie, mongolskie, czy krajowe...

Z miasta

— Z Uniwersytetu Poznańskiego. Tytuł magistra praw oraz dyplom otrzymali: Antoni Binek z Razyce woj. poznańskie, Marianna z Majewskich Kopańska z Pyszdr woj. łódzkie, Kazimierz Kopański z Poznania i Józef Radzicki z Pruchnowa woj. poznańskie. Tytuł oraz dyplom magistra nauk ekonomiczno politycznych otrzymał Jan Szczepański z Bartkowej woj. krakowskie.

— Ork'estra Symfoniczna stol. m. Poznań koncertuje dziś, w sobotę, w Ogrodzie Zoologicznym od godz. 20-tej. Dyryguje kapelmistrz Wiktor Buchwald. Następny koncert odbędzie się w niedzielę w Parku Wilsona.

— Wycieczkę krajoznawczą do Gdyni w dniach 14 i 15 sierpnia urządza Tow. Przem. „Sobieski” wspólnie z Tow. Wzaj. Pomocy Prac. Tramwajowych. Ogólne koszty łącznie z noclegiem i różnymi zwiedzeniami wynoszą 19,30 zł, które należy wpłacić najpóźniej do 5 sierpnia na ręce inkasentów wzgl. skarbnika p. Kazimierza Michalaka, ul. Nad brzeźna 7, m. 3, tamże otrzymać można bliźsze objaśnienia dotyczące się wycieczki. Wyjazd nastąpi 13. 8. o godz. 22-giej, przyjazd do Poznania 16. 8. o godz. 4 rano.

— Ogólnisko Ośrodka Społeczno-Oświatowego odbędzie się dziś w sobotę, o g. 20,15 na Ogródkach Dziełkowych przy ul. Szmarzewskiego (na terenie Miejskiej Szkołki Drzew). Dojazd tramwajem nr. 8.

— Tow. Ogródków Dziełkowych im. M. Drzymały urządza w niedzielę, 17 lipca uroczyste poświęcenie ogrodu działkowego i świetlicy przy ul. Podwale. Uroczystości rozpoczną się o godz. 8-mej; o 10,30 akademii, a 14-tej zabawa latowa.

Po zajęczdzie na Tworzymirki

Poznań, 16. 7.

Zajęczdzie rodziny Karłowskich na Tworzymirki i wynikała na tym tle tragedia nie przestaje absorbować opinii publicznej. Władze prokuratorskie prowadzą energiczne śledztwo, aby dokładnie ustalić przebieg zajęcia, w wyniku którego poniósł śmierć śp. Kłopotowski.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, tło zajęczdzie na Tworzymirki było epilogiem szeregu długotrwałych procesów majątkowych między p. H. Karłowską, a dzierżawcą Tworzymirek śp. Kłopotowskim. Tworzymirki liczące 1,100 morgów magdeburskich, otrzymała w spadku p. Karłowska od ciotki swej.

W roku 1933 właścicielka wydzierżawiła je śp. Kłopotowskiemu. Kontrakt dzierżawny zawarty był na czas do 1 lipca 1939, przy czym żniwa z roku 1939 stanowiły własność Kłopotowskiego. Tenuta dzierżawna wynosiła 13,000 zł rocznie.

Śp. Kłopotowski objął majątek w fatalnym stanie gospodarki. Brak był niemal

zupełny inwentarza w Tworzymirkach i to zarówno żywego jak i martwego, słaby stan zasiewów zarówno co do powierzchni jak i jakości zniewolił dzierżawcę, dzielnego i pracowitego rolnika do poniesienia poważnych inwestycji, sięgających kilku tysięcy złotych. Już po 3 latach wytężonej pracy śp. Kłopotowski, zwołany rolnik, doprowadził majątek do rozkwitu. Skompletował inwentarz martwy, zapełnił obory, dźwignął kulturę gleby. Okoliczni rolnicy podnosili z uznaniem widoczne do wody pracowitości i zapobiegliwości dzierżawcy Tworzymirek.

Stosunki pomiędzy właścicielką Tworzymirek p. H. Karłowską a Kłopotowskim układały się nie najgorzej. Dopiero wejście w życie ulg rolniczych w roku 1934 i płynące stąd korzyści dla właścicieli ziemskich skłoniły p. Karłowską do zabiegów o zmianę umowy dzierżawnej. Kwitujący stan gospodarstwa, dzieło pracy Kłopotowskiego, wpływał również na zaktywizowanie właścicielki Tworzymirek do obalenia umowy. P. Karłowska postanowiła za

wszelką cenę usunąć dzierżawcę z Tworzymirek.

W maju 1935 r. zaproponowała więc Kłopotowskiemu zrzeczenia się praw dzierżawy. Kłopotowski zgodził się w zasadzie na tę propozycję, lecz postawił warunek zwrotu zainwestowanych sum. Wkrótce pertraktacje się rozbiły, gdyż p. Karłowska nie zdradzała zamiaru pokrycia dzierżawcy nawet części inwestycji. Właścicielka Tworzymirek szukała innych dróg rozwiązania umowy. Zwróciła się więc do sądu z wnioskiem o sekwestr majątku. W okresie żniw w 1935 r. Karłowska uzyskała sekwestr na zbiorach i inwentarzu w Tworzymirkach. Po kilku miesiącach starań Kłopotowski z kolei uzyskał zwolnienie sekwestru. Trwający przeszło pół roku sekwestr odbił się fatalnie na gospodarce w Tworzymirkach. Dla ilustracji wystarczy podać, że w okresie 6 miesięcy sekwestru zmieniło się kolejno aż 5-ciu sekwestratorów. Prowadziło to automatycznie do dewastacji kwitnącego warsztatu pracy. Sekwestratorzy wyprzedali w okresie pełnienia swych obowiązków zgórą 200 sztuk inwentarza.

Śp. Kłopotowski po zniesieniu sekwestru i oddaniu pozwu Karłowskiej objął majątek ponownie w stanie wyniszczenia i z niezawinionymi przez siebie długami. Podniósł więc pretensję do p. Karłowskiej, właścicielki Tworzymirek, o restytucję szkód, powstałych z narażenia go na straty z racji niesłusznego sekwestru w wysokości około 60,000 zł. P. Karłowska odpowiedziała na powództwo skargą wzajemną, zwracając się do sądu ponownie o sekwestr, który uzyskała znów w r. 1936 decyzją sądu, bez ustnej rozprawy, jedynie na podstawie własnych zeznań.

Sekwestr drugi z kolei trwał tylko 6 tygodni, gdyż powództwo p. Karłowskiej oddalone zostało w dwu instancjach. W czasie trwania tego procesu p. Karłowska kilkakrotnie wnosiła do sądu o zabezpieczenie powództwa przez ponowny sekwestr wzgl. zajęcia na majątku dzierżawcy. Wnioski te jednakowoż sąd oddalał. W chwili obecnej proces ten znajduje się, wskutek wniesienia przez panią Karłowską kasacji, w Sądzie Najwyższym.

W roku bież. przed żniwami p. Karłowska wniosła nową skargę przeciwko Kłopotowskiemu o nie placenie dzierżawy. Wysockość swej pretensji podała właścicielka Tworzymirek na 20,000 złotych i uzyskała z decyzji sądu, znów bez ustnej rozprawy, zabezpieczenie powództwa przez zajęcie ruchomości, należących do Kłopotowskiego. W dokonanym zajęciu pretensja p. Karłowskiej zabezpieczona była na zblękach rzepaku wartości 10,000 zł. Pozostałą sumę p. Karłowska poleciła zabezpieczyć na innych ruchomościach.

W tym celu właśnie przybyła wraz z rzeczoznawcą rolnym do Tworzymirek i udała się w pole, by tam wraz z komornikiem dokonać zajęcia ziół na pniu. Na polach tworzymirskich spotkała rządzącą Tworzymirek Baranowską. W tym czasie doszło do wymiany zdań i przykryj scysyli. W pewnym momencie Baranowska obrażony przez brata p. Karłowskiej uderzył go szpiurą. Wówczas już Karłowski oddał dwa strzały do Baranowskiego, które na szczęście chybiły.

Po kilku dniach p. Karłowska wraz z bratem swym, oraz sąsiadami Fr. Zółtowskim i p. Mlicką przybyła do Tworzymirek dla odbycia rozmowy z Kłopotowskim. Rozmowa ta, jak wiadomo, zakończyła się zabójstwem Kłopotowskiego, co jest przedmiotem drobiazgowych dochodzeń prokuratorskich.

Podłoże tragedii w Tworzymirkach jest niezwykle skomplikowane. Ten długi łańcuch wzajemnie się ząbających procesów, spowodowany zamiarami właścicielki do przedterminowego zerwania umowy dzierżawnej, wytworzył wokół zbrodni tworzymirskiej niezdrową atmosferę.

Wydaje się niezrozumiałe przybycie w tragicznym dniu p. Karłowskiej do Tworzymirek w tak licznej asyście, mimo że pretensje jej nie wymagały jeszcze zabezpieczone były do wysokości 20,000 zł. Te wszystkie zagadki odsłoni niewątpliwie rozprawa sądowa, której termin, po zakończeniu śledztwa rychło chyba będzie wyznaczony.

Majątkiem Tworzymirki opiekuje się obecnie z ramienia żony Kłopotowskiego i jego rodziny p. Kurnatowski.

Bojownicy o wolność w trosce o młode pokolenie

Poznań, 16. 7.

Akcja Kolonii Letnich dla dzieci byłych bojowników walk o niepodległość Państwa Polskiego w roku bieżącym skoncentrowana została przy Zarządzie Grodzkim Federacji Pol. Zw. Obr. Ojczyzny w Poznaniu, na czele którego stoi długoletni zasłużony prezes poseł kpt. Józef Głowacki. Prace przygotowawcze rozpoczął w początkach listopada 1937. I. wiceprezes Federacji Grodzkiej w Poznaniu, śp. Antoni Joachimiak, niestrudzony działacz na niwie ruchu kombatanckiego. Funkcję po śp. Joachimiaku objął kpt. mgr. Szczepan Mostowski, kontynuując z całym zapalem rozpoczęte dzieło dla dobra przyszłych obywateli Państwa.

Z pośród 17-tu Związków sfederowanych, o ogólnej ilości 13-stu tys. członków (Związek Powstańców Wielkopolskich, Związek Inwalidów Wojennych, Związek Rezerwistów i t. p.), wysłanych zostanie z terenu miasta Poznania 700 dzieci na kolonie letnie do miejscowości zdrowotnych, położonych w pięknej okolicy Chodzieży i Sierakowa.

W pierwszym turnusie znalazło pomieszczenie w Sierakowie 178 dzieci a w Chodzieży 125 dzieci. Wysłane dzieci rekrutują się z warstw najbiedniejszych. Wyjazd dzieci na pierwszy turnus nastąpił w dniu 30 czerwca br. Zajęcia na kolonii rozpoczynają się o godz. 7-mej rano i trwają do godz. 20,30. Specjalną uwagę zwraca Zarząd Grodzki Federacji P. Z. O. O. przede wszystkim na dobre i obfite odżywianie, jak najdłuższe przebywanie na powietrzu i słońcu.

Dzieci mają zapewnioną opiekę wykwalifikowanych sił nauczycielskich, opiekę lekarską i sanitarną; nad tą ostatnią czuwają specjalnie w tym celu zaangażowane higienistki.

Nastroj na koloniach jest bardzo przyjemny, dzieci wykazują zadowolenie. Zarząd kolonii również dba o opiekę duchową.

W ubiegłą niedzielę na Koloniach starsze dzieci przystąpiły do Stołu Pańskiego.

Nadmienić wypada, że drugi turnus kolonii jest już przygotowany do odjazdu. Odjazd nastąpi w dniu 1-go sierpnia br.

Makabryczne odkrycie w Rzadkowie

Poznań, 16. 7.

Na terenach szybowiska Kolejowego Przystosobienia Wojskowego w Rzadkowie przy terenowych pracach niwelacyjnych dzięki przypadkowi dokonano sensacyjnego odkrycia. Na głębokości 30 centymetrów pod powierzchnią ziemi natrafiono na dwa szkielety ludzkie. Kierownictwo robót powiadomiło właściwe czynniki. Wdrożono z polecenia władz sądowych śledztwo.

Szkielety wskazują, że należały one do kobiet, o dużej różnicy wieku. Możli-

we że chodzi tu o matkę i córkę. Biegli ustalają w przybliżeniu czas, od którego zwłoki znajdowały się w ziemi, na lat mniej więcej osiemnaście. Wydaje się rzeczą bardzo prawdopodobną, że chodzi tu o jakąś zadawnioną i zapomnianą zbrodnię, gdyż w dolnej szczęce szkieletu należącego do młodszej kobiety tkwił w chwili odnalezienia szczątek, stosunkowo dobrze zachowany jeszcze nóż, jako domniemane narzędzie zbrodni.

Władze sądowe będą miały trudną do rozwiązania zagadkę.

Obrady techników

Ostatnio odbyło się zebranie Rady Okręgowej N. O. S. T., na którym poruszono bardzo żywotne sprawy dotyczące techników. Między innymi omawiano program Kongresu Techników, który odbędzie się dnia 11 listopada br. w Warszawie w rocznicę XX-lecia odzyskania niepodległości polskiej. Postanowiono również zwrócić się do czynników miarodajnych a właściwie zakwalifikowanych urzędników technicznych zatrudnionych przez Zarząd st. m. Poznania. Poruszono kwestię niezłatwienia przez czynnik kompetentne uprawnień budowniczych mimo, że od dnia złożenia podań upłynęło już kilka miesięcy. Uchwalono zwrócić się do prezydenta miasta a mianowicie do komisji technicznej przy Zarządzie st. m.

Poznania specjalistów w dziedzinie budownictwa wodnego i budownictwa drogowego. W końcu omówiono różne sprawy organizacyjne i administracyjne.

Podziękowanie

Komiteł Budowy Kościoła rz.-kał. w Junikowie składa tą drogą szanownym gościom za łaskawe zaszczycenie swą obecnością kiermaszu w dniu 10 lipca 1938 r., ofiarodawcom za ofiarowane fanity i datki pieniężne, Dyrekcji Radia Poznańskiego i prasie poznańskiej za wydatną i owocną propagandę, organizatorom oraz tym wszystkim, którzy swą bezinteresowną i ofiarną pracą przyczynili się do uzyskania z kiermaszu poważnego czystego zysku w kwocie 931 zł 40 gr. na budowę kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja Boboły, serdecznie „Bóg zapłać”.

Elekrownia miejska zmienić musi politykę przedsiębiorstwa

Poznań, dnia 16. 7.

Wybuchy w skrzynkach kablowych przez wodów Elekrowni Miejskiej, które miały miejsce przed kilkoma dniami w Poznaniu, znalazły głośne echo na łamach niemal całej prasy polskiej. Uwagi zaś pisma naszego na temat wadliwych i przestarzałych urządzeń sieci przewodów elektrycznych wywołały szereg listów do redakcji, w których czytelnicy podnosili słuszność z racji naszego wystąpienia.

Bolączki, wytykane przez naszych korespondentów, zwracają się przede wszystkim przeciwko tolerowaniu przez Elekrownię dzielnic, ulic i kwater o t. zw. prądzie stałym. Jeden z naszych czytelników pisze, że jest to jedna z ciekawszych osobliwości Poznania. Bowiem nietylko domy położone po przeciwnych stronach ulicy posiadają prąd albo zmienny albo stały, ale że w grupach budynków o prądzie zmiennym znajduje się tu i ówdzie budynek o prądzie stałym.

Perypetie, jakie przechodzić musi obywatel Poznania, zmuszony do zmiany mieszkania, powiększając się o konieczność pilnych studiów, czy posiadane przezeń urządzenia dadzą się użyć w tej dzielnicy, do której Elekrownia dostarcza prąd inny niż ten, który się miało w dawnym mieszkaniu. Dotkliwość tego zjawiska daje się szczególnie we znaki mieszkańcom Jeżyc, którzy chcieliby przeprowadzić się do dzielnic np. posiadających prąd stały. Bo taka przeprowadzka pociąga za sobą zagadnienie radia i wszelkich innych urządzeń elektrycznych.

Głośne już w całej Polsce wybuchy, czyżby śpięcia w sieci podziemnych przewodów spowodowane były przestarzałymi i wadliwymi przewodnikami, zniewalają nas do stwierdzenia, że Elekrownia Poznańska od 10 prawie lat jest źródłem najpoważniejszych dochodów Zarządu Miejskiego. Że nie zdradza ambicji należytego gromadzenia funduszy odnowieniowych czy rezerwowych, z których mogła by podjąć konieczne dla dalszego swego rozwoju inwestycje.

Odplwy na rzecz funduszu odnowienia

są z reguły niewystarczająco niskie. Wpłaty na rzecz budżetu miejskiego, windowane systematycznie przez magistrat, oddawane są przez Elekrownię bezwolnie i bezopornie kosztem interesu samego przedsiębiorstwa, jego możliwości rozwojowych, a nawet możnaby twierdzić, że kosztem interesów szerokich rzesz obywateli.

Wydaje się nieodzwonne, aby w niedługim już czasie ten stan rzeczy uległ zmianie i aby Elekrownia zaczęła myśleć o niebezpieczeństwach, jakie jej grożą wskutek zaniechania poważnych, a koniecznych inwestycji.

Żona rzuciła w męża ciężarkiem „Zawody sportowe” na pl. Sapieżyńskim

Wczoraj na pl. Sapieżyńskim wybuchła kłótnia pomiędzy straganiarzami małżonkami Piokowskimi. Żona Józefa Piokowskiego, mając pewne pretensje do swego męża wszczyła ła z nim głośną kłótnię i w ferworze rzuciła w niego ciężarkiem. Piokowski uderzony ciężarkiem w głowę, za-

łat się Krwią. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u ofiary wojowniczej żony ranę cięto-tłuczoną głowy. Piokowskiego przewieziono do szpitala miejskiego. Świadcami zajścia były tłumy publiczności, która szeroko komentowała fakt pobicia męża przez żonę.

Wasze stopy zasłużyły na to,

aby pozwolił im wypocząć, wzmocnić je raz na dzień w kąpieli z domieszką Soli do Nóg Jana i w ten sposób pozbawić je odcisków,

odparzeń i stwardnień naskórka. Wszystkie te dolegliwości nóg usuwa jedynie radykalny środek — Soli do Nóg Jana.

Spadł z dachu

Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe (66-66) do Czerwonaka, gdzie uległ ciężkiemu wypadkowi przy pracy robotnik 29-letni Władysław Błachowiak.

Błachowiak był zatrudniony przy budowie domu i znalazłszy się na dachu stracił równowagę i spadł na ziemię. Nieszczęśliwy człowiek doznał wstrząsu mózgu oraz odniósł ranę na głowie. Pogotowie przewiozło Błachowiaka do szpitala miejskiego w Poznaniu.

Eksplozja gazu świetlnego

W Piaskach w pow. gostyńskim w domu Antoniego Pawlickiego nastąpiła gwałtowna eksplozja gazu świetlnego. Eksplozja nastąpiła w ubikacji obok drogerii Wilczaka i tak była silna, że zniszczyła urządzenie lokalu, wysadziła okno wystawowe, uszkodziła kilka okien, drzwi oraz sufit.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, mimo, iż w lokalu Witczaka znajdowało się kilka osób, nikt nie został ranny.

Na miejsce wypadku przybyła Komisja celem stwierdzenia przyczyny eksplozji.

Za uprawianie niecnego procederu

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu toczyła się rozprawa przeciwko małżonkom Karolowi i Agnieszce Heinom (ul. Poczтова), którzy za u-

łatwienie w czasie od września 1934 roku do lipca ub. roku cudzego nierządu z chęci zysku, zostali skazani na więzienie.

Heimowie zamieszkałi początkowo przy ul. Kwiatowej 2, następnie przeprowadzili się na ul. Matejki 43, gdzie wynajawszy 5-pokojowe mieszkanie wynajmowali pokoje za dzienną wygórowaną opłatą kobietom lekkich obyczajów.

Sąd okręgowy skazał Agnieszkę Heinową z uwagi na to, że była już raz karana za podobny proceder na półtora roku więzienia, jej męża zaś na 1 rok więzienia.

Komunikaty

Komiteć jubileuszowy obchodu 25-letnia 10. Pozn. Drużyny Harcerskiej im. Lezka Białego wzywa wszystkich byłych harcerzy z okresu 25 lat jak również wszystkich byłych harcerzy dawniejszej 6 drużyny im. Tadeusza Kościuszki na św. Łazarzu o przybycie na zebranie w dniu 19 lipca rb. godz. 19-tej do szkoły przy ul. Generała Prądzyńskiego 53. Kto na zebraniu przybyć nie może, prosimy o nadesłanie swego adresu przewodniczącemu Komitetu p. Podszwie Stanisławowi, Poznań, św. Wojciech 21, m. 9.

Delegatura Ligi Popierania Turystyki organizuje pociąg popularny z Poznania do Gdyni pod hasłem „Trzy dni wywczasów nad morzem”. Poznań odjazd dnia 23 bm. godz. 21.48. Powrót do Poznania 27 bm. rano. Karty kontrolne w cenie 13.40 zł uprawniają do przejazdu w obie strony, do 2 noclegów w Gdyni oraz do zwiedzenia Gdyni i urządzeń portowych od strony lądu z przewodnikiem. Karty kontrolne nabywać można w kasach biletowych na dworc. Uczestnikom z prowincji przysługuje 50 proc. ulga do Poznania w promieniu od 20 do 150 km.

lenia uginającego się pod nadmiarem klęsk, wizji Polski dawnej, potężnej, zbrojnej, polskiej przodującej narodom w wielkiej misji dziejowej”.

Pierwszym dziełem Matejki był obraz „Kazanie Skarżi”, który powstał w 1864 r., a więc w roku po upadku powstania listopadowego W parę lat później „Stefan Batory pod Pskowem”, dalej: „Unia Lubelska”, „Bitwa pod Grunwaldem”, „Sobieski pod Wiedniem”, „Kościusko pod Racławicami”, „Konstytucja 3-go Maja”, „Joanna d'Arc”, i wiele wiele innych.

Oglądając arcydzieła zgromadzone na wystawach i, zastanawiając się nad rezultatami twórczości Matejki trzeba pamiętać, że nie był on znakomitym malarzem tylko, ale był również i wielkim wychowawcą społeczeństwa. Jego twórczość wywierała przemożny wpływ na wyobrażenia i pojęcia historyczne kilku pokoleń, dodawała otuchy do walki z najeżdźcą i była tym jasnym promieniem, który padł w mroki niewoli, niosąc otuchę i potęgując zapal do walki o odrodzenie i niepodległość Polski.

Dzisiaj Wolna Polska składa hołd swemu Wielkiemu Synowi, w stuletnią rocznicę Jego urodzin.

FIRMY GODNE POPARCIA

WYKWINTNE PALETA, UBRANIA MĘSKIE, MUNDURKI SZKOLNE

Poleca firma EDMUND RYCHTER, Krwiectwo męskie u szczytu doskonałości. Materiały z metra. EDMUND RYCHTER, Poznań, trzy składy. Centrala Fr. Ratajczaka 2. Filie OSTROW Wlkp.

Centralna Drogerja J. Czepeżyński Poznań, Stary Rynek 8. Telefon zbiorowy 45-45. Poleca najtaniej: Farby — Lakery — Półkosy i wszelkie przybory malarskie. Mydła i proszki do prania — Mydła toaletowe — Perfumy — Wody kolońskie oraz wszelką kosmetykę — Frotery — Ścierki oraz szcztolki wszelkiego rodzaju. Oddział: Drogerja „Univerzum” ul. Fr. Ratajczaka 3B. Telefon 2749. Fabrykacja środków do swaśnięcia szkodników w polach, lasach i ogrodach. Artykuły bartnicze.

Kronika policyjna

— Kradzież na dworcu. Na stacji Poznań św. Łazarz skradziono z trzech wagonów zwory rozdzielcze hamulca zespolonego, wartości 1,200 zł.

— Krótkie śpięcie wywołało pożar. W korytarzu domu przy ul. Chwaliszewo 19, powstało krótkie śpięcie przewodów elektrycznych w skrzynce z licznikami, wskutek czego skrzynka zaczęła się palić. Przed przybyciem straży pożarnej ogień ugaszono.

— Miła współlokatorka. Stempin Helena, (ul. Rybaki 28) zgłosiła na policję, że dnia 10 bm. skradziono jej z walizki 10 zł gotówki. O dokonanie kradzieży podejrzana jest współlokatorka Skrzypczak Leokadia.

— Z notatnika policjanta. Spisano mandaty karne za przekroczenie godzin handlu na 1 osobę, za przekroczenie przepisów sanitarnych na 4 osoby, za naruszenie ustawy o ochronie ryb na 4 osoby; ukarano doraźnie za przekroczenie godzin handlu 76 osób.

— Do odebrania. W Wydziale Śledczym w Poznaniu znajdują się następujące przedmioty pochodzące z kradzieży: płaszcz męski letni koloru szarego, spodnie koloru szarego, kołuszek, 1 podpinaka pod płaszcz, 3 beczki skórzane, 1 radioodbiornik 4 lampowy, 3 głośniki radiowe, 2 niekompletne aparaty radiowe, 1 rower męski, większa ilość różnych części radiowych, narzędzia ślusarskie — mechaniczne i stolarskie, łyżki, widelce, noże i 4 zegarki. Osoby poszkodowane przez kradzieże mogą się zgłosić w dniu 16 bm. od godz. 8 do 13 w Wydziale Śledczym w Poznaniu, Pl. Wolności 12, pokój 74 w celu rozpoznania przedmiotów.

— Sprawy wykryte. W związku z kradzieżą roweru na szkodę Mariana Praczyk, zam. przy ul. Raclawickiej 65 ujęto podejrzanego o tą kradzież Bolesława Pawłowskiego, lat 18, zam. przy ul. Świetlanej 34. Skradziony rower Pawłowski sprzedaw w Ostrowie Wlkp. Pawłowski został oddstawiony do Sądu Grodzkiego, który zastosował względem niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

Komunikaty teatralne

— Teatr Polski. Dziś, w sobotę premiera sztuki E. Sheldona „Historia dwu serc”. W niedzielę „Historia dwu serc”. W poniedziałek i wtorek tylko dwa razy wystąpią trzy siostry Halama, z Lodą na czele, która po triumfach na wszystkich scenach świata powróciła do kraju.

— „Teatr Pacynek” w Ogródku Pałacu Działyńskich, wystawia w niedzielę dwie nowe sztuki „Czarodziejski trunek” oraz „Dom, w którym strasz”. Początek przedstawienia o godz. 16-tej. Wstęp dla dzieci 15 groszy, dla dorosłych 25 gr. Wejście z ulicy Franciszkańskiej.

Kalendarzyk zebrań

Niedziela: Godz. 11.30 Plenarne, Zw. Czel. i Podm. Murarskich, w lokalu „Ul”, Ślusarska 6. Godz. 15-ta Chrześć. Zjednocz. Zawod. Oddział byłych pracowników Zakładów Wojskowych w restauracji p. Nowickiego — Podgórna 10.

Poniedziałek: Godz. 20-ta Plenarne, Katolickiego Stow. Młodzieży Męskiej Poznań - Tum w sali na Śródcie. Plenarne, Towarzystwo Młodych Przemysłowców w lokalu własnym przy ul. Podgórczej 10. Godz. 20.30 Spółdzielnia Reper. i Wytw. Szewców i Cholewkarzy uroczyste zebra- nie z okazji poświęcenia Spółdzielni, na sali cechowej Domu Rzemieślniczego.



ZMARLI

Leon Józef Bartosiak, 4 mies; Adela Makos z domu Krymówna, 26 lat, zamieszkała w Jabłońskiej Woli, pow. wolzatyński; Alfons Śliwiński, profesor gimnazjalny, 32 lat, zam. w Krotczynie.

METROPOLIS

SEANSE: W dni powszednie 6,45 18,45 W niedziele i święta: 4,45 6,45 8,45

Od jutra niedzieli

Nowa, oryginalna KOMEDIO-FARSA amerykańska

„Za kulisami sławy”

Niezwykle efektowny i ciekawy film.

W rolach głównych: ROSINA LAWRENCE oraz FLIP I FLAP

W nadprogramie 2 nadzwyczajne dodatki: „Bessena Noc” i „Nasz Popis”

Dziś w sobotę po raz ostatni „Nie oddam dziecka”

Odcinek kulturalny

JAN MATEJKO

(w stulecie urodzin)

W lipcu br. mija sto lat od chwili urodzin Jana Matejki.

Polska, a z nią cały świat kulturalno-artystyczny, obchodzi uroczystości tego rocznice.

Twórczość Matejki nie oparła się o przeszłość sztuki polskiej, ale czerpała swe natchnienie z tragedii niewoli, z bólu i łez walczących o niepodległość Ojczyzny.

Matejko na tle dzieł naszych stał się jednym z największych twórców i przedstawicieli kultury rodzimej, wskrzeszając wizję mocarstwowej Ojczyzny czarem swego artyzmu. Matejko w dniach niewoli pocieszał, umacniał i podnosił serca pokoleń, przepowiadając wolność i potęgę Polski.

W odrodzonej Polsce, w okresie rozwoju twórczości na wszystkich niemal odcinkach, wystawa, gromadząca arcydzieła Matejki, w Warszawie, Krakowie i Bydgoszczy i zapowiadana obecnie wystawa w Poznaniu, ściągają niewątpliwie szerokie warstwy społeczeństwa, które będą mogły podziwiać

geniusz artysty, zaklęty w formę plastyczną.

Polskie malarstwo historyczne posiadało już pewne tradycje w chwili pojawienia się Matejki. Niemniej gruntowne podstawy do rozwoju nowoczesnego malarstwa historycznego przygotował dopiero Matejko. On zadał sobie ogromny trud wypełnienia luk w zakresie studiów historycznych i podjął pracę przygotowawczą, która miała na celu zgromadzenie materiału do stworzenia całości naszych dzieł.

Trzeba pamiętać, że współczesny nam artysta, jeżeli chce czerpać wiedzę potrzebną do malarstwa historycznego, ma do swojej dyspozycji muzea, zbiory, wydawnictwa, a więc to wszystko — czego nie miał Matejko. Wielki artysta miał trud podwójny: przygotował i twórczy. Obu sprostał, tworząc obraz przeszłości wierny i ścisły nawet w drobnych szczegółach.

„Matejko zmierzał do podniesienia ducha, do wskrzeszania przed oczyma poko-

Protesty organizacji powstańczych przeciw gen. Raszewskiemu

Koło Śródmieście odrzuciło dedykację „Wspomnień“

Wzburzenie opinii w szeregach powstańczych Poznania, po ukazaniu się „Wspomnień“ gen. K. Raszewskiego jednoznacznie potępionych przez zdrową opinię polską, potęguje się z dnia na dzień.

Wskazuje to, że do zawsze zdrowych instynktów narodowych w dołach organizacji powstańczych, nie dotarł duch skosławienia moralnego.

Jak nas informują, na zebraniu plenarnym członków Koła Śródmieście Związek Powstańców Wielkopolskich, w dniu 7 b. m., zapadły następujące uchwały:

I. Ze względu na tendencyjną treść książki p. gen. Raszewskiego, prezesa Zw. Powstańców Wielkop., gloryfikującej swoją służbę w armii niemieckiej a dedykowanej Powstańcom Wielkopolskim, zebrani powstańcy nie wchodząc w meritum spraw osobistych poglądów autora, zakładają **uroczysty protest** przeciwko samej zasadzie, łączenia ich zaszczytnego nazwiska, poparte go historycznym czynem wyswobodzenia Ziemi Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej — z wrogimi tendencjami wojującego hakatyizmu niemieckiego.

II. Ze względu iż forma i treść publikacji „Wspomnień“, p. gen. Raszewskiego, godzi pośrednio w cześć i honor narodowy Powstańców Wielkopolskich, zebrani oświadczają, że wspomnianej dedykacji nie przyjmują i z powyższą publikacją nie mają nic wspólnego.

III. Ze względu na fakt powyższy, zebrani, jako zorganizowana jednostka Zw. Powstańców Wielkopolskich uważają zajęte sta-

nowisko przez p. gen. Raszewskiego, jako prowokację wysoce krzywdzącą dobre imię i honor Powstańców Wielkop. i tym samym dyskwalifikującą go jako prezesa Związku Powstańców Wlkp. i proszą Zarząd Okręgowy oraz Zarząd Główny do zajęcia właściwego stanowiska i rehabilitacji Związku Powstańców Wielkopolskich.

Uchwały podobne, w każdym wypadku

potępiące postawę gen. Raszewskiego, ujawnioną w jego „Wspomnieniach“, zajęły również koła: Łazarz i Wilda. Również zarząd koła Jeżyce solidaryzuje się z akcją wymienionych kół, nie zajął on jednak jeszcze postawy na plenarnym zebraniu, które odbędzie się w najbliższej przyszłości.

Tragiczny skok z mostu Chwaliszewskiego

Dziś w południe przechodnie byli świadkami tragicznego wypadku, który się wydarzył na moście Chwaliszewskim.

Zażywający kąpiele w Warcie pod mostem 19-letni Władysław Sielski (ul. Łazienna 1a m. 12) zapragnął sobie poskakać do wody. W tym celu udał się na most i z bariery skoczył do Warty. Skok był nadzwyczaj fatalny, gdyż skoczek rozbił sobie głowę o słup wzgl. kamienie i począł tonąć.

Zaalarmowane przez przechodniów

pogotowie straży pożarnej przybyło natychmiast i zdołało nieprzytomnego Sielskiego wydobyć z wody.

Sielskiego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala miejskiego.

Na marginesie tego wypadku należy potępić z całą surowością tego rodzaju „wyczyny“ sportowe. Policja winna bacniejszą uwagę zwrócić na mosty i każdego komu się zachciewa skoków surowo karać.

W ten sposób uniknie się tragicznych wypadków, które kosztują niekiedy życie ludzkie.

**Higieniczne, zdrowe, tanie
Lody PINGWIN na śmietanie.**

TELEGRAMY

Uzupełnienie sesji nadzwyczajnej Sejmu

(tel. wł.) Warszawa, 16. 7.

(ss) Pan Prezydent R. P. zarządzeniem z dnia 14 bm. uzupełnił Nadzwyczajną Sesję obrad Sejmu i Senatu rządowym projektem ustawy o środkach finansowych na

rzecz kształtowania cen artykułów rolniczych.

Pierwsze czytanie projektu tej ustawy odbędzie się na poniedziałkowym posiedzeniu Sejmu.

Kiepura rozdaje autografy na blankietach wekslowych

(tel. wł.) Warszawa, 16. 7.

(ss) W tych dniach w trakcie rozdawania u siebie w hotelu autografów Janowi Kipurze, b. fryzjer Kamiński podsunął weksel do podpisu na 3,000 zł, który Kiepura podpisał w najlepszej wierze, jako autograf.

Następnego dnia Kamiński posłał swoją żonę z żądaniem wykupienia weksla. Sekretarz Kiepury sposterzegłszy, że ma do czynienia z oszustką, zawiadomił o wypadku policję, która aresztowała Kamińską i jej męża.

Nie było konfiskataty artykułu „Polityki“

Sensacyjne oświadczenie wydawcy pisma

Warszawa, 16. 7. (ISKRA)

Agencja „Iskra“ dowiaduje się z najbardziej wiarygodnego źródła, iż dnia 15-go lipca r. b. wydawca i redaktor odpowiedzialny czasopisma „Polityka“ złożył w Komisariacie Rządu pisemne oświadczenie, w którym w związku z interpelacją sen. Leona Kozłowskiego, zgłoszoną na posiedzeniu Senatu w dniu 14 bm., stwierdza, iż: 1) konfiskata nr. 15 „Polityki“ dotyczyła ustępu w art. p. t. „Rozmowa z b. premierem

prof. Nowakiem“, zaś artykuł p. t. „Parę uwag o masonerii w Polsce“ konfiskacie nie uległ; 2) w artykule o masonerii redakcja sama opuściła kilka ustępów, zawierających ogólne informacje o charakterze historycznym, dotyczące obrządku szkockiego, będąc przeświadczona, że mogą one ulec konfiskacie. Ustępy te nie zawierały żadnych innych nazwisk poza tymi, które zostały wymienione w wydrukowanym artykule.

Niemcy nie zadowolą się projektem rządu czechosłowackiego w sprawie Sudetów

Ambasador brytyjski u następcy Ribbentropa

Londyn, 16. 7. (PAT.)

Prasa angielska donosi, że ambasador brytyjski w Berlinie Henderson, który po krótkim pobycie w Anglii powrócił do Berlina, odbył wczoraj rozmowę z podsekretarzem stanu Weizsaeckerem, zastępcą min. spr. zagr. Ribbentropa.

Jak donosi „Times“, Weizsaecker wyjaśnił w toku tej rozmowy, że t. zw. rewelacje jednego z dzienników angielskich w sprawie rzekomo jaskrawo antybrytyjskiego wykładu gen. Reichenaua na temat strategicznych korzyści sojuszu niemiecko-hiszpańskiego w razie konfliktu z W. Brytanią, są wymysłem, albowiem gen. Reichenau nigdy w Hiszpanii nie był i żadnego takiego wykładu nie wygłosił.

Dziennik twierdzi, że Weizsaecker wyraził miał wogóle zastrzeżenia Niemiec co do stanowiska, zajętego ostatnio przez prasę angielską w stosunku do Niemiec, m. in. również w związku z pomawianiem Niemiec o nowe szeroko zakrojone zbrojenia lotnicze. W toku rozmowy Weizsaecker miał dać wyraz rozczarowaniu Niemiec, że wojna domowa w Hiszpanii przeciąga się, co znacznie przedłuża okres powszechnej europejskiej niepewności, a zwłaszcza utrudnia opracowanie podstaw współdziałania niemiecko - brytyjskiego. Poruszono także sprawy czechosłowackie i według „Timesa“, rozmowa ujawniła, że rząd niemiecki nie zadowolony jest projektem rządu czechosłowackiego załatwienia żądań Niemców sudeckich.

Chciał uściskać dłoń Roosevelta

Oakland (Kalifornia) 16. 7. (PAT.)

Na krótko przed odjazdem specjalnego pociągu, którym prezydent Roosevelt miał udać się do Yosemite Park, uwagę policji zwrócił na siebie pewien osobnik nazwiskiem Lacoste, który chodził koło wozu, do którego wsiadł prezydent, żywo gestykulował i wznosił jakieś okrzyki. Zatrzymany przez policję Lacoste oświadczył, że chciał jedynie uściskać dłoń prezydenta.

Cyklon nad Ameryką

Nowy Jork, 16. 7. (PAT.)

Wybrzeże New Jersey zostało na długości 10 km. i szerokości 6-ciu od Redbank aż do Seabright zniszczone cyklonem. Wyrządzone straty przekraczają 100 tysięcy dolarów.

Równocześnie szalała w ciągu dwóch godzin niezwykle gwałtowna burza nad Nowym Jorkiem. Połączenie radiowe z Europą uległo na krótki czas przerwaniu.

Anglia zamówiła 1000 samolotów bombowych

Londyn, 16. 7. (PAT.)

Lord Nuffield, ogólnie znany właściciel olbrzymiej fabryki samochodów Morris, otrzymał od brytyjskiego ministerstwa lotnictwa zamówienie na 1000 samolotów bombowych t. zw. „Spitfire“, będących najszybszymi samolotami brytyjskich wojsk lotniczych i rozwijających szybkość 560 km. na godzinę. Jest to największe zamówienie na samoloty, jakie udzielone było dotąd jakiegokolwiek prywatnej firmie angielskiej.

Na widnokręgu politycznym

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął wczoraj sen. Hasbacha na czele delegacji Zw. Wielkiej Własności Ziemiańskiej Niemieckiej na Śląsku w składzie przewodniczącego związku bar. Reitzensteina oraz pp. Hegen-scheida i Mauwe.

Pojawiły się pogłoski, że po powrocie Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpić ma zmiana na stanowisku podsekretarza stanu w Min. Rolnictwa. Nowym wiceministrem podobno ma zostać jeden z wybitnych działaczy rolniczych, dobrze wi dziany w sferach opozycji wiejskiej. Czy „RBC“ podając tę ploteczkę, ma na myśli p. Mikołajczyka?

W kołach politycznych krąży uporczywie pogłoska, że w najbliższym czasie ma powstać nowa organizacja polityczna pod nazwą Stronnictwo radykalno-narodowe. Organizacje te mają utworzyć podobno młodzi działacze Stronnictwa Narodowego, którzy przygotowują secesję. Koła polityczne nie orientują się na razie, kto z tych działaczy wystąpiłby z partii, jednakże sądzą, że prawdopodobnie pewną rolę w tej sprawie odgrywa p. Giertych, który po ustąpieniu z „Warsz. Dziennika Narodowego“, umiłek ostatnio nawet w organach partyjnych na prowincji, gdzie przez krótki czas ogłaszał artykuły. Stoi to podobno w związku z bardzo silnym zastrzeżeniem stosunków pomiędzy p. Giertychem a kierownictwem partii.

Ustalony został już ostatecznie plan ogólnopolskich dożynek, które odbędą się w Warszawie w dniu 15 sierpnia br. Dożynek urządzać będzie sekcja wiejska Zw. Młodej Polski. Do chwili obecnej zgłosiło się z terenu około 8000 uczestników. Zgłoszenia napływają w dalszym ciągu. Dożynek będą miały charakter manifestacyjny i spotkały się z dużym oddźwiękiem w szerokich masach młodego pokolenia wiejskiego.

Z ekranu

„NIE ODDAM DZIECKA“

Grany w kinie „Metropolis“ film pod powyższym tytułem jest typowym sensacyjnym filmem amerykańskim. Zgraja detektywów walczy o kilkuletniego chłopca, za odnalezienie którego wyznaczono nagrodę w wysokości 20 tys. dolarów. Katastrofa samolotu, pożar samochodu, szalona gonitwa to wszystko składa się na ciekawy sensacyjny film. W nadprogramie dwie aktualne kreskówki o słomianym wdowcu. Tygodnik PAT'a uzupełnia całość.

Pomoc dla siostry Jana Kasprowicza

Koło Literacko Społeczne przy Uniwersytecie Powszechnym im. Jana Kasprowicza w Poznaniu, pragnąc przyjąć z pomocą siostrze poety Kasprowicza, urządza „Wieczór Kasprowiczowski“ dnia 22 bm. o godz. 20 w auli Gimnazjum im. Paderewskiego przy ul. Składowej 2. Wstęp: dobrowolne datki. Na imprezę powyższą zaprasza Koło wszystkie organizacje m. Poznania. Niechaj wieczór Kasprowiczowski zgromadzi jaknajliczniejszą rzeszę społeczeństwa wielkopolskiego zawsze ofiarnego i czulego na niedolę bliźniego.

Kurs szybcowy

Zarząd Poznańskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP podaje do uprzejmej wiadomości wszystkich zainteresowanych, klubów oraz stowarzyszeń sportowych, gimnastycznych itp., że przyjmuje w terminie do dnia 20 bm. na sierpień br. a w terminie do 15 sierpnia na wrzesień zapisy kandydatów do Szkoły Szybcowej w Fordonie. Szkolone mogą być osoby pici obojga od lat 16 wzwyż. Dla niezamożnych specjalne ustępstwa i udogodnienia.

Ponadto podaje do wiadomości iż z dniem 26. 7. 38 zostało uruchomione wyszkolenie spadochronowe na wieży przy Drodze Dębińskiej w Poznaniu.

Zapisy przyjmuje Biuro Pozn. Okręgu Wojew. LOPP Fredry 3 m. 4 od godz. 8—15.

Ważne dla konsumentów gazu w Poznaniu

Konsumentom gazu w Poznaniu, którzy skorzystali z zastosowania u siebie letniej teryfy gazowej, zwalczającej zadymianie miasta, mogą się już dowiadywać, na podstawie zużycia czerwcowego, obliczanego dopiero od dnia 1 lipca, jak podawano w okólniku, czy figurują na liście uprawnionych do losowania.

Informacji wszelkich udziela się w pokoju 82 przy Grobli 15.

Gazownia Miejska w Poznaniu!

Wypadki

— Wypadek motocyklisty. W nocy wzywano do Komornik pogotowie ratunkowe (66-66), gdzie zderzył się motocyklista z wozem. Wypadkowi uległ 24-letni motocyklista Jan Rosik z Ostrowa. Poważnie poturbowanego Rosika przewieziono pogotowie do szpitala miejskiego w Poznaniu.

Dziś przed południem wzywano pogotowie ratunkowe (66-66) na Rynek Łazarzki, gdzie zaślaba 66-letnia handlarka Agnieszka Kucharska (ul. Polna 41 m. 1). Lekarz stwierdził zgon na udar serca.

Żelazna Kadra

Ze postępująca z dnia na dzień konsolidacja wszystkich sił żyjących Narodu Polskiego może wzbudzać niechęć wśród obcych — nie ma w tym nic dziwnego. Polska która lata niepodległości liczy dopiero dwoma dziesiątkami, musiała wydawać kapitałowi i politykom zagranicznym wymarzoną terenem ekspansji. Do przełomowych dni majowych roku 1926 — było tak naprawdę. Polityka zagraniczna i wewnętrzna Józefa Piłsudskiego położyła kres ingerencji obcych czynników w sprawy polskie. Niemniej rozbić narodu i społeczeństwa na partie polityczne nadal napawało otuchą wielu naszych „przyjaciół”. Naród nieskonsolidowany, naród rozbity nie mógł być groźny na co dzień. Tym bardziej, iż mimo walk w Hiszpanii, pozycję w koncercie państw europejskich wyrabia się sobie obecnie nie mieczem, a pracą. Twórczej, konsekwentnej, nierozpraszającej się w niepotrzebnych sporach i walkach pracy — nie może podjąć społeczeństwo skłócone, rozbite, zdemoralizowane demagogią przewodców politycznych różnych ugrupowań. Tej prostej prawdy nie rozumiał do niedawna znaczny odsetek Polaków, prawdą tą jednak żyją wszystkie państwa europejskie, bez względu na wyznawaną doktrynę ideologiczną.

Toteż wszelkie ataki na Obóz Zjednoczenia Narodowego z zewnątrz lub z kół mniejszościowych nie będą nas dziwić i nadal, jak nie dziwiły dotąd. Inaczej rzecz się przedstawia z próbami wszczęcia akcji dekonsolidacyjnej zewnątrz, z kół, dla których skonsolidowanie Narodu Polskiego oznacza koniec wpływów, koniec kariery osobistej „wodzów”, „działaczy” i „przewodców”. Próbowanym takim przeciwstawiamy się z całą bezwzględnością, w obliczu takich prób jeszcze raz następuje zwanie najstarszych, najbardziej zasłużonych szeregowo-bojowników o wolność i wielkość Rzeczypospolitej.

W dniach 25 i 28 ubiegłego miesiąca obradowały walne zjazdy Legionistów i Peowiaków. Opozycja „lewicowa” i „prawicowa” od dawna już „stawiała” na koła legionowo-peowiackie, dostrzegając w nich rzekome „niezadowolenie”, „krytykę systemu” itp. Ludzie, których doniedawna nie dostrzegano z prawicy i lewicy, stali się niezmiernie popularni. Jeszcze bardziej popularni byli zresztą ci działacze, którzy do szeregowo-peowiackich i legionowych „doszłusowali”... moralnie, w kilka lat po wielkiej wojnie. Ich właśnie słowa „krytyki” i „potępienia” wybijano tłustym garmondem na łamach „Jutra Pracy”, „Warszawskich Dzienników Narodowych”, „Robotników”, „Gońców”, „ABC” i innych.

Tym bardziej więc zasługują na uwagę deklaracje ideowe wyniesione wyżej zjazdów najstarszych

żołnierzy Józefa Piłsudskiego i Edwarda Rydza Smigłego.

„My szeregi legionowo-peowiackie, jako zwarty obóz byłych żołnierzy Komendanta Józefa Piłsudskiego, stwierdzamy niezłomną postawę i wolę wypełnienia obowiązku, włożonego na nas przez Naczelnego Wodza, Marszałka Smigłego-Rydzę, podnoszenia życia polskiego wzywając we wszelkich jego dziedzinach... W tym marszu legionowo-peowiackim przewodzi wódz Naczelny Marszałek Smigły-Rydz. Rozkazy Jedo i powierzzone nam zadania wypełniać będziemy w poczuciu żołnierskiej dyscypliny i pełnej ufności do wodza. Obóz Zjednoczenia Narodowego powołany do życia przy poparciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez Marszałka Smigłego Rydzę, prowadzi do wytworzenia w narodzie polskim zorganizowanej i jednolitej kierowanej woli do podzignięcia Polski wzywając Legionistów i Peowiaczy winni brać udział w pracy nad zjednoczeniem wszystkich sił czynnych w narodzie”.

Po raz czwarty zwiertają się szeregi legionowo-peowiackie: w roku 1914 i w roku 1926, na rozkaz Józefa Piłsudskiego; w maju 1935 na wieść o śmierci Wodza; w roku 1938 w obliczu konieczności skonsolidowania wszystkich aktywnych sił narodowych. W zestawieniu tych 4 lat kryje się głęboka symbolika. Ani razu jeszcze nie odtrąbiono w szeregach legionowo-peowiackich próbnego alarmu, ani razu zbiórka tych żołnierzy nie zakończyła się rozjeściem do domu... W obliczu obowiązków wzmoczenia potencjału obronnego i gospodarczego Polski, w obliczu zadań, jakie dyktuje nam historia — zwiertamy wbrew wszystkim i wszystkiemu nasze szeregi. Na czele tych szeregów kroczy najwłaściwsza, najwytwalsza, żelazna kadra legionowo-peowiacka.



Ulgowe przejazdy dla wycieczek rolniczych

Znaczenie wycieczek dla wzbogacenia wiedzy, przyjemności lub odpoczynku po ciężkiej pracy rolnika i przed dalszym jego trudem jest powszechnie uznane. Ale podroże są kosztowne. A jednak możliwe statkami Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula” wzdłuż Wisły od Sandomierza do Gdańska i Gdyni, dlatego, że „Vistula” wycieczkom rolniczym udziela największych możliwych zniżek, to jest 40% od cen zwykłych. Rolnicy więc płacą jak wycieczki dzieci szkolnych. Dlatego też np. przejazd z Sandomierza do Gdyni i z powrotem na przestrzeni 1424 km kosztuje zł 9,40 i na każde 10 osób płatnych jedna jedzie bezpłatnie.

Aby uzyskać tę zniżkę trzeba wykupić najmniej 10 biletów.

Nad Wisłą leżą obie stolice Polski. Dawna — Kraków i obecna — Warszawa. Sławne w dziejach grody: Sandomierz, Kazimierz, Puławy z najwyższą, naukową instytucją rolniczą: Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego, a dalej Płock, Toruń, Chełmno, Grudziądz oraz oba polskie porty morskie Gdańsk i Gdynia. Nad Wisłą też leży: Centralny Okręg Przemysłowy — przyszły ośrodek gospodarczej potęgi Polski. A ileż wzdłuż Wisły znajduje się ważnych i ciekawych ośrodków rolniczych, ogrodniczych, hodowlanych, spółdzielczych? To też bezsprzecznie należy uznać Wisłę za najważniejszy w Polsce szlak krajoznawczy, który trzeba poznać.

W sprawach przejazdów należy się zwracać: albo do Centrali Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula” w Warszawie, ulica Mazowiecka 12, albo do najbliższej placówki Żeglugi, które są w następujących miastach: Sandomierz, Puławy, Dęblin, Wyszogród, Płock, Dobrzyń n. Wisłą, Włocławek, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Tczew, Gdańsk i Gdynia.



Dziś po raz ostatni w „Słońcu” dwa niezwykłe filmy

„ROMANS SZULERA” Sascha Guitry

„Zemsta Johna Ellmana” Borys Karloff

Dziś jeszcze Włocławek ma sposobność obejrzeć dwa arcydzieła w Słońcu „Romans Szulera” rewelację na skalę światową w którym zamknęły się wszystkie możliwości współczesnej kinematografii. Scenariusz reżysera i rola

PLANDEKI

Impregnowane
PŁACHTY żniwne

Płaszczki impregnowane, brezentowe dla furmanów.

CENY KONKURENCYJNE!

Mech. tkalnia

„L E N”

Sprzedaż: Warszawa, Królewska 20 tel. 615-08.

Wypadek

w cukelni „Plutos”

W sobotę dnia 16 b.m. pomiędzy 12 — 13 w cukelni „Plutos” 3-go Maja 34 zaszedł niecodzienny wypadek, na szczęście bez ofiar. Półki i szafki oszklone, dość dużych rozmiarów, zawieszane na ścianie, runęły na bufet, rozbijając również oszklone gabloty na drobne kawałki. Straty wynoszą kilkaset złotych.

Przyczyna wypadku: słabe haki, krucha ściana

Zebranie ogrodników

Zarząd Wojewódzkiego Stowarzyszenia powiatowego Oddziału Włocławskiego niniejszym zawiadamia PP. członków, że miesięczne zebranie Członków Stowarzyszenia powiatowego Oddziału we Włocławku odbędzie się dziś t. j. dnia 17 lipca 1938 roku o godz. 14-ej w lokalu OTO. i KR. przy ul. Brzeskiej Nr. 8 II-piętro.

Porządek dzienny obrad następujący:

- 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania,
- 2) Odczytanie korespondencji,
- 3) Komunikaty Zarządu,
- 4) Sprawozdanie ze Zjazdu delegatów w Warszawie,
- 5) Sprawa wycieczki do Torunia,
- 6) Sprawy organizacyjne,
- 7) Sprawa wystawy,
- 8) Wolne wnioski.

Nauka pływania

Sekcja Pływacka W. K. S. w związku z propagandą pływania zarządzoną przez Główny Zw. Pływacki pragnie również wziąć udział w tak pięknych i pożytecznych poczynaniach Związku przez prowadzenie bezpłatnej nauki pływania dla pań, panów i młodzieży od lat 10-ciu wzwym.

Przeto zwraca się Zarząd Sekcji Pływackiej do chętnych osób o zapisywanie się do nauki pływania, która już rozpoczęła się na pływalni własnej na jez. Czarnem, oraz dla członków W. Y. K. na Wisle.

Nauka pływania prowadzona będzie w godz.: 12 — 13 i 17 — 18 panie, 13 — 14 i 18 — 19 panowie, 11 — 12 młodzieży.

Członkowie W. Y. K. na Wisle obok przystani w godz.: 12.30 — 13.30 i 16 — 17 panie, 17 — 18 panowie.

Zapisywać się można codziennie od godz. 18 — 19 włącznie do 15 sierpnia br., a nie członkowie na pływalni na jez. Czarnem.



Kradzieże rowerów

Zielińskiemu na Starym Rynku, a Dąbkowi na ul. Chłodnej złodzieje rowerowi skradli rowery męskie.

Policja poszukuje sprawców kradzieży.

Czyje klucze?

Na ul. Toruńskiej znaleziono klucze. Prawy właściciel po udowodnieniu może otrzymać w Komisariacie, dokąd zgłaszać się należy w godzinach urzędowania.

Czasopisma nadesłane

Dom — Osiedle — Mieszkanie

Organ Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej. Założony w r. 1929 przez Teodora Teoplitza. Wydawnictwa Rok X. Cena numeru podwójnego 2.— zł.

Planowanie Regionalne w Okręgu Warszawskim. Zagadnienie planowania regionalnego i ogólnokrajowego. Plan regionalny Okręgu Warszawskiego. Projektowana struktura okręgu. Zasada projektowanej struktury. Sieć komunikacyjna okręgu warszawskiego. Podział terenów według przeznaczenia. Strefa izolacyjna Warszawy. Organizacja i sprawozdanie z prac poszczególnych działów biura.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Trębacka 11.

Przejrzyjcie dolarówki

Dotychczas nie podjęta została premia 40.000 dolarów (około 212 tysięcy zł.) wylosowana 2 października 1935 r.

Premia ta padła na obligację nr. 1.101.217. Poza tym wylosowano i nie podjęto 300 premii.

Nie odebrane kwoty w terminie ulegają przedawnieniu i przechodzą na własność Skarbu Państwa.

We własnym więc interesie posiadacze 4 proc. premiiowej pożyczki dolarowej winni sprawdzić, czy w liczbie wygranych nie znajduje się dla nich szczęśliwa wygrana.

Numer wylosowanych a nie odebranych premii przejrzeć można w Urzędzie Długów Państwa w Ministerstwie Skarbu, Warszawa, ul. Rymarska.

Drzewo budalcowe i stolarskie kupisz najlepiej i najtaniej w firmie chrześcijańskiej

M. CZAJKA

WŁOCŁAWEK, KALISKA 5.

Dziś Regaty we Włocławku

Dziś t. j. dnia 17 b. m. odbędą się zawody wiosłarskie na Wiśle, które zapowiadają się już nie zwykle interesująco. Startować będzie 12 klubów wiosłarskich w tej liczbie 9 zamiejscowych, a więc z Warszawy, Płocka, Torunia, Grudziądza, Bydgoszczy i Kalisza. Ogółem zgłoszonych zostały 43 osady z 126 wiosłarzami i wiosłarkami.

O godzinie 19-ej rozegrany zostanie ciekawy bieg ósemek między Kolejowym Kl. wiosłarskim z Bydgoszczy a kombinowaną osadą Tow. Wiosł. i Kuj. Kl. wiosłarskim. Odbędą się również dwa biegi wiosłarek: z Warszawy, Płocka, Grudziądza i Policynego Kl. wiosłarskiego z Bydgoszczy.

JUTRO „JAN”

Jutro t. j. w poniedziałek o g. 20.45 w sali kino - teatr „Słońce” odegrane zostanie przedstawienie komedii Bus-Fekete'go p.t. „Jan”. Komedie ta jest nowością na scenie polskiej i dopiero teraz wystawiać ją mają największe sceny, jak n.p. Teatr Narodowy w Warszawie, w którym przystąpiono do prób z „Jana”.

O wartości fabuły i aktualności świadczy fakt, iż jedna z wielkich amerykańskich filmowych wytwórni przystąpiła do robienia filmu i zdjęcia ze sztuki „Jan” są na ukończeniu.

Dla zorientowania P.T. Publiczności informujemy, iż komedia „Jan” nie ma nic wspólnego z komedią muzyczną „Pst... Janie”, graną ostatnio przez zespół bydgoski.

Spacery-przejażdżki Związku Rezerwistów statkiem po Wiśle

Związek Rezerwistów we Włocławku organizuje dorocznym zwyczajem spacer-przejażdżki statkiem po Wiśle.

Spółceństwo włocławskie z zadowoleniem wita wznowienie sympatycznej imprezy, która za skromną opłatą daje możność mile i zdrowo spędzić czas na powietrzu, słońcu i wodzie.

Podczas przejażdżek przygrywa orkiestra.

Odjazd statku z przystani żegluga „Vistula” — o godz. 15, 17.30 i 20.

Bilety wcześniej nabywać prosiemy w „Orbisie”.

Huragan w pow. włocławskim

Przed kilkoma dniami nad gm. Dobiegniewo przeszła wielka burza, która wyrządziła wielkie szkody w gospodarstwach wiejskich i lasach państwowych.

Wypadku z ludźmi nie było.

Gwałt w lesie

Została zgwałcona w lesie przez Józefa Karczewskiego nie Mieczysława M., ul. Toruńska, jak mylnie podane zostało, a 19-letnia mieszkanka Grzywna, nazwiska której nie podajemy ze względów zrozumiałych.

Puch w puch wraz z pomidorami

Pani Irena Terpicowa zgłosiła skargę do policji, że nieznanymi sprawcy zakradli się do piwnicy przy ul. Rolnińskiego 4 i zabrali 6 kg. puchu, pierzyny i 8 butelek pomidorów.

Pod gazem

Kazimierz Majewski, ul. Łęgska 43 będąc pod gazem, został okradziony prawdopodobnie przez swych kompanów z portfela z gotówką (około 15 zł.).

Numer akt: III. Km. 10/37

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego we Włocławku rewiru III Kazimierz Podczaski, mający kancelarię we Włocławku, ul. Reymonta Nr. 35, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 sierpnia 1938 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Chodczu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Marii Bernardy Pucikowskiej nieruchomości hipotecznej „Myszkowo vel Myszki”, położonej w Myszkach, gm. Kłóbka, pow. włocławskiego o obszarze 180 mórg 221 pręt. szczegółowo opisanej w protokole opisu z dnia 13 maja 1937 r., obciążonej długami uwidoczonymi w wykazie hipotecznym w dziale III i IV książki hipotecznej, znajdujących się w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Toruniu, Wydz. Zam. we Włocławku.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 87.000, cena zaś wywołania wynosi zł 65.250.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 8.700.

Rękojmię należy złożyć w gotówiznie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Chodczu.

KOMORNIK: K. Podczaski

Dnia 15 lipca 1938 r.

Sygnatura N. Km. I. 860/37.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego we Włocławku I-go rewiru Zdzisław Tomaszewski, mający kancelarię we Włocławku, ul. Pl. Wolności Nr. 1, na podstawie art. 676, 679 i 709 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 sierpnia 1938 r. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego we Włocławku, przy ul. Kilińskiego Nr. 20, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu praw Gustawy vel Gitli z Fuksów Michałowiczowej, stanowiących niepodzielną połowę do nieruchomości hipotekowanej, oznaczonej N. hip. 342-b, położonej we Włocławku, przy ulicy Orlej pod N. 2, składającej się z placu o ogólnej powierzchni 383,54 mtr. kwadr., dwóch domów i oficynki mieszkalnych, czynszowych oraz innych przynależności.

Nieruchomość powyższa posiada urzędzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim we Włocławku za Nr. 559.

Nieruchomość w całości oszacowana została na sumę zł 29.500, prawa zaś ulegające sprzedaży Gustawy vel Gitli z Fuksów Michałowiczowej na zł 14.750, cena wywołania wynosi zł 9833 gr 35.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1475.

Rękojmię należy złożyć w gotówiznie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim we Włocławku, ul. Kilińskiego Nr. 20.

KOMORNIK: — Z. Tomaszewski.

Włocławek, dnia 14 lipca 1938 r.

Sygnatura: N. Km. I. 303/38.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego we Włocławku I-go rewiru Zdzisław Tomaszewski, mający kancelarię we Włocławku, ul. Pl. Wolności Nr. 1, na podstawie art. 676, 679 i 832-834 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 sierpnia 1938 r. o godz. 11 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego we Włocławku, przy ulicy Kilińskiego Nr. 20, odbędzie się sprzedaż w drodze przetargu przez publiczną licytację należącą niepodzielnie do Jana i Ireny małż. Banasiak i Konstantego Banasiaka nieruchomości, hipotekowanej, oznaczonej N. hip. 112-a, położonej we Włocławku, przy ulicy Kapitulnej pod N. 19, składającej się z placu o ogólnej powierzchni 2140 mtr. kwadr., domu mieszkalnego, czynszowego, oficyn parterowych, z przeznaczeniem na warsztat masarski, stajnię i pralnię oraz innych przynależności. Nieruchomość powyższa posiada urzędzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim we Włocławku za N. 542.

Sprzedaż nieruchomości stosownie do wyroku Sądu Grodzkiego we Włocławku, z dnia 11.II.38 r. za N. C. 1423/37, rozpocznie się od ceny wywołania zł. 22.000.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 2933 gr 35.

Rękojmię należy złożyć w gotówiznie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

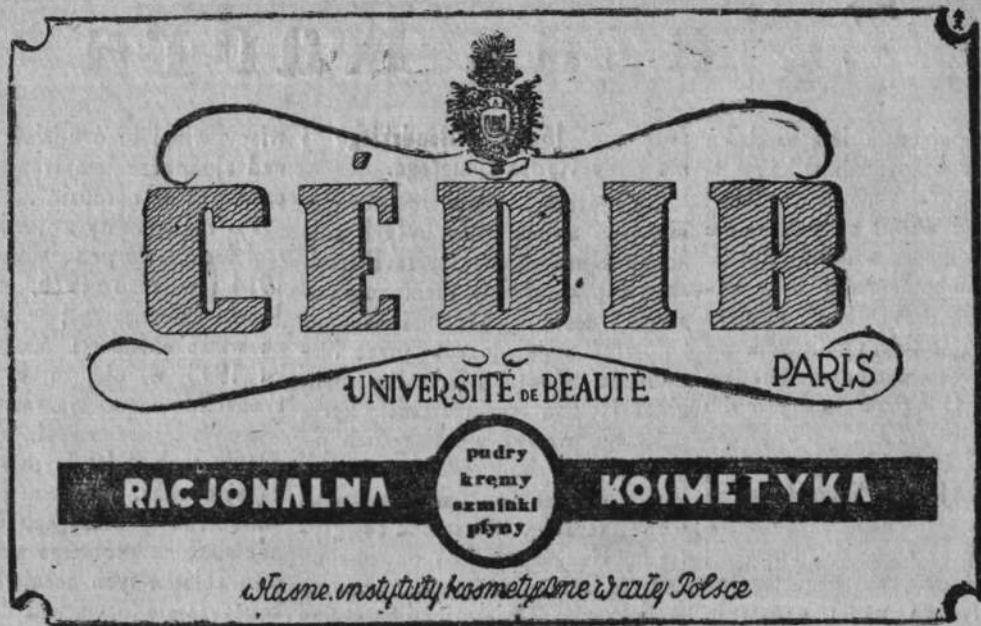
Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim we Włocławku, ul. Kilińskiego Nr. 20.

KOMORNIK: Z. Tomaszewski.

Włocławek, dnia 15 lipca 1938 r.



Nasz Inst. Kosm. T. Czarnowy, 3 Maja 6

Rozkład jazdy autobusów do Wierca

Ważny od 4 lipca b.r. — odchodzą z Włocławka:
o godz. 7, 10, 13.30, 16 i 18.45.

Przychodzą do Włocławka:
o godz. 7.45, 12.15, 15.30, 18.15 i 20.30.

Spokój i zadowolenie zapewnia GUM..?



Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Dziekanowskiego ul. Cyganka 24.

niedziela
dzienne
Dyżur lekarski — dr. Żugowski, ul. Św. Antoniego 33.

nocny
Dyżur lekarski — dr. Wolberg, ul. 3-go Maja 8.

poniedziałek
nocny
Dyżur lekarski — dr. Forbert, ul. 3-go Maja 9, tel. 14-00.

Pasieka Pomorska w Toruniu kupi każdą ilość miodu i wosku po cenach rynkowych najwyższych.

Przedstawiciel „Pasieki”, Włocławek, ul. Żabia 6 m. 2, udziela porad fachowych z dziedziny pszczelnictwa, wydaje listy na cukier dla pszczoł do jesiennego podkarmiania, oraz najrozmaitsze informacje pszczelnicze. Zgłaszać się we wtorki i czwartki.

Oddłużeniowe sprawy rolnicze, podatkowe, reformy rolnej załatwia

fachowo Gozłmirski i Ska Dział Pomocy Finansowo-Rolnej, Poznań, Pierackiego 9, telef. 11-49 i 21-49.

Sprzedam plac przy stacji Brzezine — Baliszewski.

MŁYNY. Stałego zastępstwa poważnych młynów na Gdynię i północne Pomorze poszukuje dobrze zaprowadzony ustosunkowany przedstawiciel. Obrót miesięczny ok. 15 ton mąki. Zgłoszenia, z podaniem przemiału i warunków: Gdynia, skrytka pocztowa 185.